

RZECZPOSPOLITA

DZIENNIK POLITYCZNO - GOSPODARCZY

Rok VI

WARSZAWA, NIEDZIELA 11 GRUDNIA 1949 ROKU

Nr. 340 (1906)

WYDAWCA: Spółdzielnia
Wydawnicza - Oświatowa
"Czytelnik", Warszawa,
ulica W i e j s k a 12



Cena 10 zł

REDAKCJA: Warszawa, ul.
Marszałkowska 3/5 Telefony:
Red. nac. 4-24-75 sekretarz
red. 4-24-76, dział miejski
8-27-22

ADMINISTRACJA: (dział pre-
numeraty) Warszawa, Plac
Trzech Krzyży 16. Prenume-
rata miesięczna pocztą kosztu-
je 135 zł Telefon 8-10-28

Zeznania oskarżonych w procesie sofijskim odslaniają kulisy zdrady Kostowa i jego grupy

Narady aktywów wojewódzkich PZPR

W ciągu ostatnich dni we wszystkich miastach wojewódzkich odbyły się narady aktywów PZPR, poświęcone omówieniu uchwał III Sesji Biura Informacyjnego Partii Komunistycznej i Robotniczych.

Na naradach tych, które zgromadziły ok. 6.500 aktywistów partyjnych, referaty sprawozdawcze z obrad Biura Informacyjnego wygłosili przedstawiciele KC. Na naradzie aktywów w Warszawie referat wygłosił ob. Berman, członek Biura Politycznego KC PZPR.

Uczestnicy narad aktywów w swych wystąpieniach w pełni solidaryzowali się z uchwałami Biura Informacyjnego. Podkreślali oni doniesienie znaczenie pogłębiania i rozszerzania akcji w obronie pokoju, w rozwijaniu walki przeciw podżegaczom wojennym i ich titowskim i prawicowo-socjalistycznym agentom. Uczestnicy narad omawiali również konkretne zastosowanie uchwał Biura Informacyjnego na swym terenie.

W jednogłośnie przyjętych rezolucjach aktyw partyjny podkreślił, że uchwały Biura Informacyjnego stanowią niezawodny oręż w pogłębianiu walki o czujność rewolucyjną, o wykarzeczenie pozostałości prawicowo-nacjonalistycznego odchylenia oraz socjal-demokratyzmu w szeregach Partii.

W związku z uchwałami Biura Informacyjnego aktyw PZPR zamaniifestował swe głębokie przywiązanie do przodującej partii międzynarodowego ruchu robotniczego WKP(b) i do wielkiego wodza i nauczyciela światowego obozu pokoju, demokracji i socjalizmu — Tow. Stalina.

Jeszcze jedna „stolica” w potrzasku

LONDYN (PAP). Jak donosi z Hong-Kongu agencja Reutersa, w piątek uległa przerwanu komunikacja lotnicza z miastem Czen-Tu, kolejną „stolicą” tzw. rządu kuomintangowskiego. Ostatni przybyli stamtąd podróżnicy opowiadają, że żołnierze chińskiej armii ludowej znajdują się w odległości zaledwie 30 km od miasta. Rząd kuomintangowski postanowił już jakoby opuścić kontynent i uciec na wyspę Formozę.

Artykuł wiceprem. Minca w „Prawdzie”

MOSKWA (PAP). W piątkowym numerze „Prawdy” przedrukowała in extenso artykuł członka Biura Politycznego KC PZPR Hilarego Minca pt. „Przyczynki do zagadnienia podstaw planowania w krajach demokracji ludowej”, zamieszczony w numerze 27 czasopisma „O trwały pokój, o demokrację ludową”.

Jedenaście jednostek wojskowych wystawia Adenauer w Trizonii

Remilitaryzacja faktem dokonany

BERLIN (PAP). Jak donosi agencja ADN z Bonn, „premier” marionetkowego rządu Zachodnich Niemiec Adenauer otrzymał od Wysokich Komisarzy mocarstw zachodnich rozkaz stawienia się do Petersberga dla omówienia zagadnień, związanych z remilitaryzacją Zachodnich Niemiec, w szczególności zaś kwestii utworzenia „zachodnio-niemieckiego kontyngentu wojsk” dla tzw. „armii zachodnio-europejskiej”.

Dalsze 3 kopalnie śląskie wykonały plany produkcji przed terminem

Dnia 9 bm. napłynęły meldunki z kopalni „Anna”, „Sośnica” i „Klimontów-Mortimer” o wykonaniu rocznych planów produkcji węgla kamiennego na 22 dni przed terminem.

Kopalnia „Anna” w okresie od stycznia do listopada br. powiększyła liczbę współzawodniczących o 15 proc. i podniosła swą wydajność o 13,8 proc., realizując przeciętne miesięczne zadania produkcyjne w 106 proc. Na czoło w przekroczeniu norm produkcyjnych wysunęli się przodowi rębace — Alfred Mrozek, Emanuel Lach, Jan Grela, Wincenty Osłizło i Wincenty Szezygł, którzy osiągnęli przeciętnie od 180 proc. do 250 proc. normy. W kopalni „Sośnica” liczba współzawodniczących wzrosła o 19 proc., a podniesienie wydajności o 14 proc. W współzawodnictwie indywidualnym odznaczali się przodowi rębace — Władysław Bożek — 350 proc. normy, Grzegorz Hanas — 276 proc. normy i Wilhelm Mikno — 213 proc. normy. W kopalni „Klimontów-Mortimer” wzrosła od stycznia do listopada br. liczba współzawodniczących 2,5-krotnie.

Dalszy przebieg rozprawy przed Sądem Najwyższym Bułgarii

SOFIA. (PAP). — Na czwartkowym posiedzeniu Sądu Najwyższego rozpatrującego sprawę Trajco Kostowa i jego współników, w dalszym ciągu przesłuchiwało oskarżonego Iwana Stefanowa, który szczegółowo opowiedział o swych spotkaniach z przywódcami faszystowskiej klikki Tito. W czasie tych spotkań, oskarżony przekazywał Jugosławiom z polecenia Trajco Kostowa sprawozdania o sytuacji w Bułgarii oraz otrzymywał od nich odpowiednie instrukcje.

W czerwcu 1946 r. — oświadczył Stefanow — w czasie mego pobytu w Belgradzie, spotkałem się z Kardałem. Kardał powiedział mi, że przywódca jugosłowiański rozpoczynając politykę pogarszania stosunków ze Związkiem Radzieckim, Kardał moje spotkanie z Kardałem odbyło się w czasie rokowań bułgarsko-jugosłowiańskich w Bled (Jugosławia). Z polecenia Kostowa poinformowałem Kardała o praktycznym wykonaniu przez naszą grupę instrukcji Tito i jego zwolenników. Kardał

Na 35 dni przed terminem

Fabryki Przemysłu Papierniczego wykonały na 35 dni przed terminem globalny wartościowy roczny plan produkcji.

Wykonanie na 35 dni przed terminem rocznego planu produkcji jest wielkim sukcesem zarówno załóg robotniczych, jak i aparatu kierowniczego przemysłu papierniczego. Godnym podkreślenia jest fakt, iż plan tegoroczny był o przeszło 40 proc. wyższy od najwyższej globalnej produkcji przedwojennej.

Systematyczny wzrost wydajności pracy uwidaczniał się w równomiernym, na przestrzeni całego roku, przekraczaniu miesięcznych i kwartalnych planów produkcji w granicach od 108 do 120 proc. w poszczególnych działach produkcji. Przekroczenie planów uzyskiwano przede wszystkim przez zwiększenie wydajności pracy i zastosowanie licznych pomostów racjonalizatorskich jak i rozwój współzawodnictwa, w którym w chwili obecnej uczestniczy ponad 80 proc. załóg.

Rząd Polski zwalnia niemieckich jeńców wojennych

BERLIN (PAP). Na posiedzeniu Niemieckiej Izby Ludowej, minister spraw zagranicznych Dertinger oznajmił o pomyślnym zakończeniu pertraktacji między rządem Niemieckiej Republiki Demokratycznej, a rządem polskim w sprawie zwolnienia niemieckich jeńców wojennych.

Min. Dertinger dał wyraz swej radości, że w wyniku wymiany nie uzyskana została za pośrednictwem szefa polskiej misji wojskowej w Berlinie gen. Prawina zgoda rządu polskiego na przyspieszenie ostatnich transportów jeńców wojennych z Polski, tak by mogli jeszcze w ciągu tego roku znaleźć się w ojczyźnie.

oświadczył mi, że w Jugosławii z rozkazu Tito prowadzi się na coraz szerszą skalę propagandę przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

Kardał powiedział mi, że Georgi Dymitrow i inni przywódcy winni być usunięci od kierownictwa w partii i państwie nawet przy pomocy fizycznego ich unicestwienia.

W czasie pobytu jugosłowiańskiej delegacji rządowej w Bułgarii w r. 1947, w parku pałacu euksinogradzkiego odbyło się spotkanie między Stefanowem a Dziłasem.

Dziłas zażądał od nas — oświadczył Stefanow — abyśmy werbowali do organizacji naszej wojskowych. Kostow, którego o tym poinformowałem, oświadczył, że zwerbował już Piotra Wranczewa — szefa wywiadu wojskowego i Lwa Gławinczewa — zastępcę szefa wywiadu wojsk pogranicznych.

W marcu 1948 — zeznał dalej Stefanow — zostałem zaproszony na kolację do Ciemli.

Na moje pytanie w sprawie perspektywy rozwoju stosunków radziecko-jugosłowiańskich, Ciemli powiedział, że wkrótce przysną one jak bańka mydlana.

Dla zeznania Stefanowa poświęcone były jego kontakty z opozycją.

„Już w kwietniu 1946 r. — powiedział on — w czasie jednego ze spotkań z Kostowem, poruszyłem sprawę naszego stosunku do opozycji i zwłaszcza do Zw. Rolników Nikoły

Petkowa. Kostow podkreślił, że opozycja, a zwłaszcza Zw. Rolników Petkowa cieszą się poparciem Anglików i Amerykanów i że powinniśmy utrzymać z nimi kontakt. Zgodziłem się z tym stanowiskiem. Później, w październiku 1946 r., Trajco Kostow zawiadomił mnie o przebiegu pertraktacji z Nikołą Petkowem. Ten ostatni — jak wynikało ze słów Kostowa — oświadczył, że opozycja podejmie jawną walkę przeciwko Frontowi Patriotycznemu i partii komunistycznej oraz że będzie prowadzić ją samodzielnie”.

W dalszych swych zeznaniach Stefanow opowiedział, że w celu wzmożenia sabotażowej działalności zwerbował Nikoła Naczewa i Georgi Petkowa.

Georgi Petkow — zeznał dalej oskarżony — niejednokrotnie wykazywał wrogość w stosunku do Związku Radzieckiego. „Zrozumiałem — powiedział Stefanow — że można go wyzyskać dla szkodliwej działalności, co też zrobiłem. Z jego pomocą dopuszczałem się aktów sabotażu w ministerstwie skarbu.

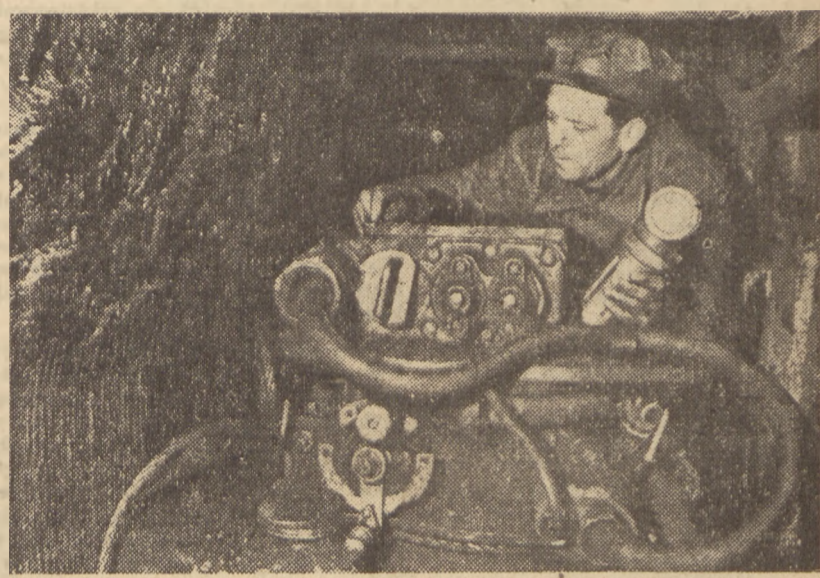
Szkodnicza działalność w ministerstwie skarbu, którą Stefanow prowadził w ciągu trzech lat, polegała przede wszystkim na zamrażaniu kredytów, przeznaczonych na inwestycje.

Drugim poważnym aktem szkodnictwa było świadome zahamowanie tempa opracowania jednolitego budżetu państwowego, który był tak niezbędny dla gospodarki planowej. Do budżetu na rok 1948 nie włączono budżetów Instytutu Ubezpieczeń Społecznych, Bułgarskiego Czerwonego Krzyża itp. Akty szkodnictwa miały miejsce również przy ściąganiu podatku dochodowego. Brak było kontroli w zakresie opadatkowania elementów kulek.

W odpowiedzi na pytanie przewodniczącego sądu, czy Stefanow informował Trajco Kostowa o swym szkodnictwie — oskarżony odpowiedział twierdząco.

(dokończenie na str. 2-iej)

W kopalni radzieckiej



Sprawdzanie biegu pracy w szybie imienia Dymitrowa w Zagłębiu Dońceńskim. Na zdjęciu — Bohater Pracy Socjalistycznej Iwan Bredko kontroluje działanie kombajnu węglowego na jednym z odcinków. (fot. APD)

Stefan Magenheim

Po plenum CRZZ

Uchwały ostatniego Plenum KC PZPR o konieczności wzmocnienia czujności klasowej znalazły natychmiastowy odzew w całym obozie demokratycznym. Wypowiedzieli się zaraz w tej sprawie przywódcy SD i ZSL, a parę dni temu obradowało nad nią Plenum CRZZ i powzięło uchwały o zasadniczym znaczeniu. Trzeba koniecznie wyjaśnić i trzeba rozumieć: wszystko, co mówił na Plenum KC PZPR Prezydent Bierut i oparte na tym referacie uchwały — było nie tylko mobilizowaniem członków własnej Partii, ale było także apelem do całego obozu demokratycznego i do ogółu bezpartyjnych robotników, chłopów i postępuwej inteligencji, wzywającym do zrewidowania swego dotychczasowego stosunku do zagadnień czujności rewolucyjnej i demokratycznej.

Z jednej rzeczy w łączności z tym należy sobie zdawać w pełni sprawę. Było już rzeczą wiadomą dotychczas, ale na obradach ostatniego Plenum KC PZPR zostało wyjaśnione ostatecznie, że dziś nikt nie może zajmować w Polsce Ludowej stanowiska pośredniego. Musi się opowie dzieć po tej albo po tamtej stronie barykady. Wiemy właśnie z przebiegu obrad na Plenum KC PZPR co oznaczać i do czego prowadzą stanowiska pośrednie.

Reakcja Związków Zawodowych na uchwały Plenum KC PZPR jest oczywiście rzeczą naturalną. Ruch robotniczy w Polsce — nie tylko w Polsce — rozwinął się zawsze dwutorowo — w partii politycznej i w związkach zawodowych. Najściślej łączność ruchu politycznego robotniczego ze związkami zawodowymi jest rzeczą nie ulegającą żadnej wątpliwości i dlatego właśnie reakcjoniści amerykańscy chcą ostabić międzynarodowy polityczny ruch robotniczy przystąpił w takim rozumieniu do rozbięcia SFZZ. Mimo jednak tych wysiłków, mimo że rzucano na tę akcję wiele milionów dolarów, mimo wreszcie że udało im się wyprowadzić z SFZZ szereg związków zachodnich — międzynarodowy ruch związkowy osiąga coraz większe sukcesy w dziedzinie likwidacji rozbięcia klasy robotniczej i skupienia jej wokół obozu postępu i pokoju.

W Polsce rozbięcie klasy robotniczej — a pod tym słowem rozumiemy także inteligencję pracującą — zostało już dawno zlikwidowane. Związki Zawodowe, kierowane przez CRZZ, są wyrazicielem całej klasy robotniczej — partyjnej i bezpartyjnej.

Mimo wielkich zasług, jakie ZZ mają w dotychczasowym dorobku Polski którym zresztą nikt nie zaprzecza, przewodniczący CRZZ, AL Zawadzki, przemawiając na Plenum CRZZ w nawiązaniu do uchwał Plenum KC PZPR — nie cofnął się w swoim referacie przed samokrytyką. Referat AL Zawadzkiego jest jednym z klasycznych przykładów, jak samokrytykę pojmuje PZPR, a przede wszystkim jak jest ona rozumiana w doświadczeniach WKP(b). Za wadki oświadczył m. in.:

„Realizując uchwały II/VIII Kongresu w dziedzinie walki o pokój, związki zawodowe stworzyły w większych zakładach pracy stałe komitety obrony pokoju, przeprowadziły masową akcję obchodu Międzynarodowego Dnia Obrony Pokoju, włączyły nowe dziesiątki tysięcy ludzi pracy do Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej, przyczyniły się do zacieśnienia więzów przyjaźni narodu polskiego z narodami radzieckimi oraz krajów demokracji ludowej”.

Stwierdzając te pozytywne osiągnięcia, dalej jednak AL Zawadzki powiedział: „Jednakże stałe komitety pokoju w zakładach pracy nie są dostatecznie aktywne. Organizacje związkowe nie potrafiły w dostatecznym stopniu upolitycznić swojej działalności, powiązać walkę o umocnienie obozu pokoju z walką o umocnienie obozu pokoju w Polsce i w całym świecie. Organizacje związkowe nie potrafiły w dostatecznym stopniu popularyzować wysiłek radzieckiej klasy robotniczej i chłopstwa kolchozowego nad rozwojem gospodarki socjalistycznego państwa — ostoju pokoju światowego, oporu mas pracujących całego świata w ich walce o pokój, wyzwolenie społeczne i narodowe. Związki Zawodowe nie uczyniły jeszcze z całej działalności kulturalno - oświatowej i sportowej potężnego czynnika walki o pokój”.

Czyn pracowników bibliotek

Pracownicy fizyczny i umysłowy Biblioteki Uniwersyteckiej w Toruniu postanowili dla uczczenia 70-letniej urodzin Generalissimusa Stalina, pracować bezpłatnie poza godzinami urzędowymi trzy dni po trzy godziny, w sumie 567 godzin roboty nad segregowaniem i porządkowaniem zgromadzonych księgozbiorów poniemieckich, przyczyniając się w ten sposób do szybszego wykonania na tym odcinku Planu Szóstoletniego i wezwali wszystkie biblioteki naukowe całego kraju do podobnego uczczenia rocznicy urodzin Wielkiego Wodza proletariatu.

Inicjatywą Biblioteki Toruńskiej została podjęta przez Biblioteki: Uniwersyteckiej, Jagiellońskiej, Wrocławskiej, Warszawskiej, im. Curie-Skłodowskiej, Łódzkiej przez Bibliotekę Narodową i Bibliotekę KC PZPR.

Przygotowania w całej Europie

PARYŻ (PAP). Otwarto tu wystawę darów dla Generalissimusa Stalina z okazji 70-letniej rocznicy Jego urodzin. Wystawę otworzył znakomity uczoney Joliot Curie.

BERLIN (PAP). Rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej ogłosił oświadczenie, wzywające niemieckie masy pracujące do uczczenia 70-letniej rocznicy urodzin Generalissimusa Stalina. Z Hamburgu donoszą, że robotnicy tego miasta przygotowują 1500 upominków dla Generalissimusa Stalina.

WIEN (PAP). Na coraz szerszą skalę rozwija się, tu akcja robotników, przygotowujących dary dla Generalissimusa Stalina z okazji 70-letniej rocznicy Jego urodzin.

BRUKSELA (PAP). O ogromnej wartości historycznej darze prześle Generalissimusi Stalinowi Komitet Centralny Komunistycznej Partii Belgii. Jest to oryginalny list Karola Marksa sprzed 90 laty do przewodniczącego Asocjacji Demokratycznej Brukseli — Lucien Jeautranta.

HAGA (PAP). Ukazała się tu w masowym nakładzie broszura zawierająca życiorys Generalissimusa Józefa Stalina.

Tatrzański Gerlach szczytem im. Stalina

PRAGA (PAP). Jak donosi „Mlada Fronta” — najwyższy w Czechosłowacji szczyt górski Gerlach, otrzymał z okazji 70-letniej rocznicy urodzin Józefa Stalina nazwę szczytu imienia Józefa Stalina.

Masy pracujące składają hołd Generalissimosowi Stalinowi

Na masowych zebraniach, w listach, w meldunkach o podjętych zobowiązaniach dla uczczenia dnia urodzin Józefa Stalina ludność miast i wsi Polski manifestuje swe serdeczne uczucia dla wyraziciela i realizatora pragnień i dążeń wielomilionowej masy pracujących świata, Wodza postępowej ludzkości, Generalissimusa Stalina.

Robotnicy cukrowni „Gryfice” do Generalissimusa Stalina piszą m. in.: „Postanowiliśmy rocznicę Twych urodzin uczcić dlatego, że nauka Twoja pomogła nam raz na zawsze uwolnić się od „dobrodziejstwa kapitalizmu”, cierpienia, nędzy, głodu i bezrobocia. Nauka Twoja pomaga nam dziś w Polsce budować nowy ustrój szczęścia i dobrobytu powszechnego — ustrój socjalistyczny.

W odbudowie naszego zniszczonego kraju wzorujemy się na doświadczeniach robotników radzieckich. Doświadczania te i bezinteresowna pomoc, jaką Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich, któremu przewodzisz, udziela naszej Ojczyźnie, pozwala nam szybciej leczyć rany, zadane przez wroga w czasie wojny i budować socjalizm”.

Konkretyzując swoje zobowiązania produkcyjne dla uczczenia 70 rocznicy urodzin Józefa Stalina robotnicy piszą: „Dołożymy wszelkich starań, aby te zobowiązania wypełnić. Zyczymy Ci, drogi Towarzyszu Staline długich lat zdrowia i pomyślności, abyś Twoją pracą dla dobra ludzkości, dla obrony pokoju, zwycięstwa socjalizmu na całym świecie mógł nadal prowadzić. Zapewniamy Cię, że walcząc będzie my przeciw anglo-amerykańskim podżegaczom wojennym i ich titowskim agentom, o trwałą i sprawiedliwą pokój, o lepsze jutro dla wszystkich ludzi pracy na całym świecie”.

Załoga cukrowni „Szczecin” pisze: „Z życia Twego bierzemy wzór, jak nieugięty należy być w walce o zwycięstwo socjalizmu. Wierni Twojej nauce, wierni zasadom marksizmu-leninizmu dążymy nasz kraj pod przewodnictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej do ustroju, w którym nie ma nędzy, głodu, bezrobocia, a panuje dobrobyt”.

Cukrownicy zobowiązują się w liście stałe podnosić wydajność pracy, zaoferować dodatkową na produkcji 2 mln. zł. wyżej podnieść dyscyplinę pracy. Ponadto w grudniu zorganizują koła samokształceniowe, program których obejmie studia „Krótkiego Kursu Historii WKP(b)”.

Depesza III plenum CRZZ

Na zakończenie obrad uczestnicy III Plenum CRZZ — jak to donosiłszy — wysłali do Wszechzwiązkowej

Centr. Rady Zw. Zaw. Depeszę, która m. in. głosi:

Dzień 21 grudnia, dzień 70-lecia urodzin Towarzysza Stalina, klasa robotnicza Polski święcić będzie wspólnie z narodami radzieckimi.

Dla uczczenia dnia urodzin Towarzysza Stalina załogi naszych fabryk, kopalni i hut podejmują masowe i spontaniczne zobowiązania produkcyjne, zwiększenia wydajności pracy, polepszenia jakości produkcji, pomnożenia oszczędności, spotęgowania sił Polski Ludowej — wiernej sojusznicy i wielkiego Związku Radzieckiego

Słubujemy z okazji 70 rocznicy urodzin Towarzysza Stalina wzmocnienie mobilizacji klasy robotniczej i inteligencji — ogółu mas pracujących w Polsce do przyspieszenia budowy zrębów socjalizmu w naszym kraju i do powiększenia naszego wkładu w walkę o pokój, przeciw podżegaczom wojennym, o jedność szeregów robotniczych przeciw prawicowo - socjalistycznym rozbięciom i titowskiej klikce szpiegów i morderców, o wolność i socjalizm, kierując się w tej walce zasadami marksizmu - leninizmu, kierując się wskazaniami Wielkiego Stalina.

Towarzysz Józef Stalin niech nam żyje!

Dary robotników, chłopów i młodzieży

Jedną z form manifestacji serdecznych uczuć dla Wodza mas pracujących świata — Józefa Stalina są dary, jakie składają ludzie pracy Polski.

Załoga Państwowej Fabryki Porcelany „Walbrzych” przesyła wazon i patere, wyprodukowaną przez robotników. Fabryka porcelany w Cmielowie — patere porcelanową z portretem Stalina. Robotnicy cukrowni w Kruszwicy — płaskorzeźbę w cukrze, symbolizującą marsz polskiej wsi ku socjalizmowi.

Załoga huty „Kościszko” posyła w miniaturowe wszystkie asortymenty produkcji, zaś huta „Batory” popiersie Józefa Stalina z metalu. Państwowe Zakłady Samochodowe przygotowały oryginalny model samochodu, załoga huty szkła „Irena” — puchar kryształowy i szklane różnobarwne figury w strojach ludowych.

Robotnicy Państwowych Gospodarstw Rolnych w Lisowie — miniaturową mocarnię. Jedną z gromad powietrznego lotniczego przygotowuje regionalne stroje w oryginalnej skrzyni lotniczej. Huta „Hortensja” — wazę mretowej wielkości.

Młodzież z Ligi Lotniczej ze Śląska postanowiła wykonać model hangaru i samolotu.

Literaci pomorscy przygotowują utwory literackie, muzycy-kompozyto-

Zdrajca i szpieg

Proces zdrajcy bułgarskiego Trajco Kostowa, który rozpoczął się w środę w Sofii odsłonił nowe szczegóły zbrodniczej działalności szpiegów i sabotażystów. Kostow stara się w nieudolny i mętny sposób wyprzeć swych zeznań, które złożył na piśmie w czasie śledztwa. Odpowiedzi jego na pytania prokuratora i sędziego przeczą sobie wzajemnie. Zdrajca narodu bułgarskiego, agent wywiadu tytońskiego i służby szpiegowskiej państwa imperialistycznych, Kostow, usiłując, przy pomocy kłamliwych zeznań wykreślić się od odpowiedzialności. Ale jego zeznania na piśmie i wypowiedzi innych oskarżonych demaskują go ostatecznie wbrew wszelkim próbom i wykrętom.

Pierwszy dzień procesu, po wstępnych zeznaniach Kostowa, poświęcono był wypowiedziom jednego z współoskarżonych b. wiceministra skarbu Iwana Stefanowa. Stefanow, który na wizaż stosunki z trockistami już w czasie swych studiów w Berlinie, ze znaną, że Kostow działał w myśl instrukcji wywiadu mocarstw imperialistycznych. Oskarżony, który sam był na żołdzie „szefa” Kostowa, pułkownika Bailey, zdemaskował swymi ze znaniami zdrajcę narodu bułgarskiego. Sam Kostow zeznał w śledztwie, że był już od 1942 r. agentem wywiadu politycznego policji bułgarskiej. Jednocześnie został on współpracownikiem wywiadu brytyjskiego, w którym służył do dnia aresztowania, tj. do czerwca bieżącego roku.

Zeznania Kostowa w śledztwie zde maskowały ściśle kontakt wywiadu brytyjskiego z jugosłowiańskim. Z zeznań tych wynika, że już w czasie wojny zostało zawarte porozumienie między Tito a Anglo-Amerykanami na temat powojennej polityki Jugosławii. Tito zobowiązał się do utrzymywania Jugosławii zdaleka od ZSRR oraz do prowadzenia polityki uwzględniającej specjalne interesy strategiczne i polityczne bloku anglo-amerykańskiego na Bałkanach.

Cała „kariera” polityczna Kostowa, to „kariera” zdrajcy. Po aresztowaniu nielegalnego Komitetu Centralnego bułgarskiej Partii Komunistycznej Kostow zdradził swych towarzyszy i za cenę przejścia na służbę policji faszystowskiej złączył z nimi karę. Kostow próbuje się wyprzeć przed sądem swej winy, ale nie przedstawia żadnych dowodów swej rzekomej niewinności. Nie przedstawia, bo nie może i przedstawić, bo dowody, świadkowie i jego zeznania złożone własnoręcznie na piśmie demaskują go całkowicie.

Z fabryk, zakładów przemysłowych i biur, z miast i wsi napływają listy od robotników i chłopów domagających się surowego wymiaru kary. Naród bułgarski należy oceniać zdrajczką, antypaństwową i antyludową działalność agenta tytońskiego i imperialistycznego wywiadu czło wieka, który chciał oddać Bułgarię w niewolę tytońską - amerykańską. (rz)

Antyradziecka polityka i bratanie się z Tito doprowadziły do zdrady interesów Bułgarii

(Dalszy ciąg procesu Kostowa ze str. 1-ej)

Stefanow przyznaje, że podatki bez pośrednie ściągano niesłusznie, by wywołać niezadowolenie wśród mas pracujących.

„Na początku 1947 r. — powiedział Stefanow — mój przyrodni brat — Conczew, dzięki mojemu poleceniu — został wiceprzewodniczącym bułgarskiej delegacji handlowej, która prowadziła pertraktacje w Moskwie. Udzieliłem mu instrukcji, aby w toku pertraktacji w Moskwie popierał kurs antyradziecki.

W dziedzinie finansów — oświadczył Stefanow — dopuściłem się do polecenia Kostowa i przy pomocy Conczewa, jeszcze jednego predestynowanego. W roku 1947 w czasie wymiany ni starych banknotów wprowadzono skomplikowaną i zagmatwaną procedurę, co wywołało duże niezadowolenie ludności.

Przy sprzedaży złota Bankowi Szwajcarskiemu — ciągnął dalej Stefanow — świadomie stworzyłem bodziec dla zwiększenia wymiany towarowej z państwami zachodnimi, co było sprzeczne z polityką partii i rządu, które dążyły do rozszerzenia obrotów handlowych z Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej.

Szkodniczą działalność w ministerstwie przemysłu — ciągnął dalej Stefanow — prowadzone pod kierownictwem byłego ministra Petro Kunina.

Trajco Kostow zakomunikował mi — mówi Stefanow — że Boniu Petrowski jest agentem wywiadu brytyjskiego i że wchodził w skład bułgarskiej delegacji handlowej w Moskwie sabotował rokowania, proponując zbyt niskie ceny dla towarów radzieckich i zbyt wysokie dla towarów bułgarskich.

Trajco Kostow niejednokrotnie mówił mi — oświadczył Stefanow — że w dziedzinie handlu wewnętrznego prowadzi się zakrojona na szeroką skalę akcja sabotażowa przede wszystkim w dziedzinie zaprzęgnięcia ludności miejskiej w produkty rolnicze i ludności wiejskiej — w towary przemysłowe.

Trajco Kostow zawiadomił mnie — powiedział Stefanow — nie pamiętam jednak dokładnie kiedy, czy w końcu 1945 r., czy też na początku roku 1946 — że Wasyl Markow, były dyrektor naczelny kolei bułgarskich, który później został wiceministrem komunikacji, również zwerbowany został do naszej grupy, w celu zdeorganizowania transportu w dziedzinie budownictwa — zeznał Stefanow — szkodnictwem kierował b. minister budownictwa i komunikacji — Manol Sakielarow.

W październiku 1948 r. spotkałem się z Kostowem i Pawłowem, aby podsumować wyniki naszej dywersyjnej działalności. Stwierdziłszy, że przenikanie naszych ludzi do szeregów partyjnych jest nieznaczne i że wyniki naszej sabotażowej działalności zarówno w dziedzinie gospodarczej jak i politycznej są niedostateczne. W tym stanie rzeczy Trajco Kostow oświadczył, że należy podjąć próbę wyzyskania piątego zjazdu Bułgarskiej Partii Komunistycznej dla realizacji naszych celów. Trajco Kostow wyjaśnił, że nie możemy wystąpić na Zjeździe z jakimś własnym programem.

Mogliśmy wykorzystać V Zjazd Partii — ciągnął Kostow — tylko wówczas, gdybyśmy mieli po swej stronie większość delegatów. W tym ostatnim wypadku mogliśmy uczynić co następuje:

Wybrać kierownicze organy zjazdu spośród naszych zwolenników, włączyć do porządku dziennego referat Trajco Kostowa, uchwalić potrzebna nam rezolucja, a następnie skoncentrować całą naszą uwagę na stworzenie kierownictwa partyjnego, które nadawałoby się do realizacji naszych celów. Po tym podporządkowalibyśmy sobie partię, zachowując jej dawną nazwę. Po dwóch latach mogliśmy zwołać nowy Zjazd, na którym uchwalilibyśmy nowy program i zmienili kurs partii. Jednakże — oświadczył Trajco Kostow — nie mamy za sobą większości delegatów i dlatego musimy udawać, że popieramy linię polityczną Biura Politycznego.

Wkrótce potem na plenum KC Partii, Trajco Kostow został częściowo zdemaskowany a nieco później — aresztowany. Wówczas — oświadczył Stefanow — zerwałem wszelki kontakt z naszymi zwolennikami. Po upływie pewnego czasu również i ja zostałem aresztowany.

W ten sposób — powiedział w konkluzji Stefanow — zakończyła się próba spisku, który był przygotowany w najbliższych kontaktach z Tito i jego najbliższymi współpracownikami przy czynnej pomocy wywiadu angielskiego i jego agentów u nas.

ZEZNAANIA NACZEWA

Po przesłuchaniu Iwana Stefanowa sąd przystąpił do przesłuchania oskarżonego Nikoły Naczewa, b. zastępcy przewodniczącego państwowego komitetu gospodarczego i finansowego przy Radzie Ministrów. Przyznając się całkowicie do wrogiej działalności wobec ojczyzny i narodu bułgarskiego — oświadczył Naczew.

Naczew zeznał, że w lutym 1943 roku został wezwany do naczelnika wydziału politycznego policji bułgarskiej Geszewa, który zażądał od niego informacji o jego kontaktach z komunistami. Naczew zobowiązał się wtedy do pracy dla policji.

Po 9 września 1944 r. Naczew pracował w Ministerstwie Rolnictwa, a następnie w wydziale gospodarczym Komitetu Centralnego Bułgarskiej

Partii Robotniczej (komunistów), na czele którego stał wówczas Petko Kunin.

Wiosną 1945 roku — oświadczył Naczew — Cyryl Sławow, wielki przemysłowiec i mój były pracodawca, odwiedził mnie w Komitecie Centralnym i oznajmił mi, że nominacja do KC zawdzięczałem Kostowowi. Przy tej okazji Sławow zażądał, bym urządził mu osobiste spotkanie z Kostowem.

Spotkanie to odbyło się — stwierdza Naczew — i byłem zdumiony widząc przyjazne stosunki, jakie łączą Sławowa z Kostowem.

Następnie oskarżony przekazywał Sławowowi na polecenie Kostowa rozmaite informacje polityczne i gospodarcze.

Kostow — jak oświadczył Naczew — nie ukrywał już wówczas swego wrogiego stosunku do polityki Komitetu Centralnego partii i rządu bułgarskiego, na czele którego stał Georgi Dymitrow, krytykując ją dla tego, że nie przewidywała ona rozszerzenia stosunków gospodarczych z zachodnimi państwami imperialistycznymi.

Kostow uważał — mówił Naczew — że „Tito prowadzi politykę bardziej trzeźwą i realistyczną niż Bułgaria”. Zdaniem Kostowa, lepiej było iść po linii złagodzenia walki klasowej w Bułgarii. Pozwoliłoby to na wprowadzenie w Bułgarię tego samego ustroju co w zachodnich krajach kapitalistycznych, czyli innymi słowy sytuacja byłaby identyczna z sytuacją w Jugosławii. Kostow nie raz załował, że federacja z Jugosławią, której projekt został wysunięty przez przywódców jugosłowiańskich jeszcze w 1945 r. — nie mogła być zrealizowana.

Mimo wszystko — mówił Kostow — musimy kontynuować politykę zbliżenia z Jugosławią i nawiązać jeszcze bliższe kontakty z Tito. Inaczej nie będziemy mogli włączyć Bułgarii do federacji jugosłowiańskiej.

W końcu 1947 r. po wizycie Tito w Bułgarii, Sławow zażądał od Naczewa, by urządził mu spotkanie z Kostowem. Spotkanie to, na którym obecnym był również Naczew, odbyło się w lokalu Rady Ministrów. Kostow oświadczył, że odbył szczerą rozmowę z Tito, który zażądał przed sięwzięcia energicznych kroków w celu odwrócenia Bułgarii od Związku Radzieckiego.

Kostow zakomunikował Sławowowi, że Tito polecił mu opanować jak najszybciej aparat państwowy i partyjny w ten sposób, by na stanowiskach kierowniczych znaleźli się jego zaufani ludzie, którzy by prowadzili w Bułgarii politykę Tito i Kostowa. Ponadto Kostow oznajmił Sławowowi, że osiągnięto z Tito porozumienie w sprawie przyłączenia kraju Pityńskiego do Republiki Macedońskiej, wchodzącej w skład Jugosławii. Kostow oświadczył, że możemy się zgodzić całkowicie na przyłączenie kraju Piryńskiego do Jugosławii.

ZEZNAНИЕ BORYSA CHRISTOWA

Sąd przechodził następnie do przesłuchania oskarżonego Borysa Christowa, b. bułgarskiego radcy handlowego w Moskwie.

Christow przyznał się do winy i złożył szczegółowe zeznania. Opowieć miał on, jak został policyjnym agentem — prowokatorem. Po wydarzeniach wrześniowych 1944 r. na prośbę Petko Kunina rozpoczął Christow pracę w wydziale ekonomicznym Komitetu Centralnego partii.

W drugiej połowie listopada — oświadczył Borys Christow — zostałem wezwany do sekretarza KC Kostowa, który oznajmił mi, że zostanie wysłany do Moskwy w charakterze radcy handlowego. Udzielając mi instrukcji co do mej pracy w Moskwie, Kostow oświadczył, że ma ją misją będzie częściowo oficjalną i częściowo nieoficjalną. To jego oświadczenie zdziwiło mnie niezmiernie. Kostow oznajmił mi jednocześnie, że w drodze oficjalnej otrzymam konkretne instrukcje od Georgi Dymitrowa, który znajdował się wówczas w Moskwie. Co się tyczy nieoficjalnej strony mej misji Kostow wyraził chęć odbycia ze mną prywatnej rozmowy.

Kostow powiedział mi, że Bułgaria powinna rozpocząć kurs stopniowego, lecz stanowczego zerwania polityki przyjaźni z Związkiem Radzieckim. Oświadczył on, że Bułgaria powinna koniecznie uciąć się od jednostronnych stosunków z Związkiem Radzieckim i nawiązać łączność z państwami zachodnimi, a przede wszystkim z Anglią i Ameryką.

To nastawienie Kostowa — mówi Christow — bardzo mnie zdziwiło. Zauważyłem na jego konsternację i spieszył mnie zapewnić, że zdecydowałem się na to rozmowę ze mną tylko dlatego, że wie o mojej pracy w Komitecie Centralnym Partii i, że jest poinformowany o pewnych — jak się wyraził — „delikatnych momentach mej przeszłości”. Kostow oświadczył, że wie, iż jestem agentem-prowokatorem i, że okazywałem usługi policji faszystowskiej.

To oświadczenie Kostowa przeraziło mnie — zeznał dalej Christow.

Czułem, że wkraczam na niebezpieczną drogę, lecz nie znalazłem dość sił, by odmówić.

Georgi Dymitrow w czasie rozmowy ze mną podkreślił, że Bułgaria znajduje się w chwili obecnej w ciężkiej sytuacji i potrzebuje wszechstronnej pomocy gospodarczej i politycznej Związku Radzieckiego. Wylczył on potrzeby gospodarce Bułgarii i oświadczył, że w chwili obecnej Związek Radziecki może okazać Bułgarii olbrzymią pomoc oraz, że taką olbrzymią i bezinteresowną pomoc Związek Radziecki będzie nam okazywał również w przyszłości. Zaznaczył on, że żaden inny kraj nie mógłby okazać Bułgarii tak bezinteresownej pomocy.

Kostow mówiąc ze mną poprzednio o składzie naszej delegacji handlowej — zeznał dalej Christow — powiedział, że w skład tej delegacji będzie wchodził Iwan Stefanow, wobec którego muszę okazać całkowite zaufanie. Stefanow po przyjeździe oświadczył mi, że w myśl umowy z Kostowem muszę uczynić wszystko, by hamować i utrudniać przebieg rokowań. Główne trudności należało wywoływać w sprawie cen towarów. Ustaleniem cen zażądał się osobiście Stefanow, korzystając z pomocy pewnego statystyka. Rokowania posuwały się opornie. Ujawniały się trudności, które myśmy wywoływali.

W tym momencie rokowań nastąpiła interwencja Georgi Dymitrowa, który zlikwidował wrogą linię, jaką przeprowadzaliśmy w stosunku do Związku Radzieckiego.

Związek Radziecki nie chce pozostać Bułgarii bez towarów polecił Ministerstwu Handlu Zagranicznego i innym władzom kompetentnym, by z góry przekazywały w drodze zaliczek towary do Bułgarii. Podczas więc, gdy mi sabotowaliśmy i hamowaliśmy rokowania, statki radzieckie wiozły już towary dla naszego kraju.

14 marca 1945 r. podpisany został układ handlowy, który odpowiadał obu stronom, ale był bardziej korzystny dla Bułgarii.

Po powrocie w kwietniu 1945 r. do Bułgarii — zeznał dalej Christow — udałem się do Kostowa, który podkreślił ponownie, że przeciwieństwa między Związkiem Radzieckim a Anglo-Amerykanami pogłębiać się coraz bardziej i, że musimy wziąć bardziej zdecydowany kierunek polityki, zmierzającej do odwrócenia Bułgarii od Związku Radzieckiego. Powiedział mi, że w tym samym kierunku podąża Jugosławia, lecz, że w dziedzinie tej ma ona lepsze osiągnięcia niż my. Przyrzekłem Kostowi, że poświęcę wszystkie wysiłki tej sprawie.

Zanim opuściłem jego gabinet Kostow polecił mi, bym po powrocie do Moskwy nawiązałem kontakt z radcą handlowym Jugosławii Wiktoorem Ziberką i współpracowałem z nim.

Christow zeznał dalej, że próby wywołania trudności w stosunkach z gospodarce między Bułgarią a ZSRR — zakończyły się zupełnym fiaskiem.

Przedstawiciele radzieccy — mówi Christow — szli na ustępstwa i rozwiązywał jeden problem po drugim w sposób jednostronnie korzystny dla Bułgarii. Georgi Dymitrow śledził uważnie przebieg rokowań i przez swą interwencję przyczynił się do stworzenia rzeczowej, przyjaznej i zdrowej atmosfery.

Prok. Dimczew: Układ ten podpisano jednak z wielkim opóźnieniem?

Christow: Tak jest, a gdyby Związek Radziecki znowu nie przekazał nam w drodze zaliczek towarów, to gospodarka nasza znalazłaby się w bardzo trudnym położeniu.

Naszą wrogą działalność kontynuowaliśmy w 1948 r., w wyniku czego rokowania handlowe między ZSRR a Bułgarią znowu się przeciążyły.

Wówczas przybyła do Moskwy bułgarska delegacja rządowa z premierem Dymitrowem na czele. Dzięki jego interwencji rokowania handlowe za kończyły się bardzo szybko. 1 kwietnia 1948 r. podpisano układ handlowy, bardzo korzystny dla Bułgarii. Układ ten stworzył szeroką bazę dla odbudowy i dalszego rozwoju bułgarskiej gospodarki narodowej.

ZEZNAНИЕ PAWŁOWA

Na posiedzeniu popołudniowym Sąd przystąpił do przesłuchania oskarżonego Nikoły Pawłowa, byłego sekretarza administracyjnego Biura Politycznego KC BPK, który później otrzymał stanowisko wiceministra budownictwa i komunikacji.

Oskarżony przyznał się do winy. Oświadczył on, że w czasie śledztwa przeciwko członkom KC BPK w roku 1942 skapitulował wobec naczelnika wydziału politycznego policji bułgarskiej Geszewa, podpisał deklarację, w której wyraził się wszelkiej działalności politycznej i zobowiązał się współpracować z policją.

Później, gdy wraz z Trajco Kostowem znalazł się w więzieniu pleweńskim, Kostow zakomunikował mu, że dowiedział się o jego kapitulacji od samego Geszewa i dodał: „Trzeba trzymać się razem i nie zbacać z obranej linii”.

Jak wynika z zeznań Pawłowa, Trajco Kostow utrzymywał w więzieniu pleweńskim ściśle kontakt również z Iwanem Maslarowem, Stefanem Bogdanowem i Georgi Ganewem. Po 9 września 1944 roku Trajco Kostow mianował Bogdanowa i Ganewa na odpowiedzialne stanowiska w aparacie bezpieczeństwa państwowego, zaś Pawłowa — na stanowisko kierownika sekretariatu KC. We wrześniu — październiku 1944 roku Kostow polecił Pawłowowi znaleźć akta jego sprawy w policji i wręczyć mu je.

Trajco Kostow zażądał również, aby Pawłow zebrał materiały, dotyczące Iwana Maslarowa, Petko Kunina i

Boniu Petrowskiego oraz przekazał te materiały jemu — Kostowowi. Po 9 września 1944 roku Kostow zaczął go rączkować dobrać kadry, by dopiąć swych celów. Dzięki jego pomocy, Pawłow został członkiem KC, Petko Kunin — członkiem Biura Politycznego, a Iwan Maslarow skierowany został do pracy w Wydziale Organizacyjnym KC Partii.

Na początku roku 1945, w czasie jednej z naszych rozmów, odbytej w jego gabinecie w KC, Kostow wyjaśnił mi, na czym jego polityka polegała. Kostow oświadczył wówczas, że „obecnie jesteśmy związani z sobą na zawsze” i że nie zamierza on ukrywać przede mną jeszcze jednej ważnej okoliczności, a mianowicie, że zgodził się „nawiązać kontakt z Anglikami za pośrednictwem ich przedstawiciela w Sojuszniczej Komisji Kontroli — pika Bailey’a”.

Kostow oświadczył dalej, że Bailey zawiadomił go o zamiarze Anglików wywołania rozłamu w łonie Frontu Patrioetycznego przy pomocy Gemeto i stworzenia jawnej opozycji w kraju.

I w rzeczywistości — mówił dalej Pawłow — Gemeto wrócił do Bułgarii i rozwinął zakrojoną na szeroką skalę wrogą działalność w kraju i w łonie Frontu Patrioetycznego. Z tego powodu szybko się skompromitował i został odsunięty od kierownictwa Związku Rolników. Na miejsce Gemeto przyszedł Nikoła Petkow, który kontynuował politykę rozłamu we Frontie Patrioetycznym, a następnie stanął na czele jawnej opozycji w naszym kraju.

Od Kostowa dowiedziałem się — ciągnął dalej Pawłow — że nawiązał on ściśle kontakt z Nikołą Petkowem, powołując się na to, że Petkow działa również w myśl instrukcji i w interesach Anglików.

Pawłow zeznał, że Kostow poinformował go o rozmowach, jakie odbył z agentami wywiadu anglo-amerykańskiego i z przywódcami jugosłowiańskimi. Zawiadomił go on również o planach przyłączenia Bułgarii do Jugosławii.

ZEZNAANIA TUTEWA

Z kolei Sąd przesłuchał oskarżonego Iwana Georgiewa Tutewa, byłego dyrektora departamentu handlu zagranicznego w ministerstwie handlu zagranicznego. Przyznał się on w całej rozciągłości do winy.

Oskarżony zeznał, że w roku 1936, nawiązał kontakt z wywiadem brytyjskim.

W roku 1943 — zeznał Tutew — wywiad angielski polecił mi wstąpić do partii komunistycznej, aby prowadzić w jej łonie działalność szpiegowską. Od Sultany Petrowej znanego szpiega angielskiego dowiedziałem się, że politycy angielscy liczą się z tym, iż Związek Radziecki odniesie zwycięstwo w drugiej wojnie światowej również bez otwarcia drugiego frontu. Anglicy postanowili przeskodzić rozciągłością wpływów radzieckich na Bałkany, a zwłaszcza na Bułgarię, którą uważali za ważny dla siebie obszar strategiczny.

Wykonując instrukcje wywiadu brytyjskiego, zostałem członkiem Partii i zdołałem zaskarbić sobie w jej szeregach pewne zaufanie, w wyniku czego mianowany zostałem dyrektorem departamentu handlu zagranicznego.

W roku 1944 — powiedział dalej Tutew — odwiedził mnie sekretarz poselstwa angielskiego w Sofii — House, który oświadczył, że znana mu jest moja praca w wywiadzie angielskim i zażądał, bym zbierał dla niego materiały, dotyczące handlu zagranicznego Bułgarii, zwłaszcza z Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej.

Tutew oświadczył dalej, że znano mu były dyspozycje Trajco Kostowa w sprawie ukrywania przed przedstawicielami radzieckimi cen i warunków, na jakich Bułgaria prowadzi w miarę handlową z krajami kapitalistycznymi.

ZEZNAANIA CONCZEWA

Oskarżony Conju Conczew, były dyrektor Bułgarskiego Banku Narodowego, zeznał, że w roku 1939 wyjechał do Stanów Zjednoczonych, gdzie poznał agentów wywiadu amerykańskiego — Jamesa Clarka i Cyryla Blacka.

W październiku 1945 roku — mówił Conczew — zostałem dyrektorem Urzędu Statystycznego w Sofii, którego przewodniczącym zarządu był mój kuzyn Iwan Stefanow. W tym czasie poselstwo amerykańskie w Sofii zażądało ode mnie regularnego dostarczania informacji, które posiadał Urząd Statystyczny. Poradziłem się w tej sprawie Stefanowa. Uznał on, że informacje takich należy bezwzględnie udzielać. Informacje te posiadały niewątpliwie charakter szpiegowski.

Z Jamesem Clarkiem spotkałem się w Sofii trzykrotnie. Było to w roku 1946. Podczas moich spotkań z Blackiem i Clarkiem wręczałem im informacje dla wywiadu amerykańskiego.

Spotkałem się również z posłem amerykańskim w Sofii — Donaldem Heathem i attaché wojskowym poselstwa amerykańskiego — Jaczewicem. Obu im udzielałem informacji o obiegu pieniądza w Bułgarii i wysokości wkładów w bankach i in.

Oskarżony Conczew przyznał się następnie, że jako członek bułgarskiej delegacji handlowej w Związku Radzieckim w latach 1946—1947 sabotował i hamował pertraktacje handlowe w ZSRR.

Wobec spóźnionej pory, Sąd odroczony przesłuchanie dalszych oskarżonych do piątku 9 bm.

Prowokacyjna „skarga chińska” poniosła klęskę w ONZ

Zakończenie prac Komisji Politycznej

NOWY JORK (PAP). Komisja Polityczna Generalnego Zgromadzenia ONZ zakończyła swoją pracę.

Niemiecka Rep. Demokratyczna usunęła współpracowników misji wojskowej Jugosławii

BERLIN (PAP). Urząd Informacji Niemieckiej Republiki Demokratycznej podał oficjalnie do wiadomości, że, jak stwierdzono, obywatele republiki jugosłowiańskiej lub inne osoby pracujące na terenie Niemiec dla organów jugosłowiańskich dokonują prób zakłócenia porządku, istniejącego na obszarze Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Osoby te przypuszczają, że, będąc współpracownikami misji wojskowej Jugosławii, mogą bezkarnie uprawiać swą zbrodniczą działalność. Wobec tej sytuacji ministerstwo spraw wewnętrznych Niemieckiej Republiki Demokratycznej zawiadomiło misję jugosłowiańską w Berlinie, że dalsze przebywanie współpracowników misji na obszarze Niemieckiej Republiki Demokratycznej zostało z dniem 8 grudnia zakazane.

Posiedzenie Niemieckiego Parlamentu Ludowego

BERLIN (PAP). Odbyło się tu VI plenarne posiedzenie tymczasowej Izby Ludowej Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Przewodniczący tymczasowej Izby Ludowej Dieckmann zakomunikował, że na mocy uchwały Prezydium Izby odbędzie się dnia 21 grudnia, z okazji 70-lecia urodzin Generalissimusa Stalina, uroczyste wspólne posiedzenie tymczasowej Izby Ludowej, Izby Krajów oraz rządu Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

W dalszym ciągu obrad Izba przyjęła jednomyślnie ustawę o utworzeniu Sądu Najwyższego i generalnej prokuratury Niemieckiej Republiki Demokratycznej, jak również ustawę o ochronie pracy robotników rolnych.

Dola polskiego górnika na obczyźnie

LONDYN (PAP). Nawet frymarchy lesem uchodźców reakcyjny „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” nie może już dłużej zatajać faktu stałego pogorszenia się warunków bytowania Polaków, pracujących w krajach kapitalistycznych. W numerze 285 tego dziennika ukazała się w dniu 18 listopada br. notatka p. t. „Górnicy polscy w Belgii wobec groźby redukcji”.

W notatce tej m. in. czytamy:

„Górnicy polscy w Belgii grożą redukcją. Już od pewnego czasu wielu z nich pracuje przez niepełny tydzień; dochodzą nas skargi, iż poszczególne kopalnie obcinają Polakom i innym cudzoziemcom stawki zarobkowe. Rząd belgijski wydał kazdy przyzwolenia nowych robotników z cudzoziemskich do pracy w kopalniach. Zakes ten ma trwać dopóty, dopóki nie rozładuje się obecne bezrobocie”.

W kilku wierszach

W największej sał Helsinek odbył się wieczór przyjaźni fińsko-radzieckiej. Na wieczór przybyli: prezydent Finlandii — Paasikivi — minister spraw zagranicznych Enckel i szereg innych oficjalnych osobistości fińskich, przedstawicieli dyplomatyczni ZSRR i krajów demokracji ludowej.

Agencja TASS donosi z Aten, iż władze wojskowe aresztowały redaktora dziennika „Mahn”. Annisa Chirakosa i kierownika drukarni tegoż dziennika — Spiridiasa — opublikowane w dzienniku artykuły sekretarza generalnego partii socjalistycznej (E.L.D.) Iliasa Chirakosa, demaskujących hitlerowskie metody rządu ateńskiego, stosowane wobec więźniów na wyspie Makronisos. Aresztowani staną przed sądem wojennym.

Według danych opublikowanych przez włoski Min. Pracy licza bezrobotnych w październiku wzrosło o 10 tys. osób w porównaniu z miesiącem poprzednim.

5-letni plan Węgier tematem debaty parlamentu

BUDAPESZT (PAP). Na piątkowym posiedzeniu parlamentu przewodniczący Narodowej Rady Gospodarczej minister Geroe wygłosił referat na temat narodowego 5-letniego planu gospodarczego, który — jak wiadomo — został przyjęty w bieżącym tygodniu na łącznym posiedzeniu komisji parlamentarnych.

Min. Geroe podkreślił, że projekt ustawy o 5-letnim planie gospodarczym jest naturalną konsekwencją i doniosłym ogniwem wspaniałego rozwoju, jakie poczyniły Węgry od chwili wyzwolenia przez armię radziecką.

Dalsze protesty przeciw wysiedlaniu Polaków z Francji

PARYŻ (PAP). Do Paryża napływają w dalszym ciągu rezolucje polskich organizacji wychodzących protestujących przeciwko wysiedlaniu Polaków z Francji. Zarząd Główny Organizacji Pomocy Ojczyźnie (OPO) uchwalił rezolucję, która protestuje przeciwko oszczerstwom rzucanym przez wrogów narodu polskiego i francuskiego na demokratyczne organy polskie, a m. in. na Organizację Pomocy Ojczyźnie.

Rezolucja podkreśla, że przesładowanie organizacji demokratycznych łączy na ręce jedynie podległościom wojennym, którzy pragną poróżnić na ród polski i francuski. Jednakże nie należy dozwalać wrogom przyjaźni wychodźstwa i narodu francuskiego.

„Monachijczyk” — Bonnet nie stanie przed sądem

PARYŻ (PAP). Dochodzenia przeciwko byłemu ministrowi spraw zagranicznych Bonnetowi, współodpowiedzialnemu za monachijską politykę zdrady, zostały umorzone za zgodą ministra sprawiedliwości.

Tak więc Bonnet, który przebywał w Szwajcarii, będzie mógł bez przeszkód wrócić do Francji. To „milszardzie” wobec Bonneta, który był nie tylko monachijczykiem, lecz i w roku 1941 doradcą politycznym Petaina, wywołało w Paryżu powszechne oburzenie.

Lech Pietrzak

Musimy dogonić i przegonić

Od specjalnego wysłannika API dla „Rzeczypospolitej“

Gdańsk, w grudniu
Godzina siódma rano. Wiatr i zimno. Kilkunastu ludzi ubija beton w drewnianej formie, która odgradza morze od brzegu. Wygląda to tak, jakby ci ludzie odgradzali morze od ładu zwyczajnym plotem. Płot jest wysoki, lecz fale są jeszcze wyższe. Dobięga i skaczą przez płot jak białe konie. Ludziom leje się za kółkiem, woda spływa po gumowych płaszczach, są mokrzy.

Dwaj betoniarze, wyciągając wzrok, patrzą na morze. Nagle rzucają topy i biegną do ludzi przy formach. Potem wszyscy machają rękami i coś krzyczą.

Do portu wpływa okręt. Zwykły, towarowy okręt. Jego syrena przekrzykuje się z syreną holownika. W powietrzu szwiszczą liny, ktoś je chwytą i mocuje do żelaznych słupków.

A ludzie, którzy ubijają beton, wciąż machają rękami.
— Co was tak cieszy? Wrócił znajomy okręt?
— Znajomy? To nasz okręt. Wracą z pierwszego rejsu. Samiśmy go własnymi rękami robili.

Tydzień walki z analfabetyzmem

W dniach od 11 — 18 grudnia odbędzie się tydzień walki z analfabetyzmem. Będzie on połączony ze zbiorczą pięniąką, ale wobec wielkich kwot przeznaczonych przez rząd i instytucje społeczne, zbiorczą pięniąką nie jest rzeczą najważniejszą. Najważniejszym jest, aby całe społeczeństwo zrozumiało, że walka z ciemnotą jest jednym z najważniejszych zagadnień i aby w tej walce wzięło udział.

Wiemy dobrze, że społeczeństwo polskie jest ofiarne i bohaterskie — przekonana nas o tym raz jeszcze młoda wojna. Niemniej wiemy również dobrze, że łatwiej nam często o porywający czyn bohaterski i ofiarę — niż ciągłą nużącą i niezauważoną pracę. Taką pracą ciągłą jest kształcenie społeczeństwa, walka z analfabetyzmem. Trzeba aby ogół obywateli zrozumiał, że trud nauczyciela, i jego ofiarności — to także bohaterskie i ofiarne — to utrwalenie wolności i niepodległości.

W wydanej broszurze „Wszyscy na front walki z analfabetyzmem“ czytamy słowa:

„Zwycięstwo zakończona walka z analfabetyzmem usunie kulturalne zamieszanie i stworzy perspektywę dalszego rozwoju człowieka wyzwolonego z pęt ciemnoty. Zdobytą nauką czytania i pisania na kursie nauki początkowej, to podstawa do dalszej pracy. Istnieje jednak poważne niebezpieczeństwo, jakim jest wtórny analfabetyzm.“

Musimy stworzyć mocną zapórę przed powrotnym analfabetyzmem, organizując zespoły czytelnice w ilości równej liczbie kursów nauki początkowej — przynajmniej, musimy doprowadzić do tego, by czytanie książek stało się przyzwyczajeniem wszystkich ludzi pracy. Taką jest intencja ustawy o likwidacji analfabetyzmu.

Czy ją realizujemy?
Czy zdołamy wyzwolić setki tysięcy ludzi z ciemnoty?

T a k! Zrealizujemy ją, bo miliony ludzi pracuje nad odrodzeniem narodu i wykonywaniem lepszych form i nowych treści życia. Wszystkim przyswieca jasny cel: pełne wyzolenie człowieka.

Tak jak z gruzów dźwigamy wspólnie ukończoną i piękną naszą stolicę, tak zwiększamy produkcję, jak mobilizujemy swe siły do walki o pokój, o oszczędność, jak z dnia na dzień zwiększamy bogactwo kraju, jego siły polityczne, społeczne i gospodarcze, tak również zwyciężymy i na tym odcinku.

Rozgromimy ciemnotę i stanimy wszyscy na drodze wiodącej naród w coraz lepszą i szczęśliwszą przyszłość“.

Nie wystarczy rozumieć i odczuwać te słowa, lecz należy wziąć udział w toczącej się walce.

T. G.

Pokazują sine od zimna ręce.

U dziobu okrętu bielei się jego imię „Soldek“. Okręt rozpoczął serię rudowęglowców, zbudowanych na stoczni gdańskiej, zbudowanych pierwszy raz w naszej morskiej historii. „Soldek“, to jakby założyciel dynastii. Za nim idą „Jedność Robotnicza“, „Brygada Makowskiego“ i jeszcze trzy bez imienia, jeszcze w powijakach rusztowań i w kolebkach pochylni. I one, podobnie jak „Soldek“, „Jedność Robotnicza“ i „Brygada Makowskiego“ spłyną na morze. A za nimi inne, następne.

POMALUSKU...

— Co słycać, panie Soldek?
— Dziękuję, pomaluszku...

Pomaluszku... Brzmi to jak paradoks. Przecież aż się w głowie kręci od rozpędu i rozmachu gdańskiej stoczni, a on — pomaluszku...

Przypomina mi się fragment z książki Ksawerego Pruszyńskiego. W gorące bitwy, w rozpedzone czołgów łamiących wał atlantycki, sierżant, siedzący w kopule czołgu, zwraca się do kierowcy:
— Pomaluszku Antoś, bez nerw, pomaluszku!

Tak i tu. Stanisław Soldek, robotnik, którego imieniem został nazwany pierwszy okręt zbudowany całkowicie w kraju; Soldek, który swoją pracą nadaje tempo robotom w stoczni — mówi: — Pomaluszku. I dodaje:

— Pójdę na politechnikę. Na budowę okrętów.

To się nazywa „pomaluszku“.

PO CZTERECH WIEKACH

Stocznia jest rozległa. Tak rozległa, że aż budzi obawę, że się w niej zabłądzi. Przewodnik prowadzi omal za rękę — widz mało co rozumie. Do świadomości dociera huk i szcęk, syczenie języków acetyleny i to, że pod nogami płaczą się gumowe węże.

A potem hale, jedna większa od drugiej, jedna wyższa od drugiej, i — ludzie.

Makowski. Ach, to ten z brygady Makowskiego! Witamy się, on pada je przegub ręki. Dłoń ma czarną jak smoła, a oczy w filiternych błyskach, kiedy patrzy jak ściągając rewalkicę:

— Nie potrzeba. Szkoda czasu.

Teraz znowu dźwigi. Gwidzie w nich wiatr, jakby ktoś grał na okarynie. Przewodnik woła do ucha:

— Samiśmy je postawili. Szwedzi mówili, że bez zagranicznych części nie nie wyjdzie, a wyszło!

Kronika kulturalna

Państw. Wydawnictwo Muzyczne w Moskwie przygotowuje do druku biografie Chopina pióra A. Sotowa. Ostatnio ukazały się nakładem tego wydawnictwa partytury oper „Borys Godunow“ Mussorgskiego i „Mazepa“ Czajkowskiego, 3-iej Symfonii Skriabinowa i 3-iej Symfonii Rachmaninowa.

*

Staraniem Państw. Wydawnictwa literatury dla dzieci rozpoczęte zostały prace przy budowie „Domu Książki Dziecięcej“ w Moskwie. „Dom Książki Dziecięcej“ mieścić się będzie w centrum stolicy radzieckiej, przy ul. Gorkiego. W obszernych salach „DKD“ odbywać się będą między in. spotkania młodzieży z pisarzami, dyskusje literackie itd. „DKD“ posiadać będzie własną bibliotekę, liczącą 100.000 tomów oraz muzeum, w którym znajdą się najcenniejsze twory literatury dziecięcej radzieckiej i zagranicznej.

*

Zespół naukowy leningradzkiego Instytutu Wschodniego zakończył prace nad przygotowaniem wielkiego chińskiego - rosyjskiego słownika akademickiego. Trzy tomy słownika zawierają około 300 tys. słów.

Dźwigi tworzą jakby bramę triumfalną, wiodącą do kolebki okrętów, do pochylni. Na nich jeden, drugi, trzeci kadłub czegoś, co się później nazwie symbolicznym imieniem, miastem albo częścią naszej Ojczyzny. I spłynie na morze. Tak jak spłynął „Soldek“, „Jedność Robotnicza“, „Brygada Makowskiego“.

Te okręty pływają pierwszy raz w naszej morskiej historii. Nie, nie pierwszy raz. Nasze okręty pływały już za Władysława IV. Ale było to cztery wieki temu.

Czyż wobec tego nie jest historyczną datą, wodowanie naszych okrętów w czterysta lat po ich poprzednikach? Czteryście lat przerwy, a potem cztery lata roboty, o której robotnik Gałeczki mówi:

— Musimy dogonić i przegonić te cztery wieki, kiedyśmy nie byli na morzu.

TO SĄ KONKRETY

Inżynier rozkłada ręce, trudno mu objaśnić wszystko tak, abym też ich stocznik zrozumiał. Wie, że zgubiłem się w huku i szcęku, a właściwej rzeczy nie widzę.

— Konkrety, konkrety... — powtarza i nagle pozostawia mnie samego, potem wraca z arkuszem papieru:

— Niech pan czyta.

— Czytam:
„Wykonaliśmy już 3-letni plan odbudowy:

— wiodaliśmy: 4 rudowęglowce i 6 mniejszych jednostek;
— oddaliśmy do eksploatacji pierwszy statek — rudowęglowiec s/s „Soldek“, zbudowany całkowicie w kraju;

odbudowaliśmy i oddaliśmy do użytku wrak m/s „Warta“ o nośności 8.650 t;
wykonaliśmy na dzień 1 listopada da br. plan oszczędnościowy w 111 procentach;
A dalej zobowiązania:

„Na 15 grudnia stocznia odda do eksploatacji drugi statek pełnej polskiej produkcji s/s „Jedność Robotnicza“.

Wydział Budowy Okrętów zobowiązuje się wykonać przedterminowo 10 małych jednostek i dodatkowo wykonać na dzień 21 grudnia br. dwie mniejsze jednostki.

Wydział Remontu Okrętów postanawia przyspieszyć termin wykończenia remontu urządzeń na statku motorowym „Warmia“, remont na holowniku „Tytan“ i statku portowym „Janina“ o pięć dni — na 10 grudnia br.

Załoga Stoczni Gdańskiej postanawia wykończyć i ustawić na s/s „Brygada Makowskiego“ kotły typu Howden-Johnson na dzień 20 grudnia br.“.

To są właśnie konkrety.

*

Jest już po południu. Wiatr szarpie morzem tak samo jak o siódmej rano. Kilkunastu ludzi ubija beton w drewniane formy. Umacniają ład od morza. Fale dobiegają, kurczą się i skaczą jak białe konie. Ludzie nie odrywają się od roboty.

Od „Soldeka“ odpłynął holownik i porykuje gdzieś w głąbi portu. Odpowiada mu inny okręt, nasz okręt, który wraca z dalekich krajów.

Na rozkraczonym dźwigu jeździ Józef Babula. Do luku okrętowego ładuje półmilionową tonę. Takich Babulów w naszych portach jest wielu.

„Musimy dogonić i przegonić te cztery wieki, kiedyśmy nie byli na morzu“.

Irena Krzywicka

Zawodowcy i amatorzy

Festiwal Sztuk Radzieckich: „Młoda Gwardia“ Fadejewa, w wykonaniu Teatru Wybrzeża i zespołu świetlicowego

N ie chcę się znęcać nad Teatrem Wybrzeża, który z pewnością sumiennie pracuje na terenie Gdańska, Gdyni i Sopotu, ale „Młoda Gwardia“ w jego wykonaniu nie powinna była wejść do finału festiwalu radzieckiego. Zapewne, mieliśmy w pamięci przedstawienie zespołu Ochłopkwa i takie zestawienie musi być mordercze, ale Teatr Wybrzeża w żadnej mierze nie udźwignął przedstawienia.

Wszystko było sztuczne, martwe. Olbrzymi materiał powieści został już przez Ochłopkwa silnie skondensowany, ale Teatr Wybrzeża porobił dalsze przypadkowe skróty, które czasem stały się zupełnie niezrozumiałe. Historia bohaterskiej grupy młodzieży komсомольskiej, która ginie w walce z okupantem została zagrana tak, jakby aktorzy spędzili wojnę na Nowej Zelandii, a nie w kraju — bez cienia szczerości i wzruszenia. Reżyseria poszła po drodze martwej rutyny.

Zniechęcona wahałam się następnego dnia, czy pójść na wieczór zespołu robotniczych, które między innymi miały grać też samą „Młodą Gwardię“. Zbyt wiele przeżyłam wzruszeń, czytając samą powieść, a potem oglądając ją w wersji radzieckich artystów. Aby mi się chciało raz jeszcze oglądać jej — jak przypuszczałam — błądy cień. A jednak poszłam z poczuciem obowiązku. I zostałam wynagrodzona: robotniczy zespół zagrał „Młodą Gwardię“ szczerze i uczciwie, zdobywając się na akcenty ludzkie i chwilami wstrząsające. Bez cienia wyniosłości po bliźniowości można to przedstawienie z całą powagą, bez naciągania zestawień miejscami z Ochłopkowem. I coż może na więcej powiedzieć, jeżeli się zważy, że zespół radziecki jest jednym z najświetniejszych w Europie. Oto orzech do zgryznięcia dla teatrologów.

Robotnikami z Bielawy pokierował ktoś twórczy, kto nie ujawnił skrom-

nie swego nazwiska, a w kim możemy oczekiwać tegiego reżysera. Nie wszy skie epizody udało mu się wyciągnąć i rozpracować należycie, na przyszłość dzie wrażeń stały często jeszcze dalsze skróty (sztuka została sprowadzona do scen najważniejszych), ale skróty te dokonane były rozsądnie, tak, że akcja rozwijała się zrozumiale.

A za dwie sceny należy się reżyserowi gorące brawo, bez żadnego pobłażliwego tonu wyższości. Każdy teatr mógłby być z nich dumny. Jedną z nich u Ochłopkwa słyszymy ją tylko w opowiadaniu — to jak komosołki pod nosem Niemców przystroili miasto czerwonymi flagami i rozpykali ulotki. Zespół świetlicowy z Bielawy w tym miejscu wyskakuje poza ramę, wbiega na widownię, rozpyka na wsze strony ulotki i zarzuca na pierwsze piętro sztandary. Wybornie! Ostatnia zaś scena będąca pomysłem reżysera, obrazująca odwrót Niemców i nadejście w ślad za nimi żołnierzy, robotników i chłopów — bardzo celna. Brawo i jeszcze raz brawo!

Oczywiście tylko te dwie sceny możemy reżysero zestawić z radzieckim teatrem, ale i to jest niezmiernie wiele, jeżeli się zważy, że mowa o zespole amatorskim. To sukces.

Jeżeli zaś chodzi o grę, to przemilla młodzież robotnicza z Bielawy nie do równywa oczywiście radzieckim artystom, którzy są skończonymi mistrzami, ale góruje o całe niebo nad zawodowcami, których nam pokazało Wybrzeże. Szczerosc i bezpośredniość, brak morderczej sztympy, a przy tym zdumiewająca swoboda na scenie sprawiły, że w ich interpretacji „Młodej Gwardii“ słuchało się z uwagą i wzruszeniem. Jakaś uczciwość wewnętrzna wiała ze sceny, rzetelne przyjęcie się sztuki. Więcej powiem: nie bardzo widzę, którzy z rutynowanych aktorów potrafiliby tak zagrać tę rolę.

Artystyczna wycinanka robotnicy



W świetlicy Zw. Zaw. Prac. Spółdz. w Gdańsku otwarto I Wystawę Sztuk Plastycznych artystów - amatorów, robotników i pracowników zatrudnionych w spółdzielni. Na zdjęciu — wycinanka przedstawiająca czyszczenie ryb — wykonana przez robotnicę Centrali Rybnej Marię Iwaniak. (fot. API)

„Pokój zwycięża“

Wystawa fotografii artystycznej w Muzeum Narodowym

Wystawa fotografii artystycznej w Muzeum Narodowym. Sam tytuł ma swoją wymowę. Fotografia stała się sztuką. Fotografia artystyczna jest sztuką młodą, toteż z trudem dobiega się o uznanie swego stanowiska. W pojęciach szerokokich sfer publiczności, czysto mechaniczne rzemiosło przysłania trud artystów. Tak samo jak każdy druk nie jest literaturą — podobnie wykonane zdjęcie nie jest dziełem sztuki.

Gdy rozmawiamy z artystami fotografami, słyszymy rzeczy, które są dla nas nowością:

...że nad niektórymi pokazanymi fotografiami artysta pracował kilka tygodni,

...że wykonanie identycznej kopii ukazanych prac jest niemożliwe,

...że fotografia jest sztuką graficzną wymagającą dużej wiedzy i wyrobienia technicznego.

Polskie Towarzystwo Fotograficzne dąży do podniesienia poziomu fotografii polskiej z jednej strony — z drugiej zaś, przez ciągłą propagandę, organizację konkursów i wystaw stara się o nauczenie publiczności właściwego patrzenia na fotogram jako dzieło sztuki. W pracy tej odnosi niewątpliwie sukcesy. Świadczy o nich fakt, że na konkurs zeszłoroczny 60 autorów nadesłało 200 prac, na obecny zaś 207 autorów nadesłało prac 1118. Na wystawie fotografii krajoznawczej w Sopocie z 700 wystawionych fotogramów — tylko 3 nie zostały zakupione. Nabywcami były świetlice i różne instytucje. Niektóre prace zostały nabyte w celu reprodukcji na pocztówkach.

Obecna wystawa w Muzeum Narodowym ma szczególną wymowę. Rewolucyjna przebudowa kraju stawia szcze gólne wymagania artystom, każąc im wzmocnić w problematykę społeczną. Stąd w r. 1948 Polskie Towarzystwo Fotograficzne ogłosiło konkurs pt. „Praca robotnika i rolnika“, obecny zaś odbywa się pod hasłem „W służbie pokoju“. Widzimy też wyraźnie rozwijającą się myśl: od ciężkich wspomnień okupacyjnych (Zb. Pekosiński — „Za młotkiem“) poprzez tragiczny spadek wojenny (M. Wator ski — „Ruiny starego Gdańska“) do rytmu twórczej pracy (W. Kondracki — „Budowa Trasy W—Z“) — i wreszcie pełnego wyrazu społecznej przebu dowy (M. Wrocławski — „Tryptyk: Narada produkcyjna w kopalni, Nowy podreznik, Uczony i robotnik przy warsztacie“), że wymienimy tylko prace nagrodzone.

Momenty te podkreślił z naciskiem przewodniczący Towarzystwa, udzielając objaśnień zgromadzonemu na konferencji prasowej.

Wystawa jest interesująca zarówno tematyką jak też i poziomem. Większość ukazanych prac została wybrana spośród nadesłanych na konkurs Polskiego Tow. Fotograficznego, o którego wynikach donosiliśmy niedawno.

T. G.

Telewizja w ZSRR

Odbudowany po zakończeniu działań wojennych leningradzki Ośrodek Telewizyjny, rozszerzył znacznie zakres swojej działalności. Audycje Ośrodka cieszą się dużą popularnością wśród ludności miasta. Aparaty telewizyjne znajdują się m. in. w wielu robotniczych pałacach kultury i w klubach. Ośrodek telewizyjny nadaje stale i transmituje ciekawsze występy zespołów artystycznych i przedstawienia teatrów miejskich.

JÓZEF STALIN 6)

(Krótki życiorys)

Drukujemy kolejny fragment zyciorysu Józefa Stalina w opracowaniu autorów radzieckich, według drugiego poprawionego wydania rosyjskiego, w przekładzie polskim wyd. „Książki i Wiedzy“.

VI.

OBALENI przez Październikową Rewolucję Socjalistyczną obszarnicy i kapitaliści Rosji zaczęli zniżać się z kapitalistami innych krajów w sprawie zorganizowania interwencji zbrojnej przeciwko krajowi Rad. Sta wali sobie za cel rozgromienie robotników i chłopów, obalenie Władzy Radzieckiej i ponowne ujarznienie naszego kraju. Rozpoczęła się wojna domowa i interwencja. Rząd Radziecki ogłosił, iż ojczyzna socjalistyczna znajduje się w niebezpieczeństwie i wezwał cały naród do walki. Partia bolszewików poprowadziła robotników i chłopów do wojny narodowej przeciwko cudzoziemskim zabornikom i burżuazyjno - obszarniczemu biogwardyzmowi.

Na wiosnę 1918 r. imperialiści angielsko - francuscy zorganizowali bunt korpusu czechosłowackiego, sformowanego z jeńców wojennych armii austro - węgierskiej i udającego się po zawarciu pokoju z Niemcami przez Syberię do Francji.

Akcja Czechosłowaków, bunt biogwardyjsko - eserowski w 23 miastach nad Wołgą, bunt lewicowych eserowców w Moskwie, wyławianie angielskiego desantu w Murmańsku — rozpetaly wszystkie siły kontrrewolucji. Bunt Czechosłowaków nastąpił w bardzo krytycznej chwili. Kraj dopiero co wyrwał się z klęski wojny imperialistycznej. Gospodarka kapitalistów i obszarników doprowadziła go do katastrofy. Robotnicy w stolicach otrzymywali co najwyżej 1/8 funta chleba na dzień. Republika była odcięta od zboża ukraińskiego i syberyjskiego. Pozostawała tylko jedna część kraju, skąd można było otrzymać zboże — południe - wschód, kraj Nadwołżański i Kaukaz Północny, skąd droga wiodła Wołgą przez Carycyń. Ocalić rewolucję można było jedynie przez zdobycie zboża. Lenin zwrócił się do robotników Piotro grodzkich z wezwaniem, aby zorganizowali wyprawę na wieś w celu przyścia z pomocą biedocie chłopskiej, przeciw spekulantom zbożowym, kulakom, pasożytom wiejskim. Komitet Centralny Partii posłał Stalina na południe, polecając mu ogólnie kierownictwo sprawami aprowizacji na południu Rosji i obdarzając go specjalnymi pełnomocnictwami.

6 czerwca 1918 roku Stalin przybył z oddziałem robotników do Carycyna. To, że Stalin łączył w swej osobie przenikliwość wodza politycznego z talentem wodza wojskowego, pozwolił mu przewidzieć, że Carycyń będzie miejscem, na które kontrrewolucja skieruje główny cios. Zdobycie Carycyna odcłoby republikę od ostatnich zasobów zboża, od nafty bakijskiej, umożliwiającej białym powiązanie kontrrewolucji dońskiej z Kołczakiem oraz z kontrrewolucją czechosłowacką i ruszenie wspólnym frontem na Moskwę. Za wszelką cenę należało utrzymać Carycyń w rękach Władzy Radzieckiej.

Zelazną ręką oczyścił Stalin miasto od biogwardyjskich spiskowców, zdobył i posłał dużą ilość żywności do głodujących stolic, po czym całkowicie zajął się obroną Carycyna. Bezlitośnie łamiąc opór przysyłanych i popieranych przez Trockiego kontrrewolucyjnych specjalistów, Stalin szybko i stanowczymi zarządzeniami zreorganizował rozproszone oddziały i przyspieszył przybycie z Zagłębia Donieckiego oddziałów Woroszyłowa, które stały się trzonem sformowanej na nowo X armii. Zelazna wola Stalina i jego genialna zdolność przewidywania obroniła Carycyń nie pozwalając białym przedostać się do Moskwy.

Bohaterska epopeja obrony Carycyna zbliżyła się z krachem imperializmu niemieckiego na Ukrainie. W li-

stopadzie 1918 roku wybuchła rewolucja w Niemczech i w Austro-Węgrzech. Komitet Centralny poleca Stalinowi zorganizowanie frontu ukraińskiego w celu udzielenia pomocy ukraińskim robotnikom i chłopom. Do dyspozycji Stalina oddano 20 kierowniczych działaczy partyjnych z X armii z towarzyszeniem Woroszyłowa na czele. W końcu listopada ukraińskie wojska powstańcze ruszyły przeciwko pełturcowi i Niemcom i wyzwoliły Charków. Na zachodzie wyzwolony został Mińsk. Stalin przeprowadził ogromną pracę celem wyzolenia obwodów zachodnich i stworzenia Republiki Białoruskiej.

30 listopada 1918 roku stworzona została Rada Obrony Robotniczo-Chłopskiej z Leninem na czele dla kierowania całą sprawą obrony na froncie i na tyłach, dla zmobilizowania przemysłu i transportu, zmobilizowania wszystkich zasobów kraju. Jako przedstawiciel Ogólnorosyjskiego Centralnego Komitetu Wykonawczego wszedł do Rady Obrony Stalin, stając się faktycznym zastępcą Lenina.

W końcu 1918 roku na froncie wschodnim utworzył się stan katastrofalny. Armia Kołczaka spieszyła, by połączyć się z wojskami angielskimi, nacierającymi z północy. W imieniu Rady Obrony Lenin żądał wzmożenia sytuacji pod Permem. Zaproponował on Komitetowi Centralnemu, aby posłać Stalina i Dzier-

żyńskiego w celu zlikwidowania katastrofalnego stanu. W sposób szybki i zdecydowany uratował Stalin sytuację pod Permem. Na południu, pod Carycyń, jego potężna wola nie pozwoliła dońskiej kontrrewolucji połączyć swych sił z siłami kontrrewolucji ukraińskiej i nadwołżańskiej. Na północy udaremnił usiłowania interwentów, zmierzających do połączenia się z Czechami i z Kołczakiem. Czerwone wojska zaczęły gromić Kołczaka, odciętego od sprzymierzeńców zarówno na południu jak i na północy.

W celu odciągnięcia czerwonych wojsk od Kołczaka generał Judenicz, przy poparciu białych wojsk Finlandii i Estonii, ruszył w maju 1919 r. na Piotrogród. Ofensywe Judenicza poparła eskadra angielska. Na tyłach Armii Czerwonej zorganizowane zostało powstanie w fortach „Krasnaja Gorka“ i „Sieraja Łosad“. Czerwony front zachwał się i wrog przedarł się pod sam Piotrogród.

Dla zorganizowania oporu przeciwko białym Komitet Centralny posłał Stalina. Na front wyruszył komunistę. Stalin szybko zlikwidował zamęt i beztrośnie wtepił wrogów i zdrójców.

W skombinowanym ataku piechoty z ładu i okrętów z morza, zajęto zbuntowane forty i odparto wojska biogwardyjskie. Niebezpieczeństwo zagrażające Piotrogródowi zostało zlikwidowane. Plany Ententy zmierzające do zawładnięcia Piotro-

(D.c.n.)

Za „żelazną kurtyną” nonsensu

Biały konduktor i czarny pasażer

Agencja amerykańska „United Press” donosiła 22 listopada r. że w mieście Birmingham w stanie Alabama doszło do tragicznego wypadku. Pewien Murzyn nazwiskiem Samuel Lee Williams odniósł zniszczenia w części tramwaju przeznaczonej dla czarnych. Konduktor niejaki M. A. Week kazał mu iść do tyłu Murzyn ostatecznie wstał z miejsca, kierując się do osobnego przedziału dla „kolorowych”. Jednakże konduktorowi zdawało się, że Murzyn zaczął kłąć — wobec tego, jak sam opowiada, „poszedłem go uciszyć”. „Uciszenie polegało na tym, że Week wyjął rewolwer i strzelił do Murzyna, raniąc go ciężko w brzuch. Widząc krew, konduktor wpadł najwidoczniej w szal bo zaczął strzelać na oślep, raniąc jeszcze dwóch innych Murzynów.

Sprawa oparła się o sąd. Historia, jak czytelnik może osądzić z relacji „United Press”, jest tak jasna, że żaden logicznie myślący człowiek nie mógłby mieć wątpliwości, kto będzie oskarżonym. Okazuje się jednak, że rozsądni ludzie nie znają amerykańskiego prawa. Oskarżony bowiem został nie tylko konduktor, ale i... Murzyn. Powód? Padając po strale na ziemię, Murzyn chwycił konduktora za rękę i mimowoli zadrapał go.

Przez Stany Zjednoczone przechodzi obecnie fala zbrodni — nie tylko na tle rasowym. Jak donosi 23 listopada agencja „United Press” napady i mor-

derstwa dzieci na tle seksualnym przybrały ostatnio takie rozmiary, że najrozmaitsze organizacje obywatelskie domagają się wprowadzenia nowych surowych praw na przestępców tego typu.

Przed kilkoma dniami, znaleziono w różnych okolicach stanu Nowy Jork ciała trojga dzieci, z których najmłodsze miało 18 miesięcy. Dzieci te zostały zamordowane w tajemniczych okolicznościach. W dniu 22 listopada 7-letnia Vivian Shannon z Red Lake Falls w stanie Minnesota, która zginęła z domu na kilka dni przez tą drogę, doznała po śniegu do pewnej farmy, gdzie opowiedziała, że została porwana przez nieznaną osobą, „czarnym, łyśnięcym aucie”. Badanie leżące wykazało, że dziewczynka została zgwałcona. W Kalifornii w ciągu jednego dnia zamordowano dwie dziewczynki. W Little Rock w stanie Arkansas zamordowano również 22 listopada trzy napały na dzieci. „Detroit News” wyznaczyło 40.000 dolarów nagrody za wykrycie morderców ośmiorga dzieci.

Pod wpływem filmu, książki i radia, Amerykanie nie przestają lubować się w morderstwach, ranach i krwi. Jednym z najbardziej jaskrawych przykładów tego rodzaju, było wydarzenie w Hollywood, o którym szeregowo podaje „United Press” z 22 listopada roku kież. Aktorka hollywoodzka, 27-letnia Jean Wallace, była żoną znanego

artyście filmowego Franchota Tona, spędziła sobotę, 19 listopada, w gronie rodzinnym, ze swym dwójkiem dzieci. Po obiedzie, udała się na chwilę do łazienki. Gdy nie wracała przez dłuższą chwilę, zaniekopojona matka, pani Mary Inham, otworzyła drzwi łazienki i zemdląca z przerażenia. Jean Wallace leżała w wannie cała we krwi. W rękę trzymała nóż długości prawie 30-centymetrów, którym zraniła się dwukrotnie w brzuch. Gdy odzyskała przytomność w szpitalu, i zapytano ją dlaczego to uczyniła, odpowiedziała: „Po prostu dla śmiechu. Chciałam zobaczyć, czy to bardzo boli”.

Jednym z czynników, który, prócz „murder stories” i „murder pictures” wpływa niewątpliwie na psychikę Amerykanina, jest powolne, ale trwałe pogarszanie się warunków gospodarczych. Można to zauważyć w statystyce gospodarczej, w artykułach ekonomistów, w ostrzeżeniach business manów, ale można się o tym przekonać również idąc na sale tańca. Tak twierdzi przynajmniej wioleletni fachowiec w tej branży, K. J. Nicholas z Nowego Jorku, który 21 listopada oświadczył korespondentowi „United Press”, że Ameryka stacza się w kryzys, ponieważ... jego fordanserki wyglądają coraz lepiej.

To dziwaczne twierdzenie udawadnia Nicholas w zdumiewająco prosty i logiczny sposób. Za każdym razem, kiedy zbliża się kryzys, coraz więcej kobiet zostaje bez pracy i musi szukać innego zajęcia. Wiele z nich przychodzi więc na sale tańca do p. Nicholasa w charakterze fordanserek. Przedsiębiorca ma wówczas duży wybór i może zaangażować do interesu najładniejsze kobiety. Nicholas mówi, że w czasie wojny, kiedy pracy było wbród, jego fordanserki były brzydkie i niezgrabne. „Niech pan spojrzy teraz — powiedział do korespondenta — przecież to istne gwiazdy filmowe”.

A propos gwiazd filmowych. W Paryżu odbył się niedawno ślub jednego z najzdolniejszych aktorów francuskich, ale jednocześnie jednego z najbardziej osławionych kolaborantów — Sachy Guityry. Guityry, który ma już 64 lata, ożenił się po raz piąty — tym razem z 26-letnią bohaterką jednego z jego ostatnich filmów, panną Ekateriną Marconi. Sacha Guityry okazał się w życiu prywatnym czło-wiekiem równie wątpliwej moralności jak i w życiu publicznym. Jego trzecie małżeństwo było międzynarodowym skandalem. Guityry ożenił się przed samą wojną z 19-letnią arystokratką francuską Genevieve de Sererville, od której rodziny otrzymał w posagu między innymi wysadzana diamentami bransoletkę wartości wielu milionów franków. Rozwódząc się z Genevieve Guityry przywłaszczył sobie bransoletkę i ofiarował jej swą czwartą żonę w 1940 r. De Sererville zaskarżyła go do sądu i sprawę wygrała. Sąd uznał Guityry za złodzieja.

Pamiętamy wszyscy jeszcze słynną sprawę, kiedy to członkowie francuskiego związku byłych partyzantów

zmusili Guityry'ego do złożenia kwiatów na grobie pomordowanych przez Niemców patriotów. Zdjęcie tego wypadku zostało następnie opublikowane w prasie, uniemożliwiając Guityry'emu wstępowanie przez pewien czas w Paryżu. Podobny wypadek zdarzył się baletmistrowi francuskiemu, również kolaborantowi, Serge Lifarowi. Jak donosi „Agence France Presse” z 22 listopada, Lifar został schwytany przez b. członków ruchu oporu. W Saint Etienne kazano mu uklęknąć przed pomnikiem pomordowanych przez Niemców patriotów i ucczyć jednominutową ciszą pamięć bohaterów Ruchu Oporu.

Lifar był tak zdenerwowany, że odwołał kilka swych występów.

Jeżeli już mowa o baletcie, warto wspomnieć o małym skandalu filmowym wywołanym przez młodą Wiedę p. Henriette Regel, która wydstąpiła przeciwko wielkiemu brytyjskiemu przedsiębiorcy filmowemu J. Arthurowi Rankowi. Wytwórnia Ranka wyprodukowała „doskonały zresztą, film pt. „Czerwone trzewiczki”, które uzyskały w Hollywood największe filmowe odznaczenie amerykańskie — statuetkę Oscara. Rank nie szczędził reklamy: pisma i ogłoszenia głosiły, że film ten jest czymś zupełnie nowym, eksperymentem w historii kinematografii, dziełem najpełniej oryginalnym itd. Tymczasem panna Henriette Regel zobaczywszy go, stwierdziła, że jest on w dużej mierze kopią baletu, wystawionego przez jej ojca w Wiedeńskiej Operze Ludowej trzydzieści lat temu pod tym samym tytułem. Radca prawny austriackiego Stowarzyszenia Autorów Dramatycznych i Kompozytorów — Fritz Stein oświadczył, że prawa Regelowej są całkowicie uzasadnione. Niektóre sceny filmu są „doskonałą i wierną kopią” baletu.

W Anglii, szyćkuje się, przynajmniej na łamach poważnych pism prawniczych, coś w rodzaju rewolucji książniczej Elzbiecie. W czasie jej bytności na Malcie u męża, który służy tam w marynarce brytyjskiej, w organie prawników angielskich „The Law Journal” ukazał się artykuł, stwierdzający, że po śmierci króla Jerzego VI córki królewskie Elzbieta i Małgorzata mają jednakowe prawa do tronu. Artykuł ten był kijem wsadzonym w mrowisko: do tej pory uważano za pewnik, nie podlegający dyskusji, że następczynią króla Jerzego będzie Elzbieta. Prawnicy, ukrywający się pod literami M.J. stwierdzili jednak, że w całej historii monarchii brytyjskiej nie ma precedensu, któryby usprawiedliwiał takie postawienie sprawy. Ustawa z 1701 roku mówi, że obie córki mają jednakowe prawa, co więcej, jak interpretują prawnicy angielscy, obie księżniczki mogłyby panować jednocześnie. Oczywiście, że cała ta sprawa nie ma większego znaczenia. W Anglii król przeciwie nie rzadzi a panuje: rządzą tam Messrs. Attlee i Bevin, — ostatnio z coraz większym udziałem swych amerykańskich kolegów.

ZYGMUNT BRONIAREK

„Kulturbund” w walce o nowe Niemcy

Niedawno zakończył się w Berlinie II Kongres „Kulturbundu”, obradujący pod hasłem walki o pokój. Przeszło czteroletnia działalność tej organizacji, odgrywającej doniosłą rolę w życiu radzieckiej strefy Niemiec, obecnie Niemieckiej Republiki Demokratycznej, zasługuje na zainteresowanie i uwagę.

W okresie, który nastąpił bezpośrednio po zakończeniu wojny w r. 1945, sytuacja kultury niemieckiej była ciężka i skomplikowana. Setki najwybitniejszych antyhitlerowskich intelektualistów, pisarzy i artystów przebywało od wielu lat na emigracji. Niektórzy wrośli już silnie w obce środowiska kulturalne, oddalając się bardzo od problematyki niemieckiej i nie spiesząc się z powrotem do kraju. Większość zaś tych, którzy spędzili lata 1943 — 1945 w Trzeciej Rzeszy, obciążona była współpracą z hitleryzmem, a w najlepszym razie — wskutek kilkunastoletniej izolacji od świata — niezdolna była do prawdziwej oceny zachodzących wokół zmian społecznych. W tej sytuacji szczególnie wielkie zadania stanęły przed pisarzami, naukowcami i organizatorami niemieckiego życia kulturalnego, którzy reprezentują konsekwentnie stanowisko antyfaszystowskie. Świadomi swoich celów i całkowicie ukształtowani ideowo, pierwsi podjęli trudne zadanie przekazania zdemoralizowanemu przez hitleryzm społeczeństwu niemieckiemu prawdy o przeszłości i przyszłości Niemiec. Nie jest rzeczą przypadkową, że to właśnie oni, przed wszystkim niemieccy pisarze komunistyczni, którzy już w połowie 1945 r. licznie powrócili do kraju — najpierw ze Związku Radzieckiego, gdzie w ciągu kilkunastu lat znajdowali schronienie i możliwość pracy twórczej, a potem z innych ośrodków emigracyjnych, jak z Meksyku i Stanów Zjednoczonych.

TRADYCJE GOETHEGO I LESSINGA

W lipcu 1945 r. na świeżych jeszcze ruinach Berlina grono pisarzy, na czele z Johannesem R. Becherem, wybitnym poetą, który przebywał ponad 10 lat na emigracji w Związku Radzieckim, powołało do życia Związek Kultury dla Demokratycznego Odrodzenia Niemiec („Kulturbund zur demokratischen Erneuerung Deutschlands”). Założycielami tej organizacji stali się obok komunistów i socjalistów, jak Becher, Willi Bredel czy Anna Seghers, również bezpartyjni postępowi intelektualiści (np. wybitny sławista prof. Vasner), czy artyści — związani wspólnymi założeniami: wyzwolenia w społeczeństwie niemieckim nowych sił twórczych, przezwyciężenia pozostałości faszyzmu w umysłach młodzieży, obcyżnienie kultury niemieckiej z wszelkich naleciałości doby hitlerowskiej i wychowania narodu niemieckiego w wielkiej tradycji humanistycznej Lessinga, Goethego i Herdera.

Uznając walkę o odnowienie kultury niemieckiej za integralną część walki o demokrację i denazyfikację Niemiec w dziedzinie politycznej i gospodarczej — „Kulturbund” stanął na słusznym stanowisku, że

„tylko ścisły związek postępowej inteligencji niemieckiej z klasą robotniczą umożliwi realizację tych za-mierzeń. Jedność demokratycznej i humanistycznej kultury niemieckiej, zjednoczenie, wbrew zakusom podżegaczy wojennych, państwowego organizmu Niemiec — oto dalsze zadanie założenia „Kulturbundu”.

ODRODZENIE KULTURY NIEMIECKIEJ

W dążeniu do rozpowszechnienia nowej treści ideowej wśród szerokiej mas ludowych — „Kulturbund” osiągnął w ciągu czterech lat poważne sukcesy. Stał się czołową organizacją życia kulturalnego o ogólnonieemieckim znaczeniu, wpływając niewątpliwie na zrewidowanie przez Niemców swej przeszłości i związanym mas z ideologią socjalistyczną. „Kulturbund” objął swym zasięgiem całokształt działalności kulturalnej skupiając wszystkie postępowe i twórcze elementy wschodnich Niemiec. W setkach kół i grup „Kulturbundu” w Berlinie i w dziesiątkach miast i miasteczek literackich, artystycznych, kompozytorskich, naukowych, studenckich, przedstawicieli inteligencji technicznej pracują razem z robotnikami, chłopami, rzemieślnikami czy urzędnikami, organizują wy-stawy, przedstawienia i publiczne dyskusje oraz wykłady na różnorodne tematy.

W kręgu „Kulturbundu” tworzą wszyscy najwybitniejsi literaci niemieccy: m. in. powieściopisarze — Arnold Zweig, Bernhard Kellermann, Ludwik Renn, Willi Bredel, Anna Seghers, Gerhart Pohl, poeci i dramaturgowie — Johannes Becher, Bert Brecht, Friederich Wolf, Erich Weinert, publicyści i krytycy — Alexander Abusch, Alfred Kantorowicz, Maximilian Scheer, Bodo Unse. Nie ma wśród nich ludzi skompromitowanych współpracą z reżimem hitlerowskim.

Tacy skompromitowani poeci znaleźli schronienie w zachodnich Niemczech, gdzie zasilają swymi „utworami” pisma, lub wręcz wydają nowe edycje swoich książek z okresu hitlerowskiego. Działalność „Kulturbundu” i kolportaż jego wydawnictw są natomiast już od dwóch lat zakazane przez Anglosasów na terenie zachodnich Niemiec, a nawet zachodniej części Berlina w obawie przed „wpływami komunistycznymi”. Postępowi intelektualiści i pisarze z tamtej strony Łaby zabierają mimo to często głos na łamach „Aufbau”. Niemiecki komunist, Alexander Abusch jeden z członków Rady Pracy i Zjednoczenia „Kulturbundu”, a w r. 1948 uczestnik Kongresu Wrocławskiego, w swej głośnej książce „Marsz do bezdroża”. Przyczynek do zrozumienia historii Niemiec”, śmiało podejmuje drażliwy temat odpowiedzialności narodu niemieckiego za wydarzenia niedawnej przeszłości. Przeprowadzając wnikłą dialektyczną — materialistyczną analizę historii Niemiec, występuje przeciw tradycjom prusackim, junkierstwa, militarystyce, kultu Fryderyka II i Bismarcka, a wreszcie oskarża niemiecką klasę robotniczą o poważne błędy historyczne, nie unikając samokrytycznej oceny:

„Współodpowiedzialność antyfaszystowskich niemieckich polega na tym, że nie potrafili oni w latach Weimara wyrwać z korzeniami niemieckie go zła. Antyfaszyści niemieccy w swoich czynach politycznych nie byli dostatecznie zdecydowanymi kontynuatorami tradycji wolnościowych”.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ NARODU

Ta wypowiedź Abuscha jest bardzo charakterystyczna dla linii polityki „Kulturbundu”, który obok SED stale przypomina narodowi niemieckiemu, że ponosi on jako całość odpowiedzialność za katastrofę minionego wojny i że zrehabilitować się może tylko drogą szczerzej i konsekwentniej walki o pokój w oparciu o Związek Radziecki i w przyjaźni współpracy z Polską oraz krajami demokracji ludowej. Wyrazem tej linii są też słowa prezesa „Kulturbundu”, Johanna R. Bechera wypowiedziane przed miesiącem w Warszawie w czasie pobytu poety na Akademii ku czci Goethego:

„Chodzi o to, abyśmy my, Niemcy, zrozumieli, wyciągając naukę z naszej przeszłości, jak straszne cierpienia zadaliśmy narodowi polskiemu. Każdy Niemiec, kierujący się dobrą wolą, musi bezwarunkowo przyznać, że granica Odry — Nysy jest granicą pokoju... Szowinistyczne koła Niemiec zachodnich są w tym samym stopniu wrogami Związku Radzieckiego i Polski, co i narodu niemieckiego”.

BART.

Niepowodzenia „kochanego pocziwca”

PARYŻ, w grudniu. PEWIEN paryski karykaturzysta przedstawił p. Georges Bidault, jak zapląkany i drżący próbuje namówić licznych ministrów, by zostali mu wierni, podczas gdy ministrowie odwracają odep głowy i opuszczają zdecydowanym krokiem nawę rządową.

Niepowodzenia i trudności „kochanego małego pocziwca” (jak wiadomo, w ten sposób p. Bevin ochrzcił obecnego premiera Francji) rozpoczęły się w ostatnim tygodniu. I to ze strony najmniej spodziewanej. Przewidywano na ogół trudności ze strony radykałów i socjalistów, tymczasem największe wstręty robią premierowi jego towarzysze partyni z MRP.

Członek MRP, minister rolnictwa, Pflimln rozpoczął swym ustąpieniem szereg dymisji. Jako pretekst posłużyła mu uchwała rady ministrów, ustalająca nowe ceny buraków. Oczywiście sprawa buraków nie jest najważniejsza.

Pan Pflimln przeraził się niezadowolone chłopów, wywołanego rolną i skarbową polityką rządu. By zabezpieczyć sobie przyszłość, wołał opuścić gabinet, zanim nie będzie zbyt późno.

Nie tracąc ani chwili, p. Bidault za-stąpił ministra rolnictwa, który podał się do dymisji, innym członkiem MRP: p. Valay'em.

Ala kłopoty premiera dopiero się zaczynają.

Oto przed kilku dniami, przewodniczący grupy chłopskiej, która liczy na ledwie 10 deputowanych, złożył na ręce prezesa rady ministrów dymisję p. Ribeyre, podsekretarza stanu w mi-nisterstwie zdrowia publicznego. Mówiąc nawiasem, publiczność francuska miała teraz okazję dowiedzieć się, że istnieje człowiek o takim nazwisku.

Jak wiadomo, w momencie formowania gabinetu, p. Bidault powołał wielką ilość sekretarzy i podsekretarzy stanu. Było to w jego mniemaniu sprytne posunięcie, które powinno za-pewnić rządowi poparcie wszystkich stronictw. Dymisja p. Ribeyre rozwija te złudzenia. Co prawda Fran-cja na pewno nie zawali się, nawet jeżeli nowy podsekretarz stanu w ministerstwie zdrowia publicznego nie zostanie mianowany. Ale nie w tym leży problem. Przykład ministrów Pflimlina i Ribeyre może znaleźć naśladowców i wywołać kaskadę dymisji.

W obecnej chwili zachodzi możliwość odejścia 3 ministrów: Jacquinot, Chastellaine i Marcellina. Wszyscy trzej należą do grupy tzw. „niezależnych”.

Bidault coraz to bardziej upodoba-nia się do kapitana okrętu, miotanego przez burzę, okrętu, do którego woda wdziera się ze wszystkich stron. Gdy Bidault usiśnie zatkać jedną dziurę, pojawia się w okolicy druga.

Największy niepokój premiera Bidault budzi fakt, że nawet partie reprezentowane w łonie rządu, są popychane przez swoich niezadowolonych wyborców do tego, by przeciwstawiały się polityce rządu.

Trudno się zresztą dziwić, że decyzje rządu nie mogą zjednać mu sympatii Francuzów. Mimo, że p. Bidault, podobnie jak jego poprzednicy, zapowiedział, iż ma zamiar przeprowadzić zniżkę cen, jednym z jego pierwszych kroków była decyzja o podwyższeniu — cukru, kawy i wędlin. Rządowy projekt ustawy o umowach zbiorowych pracy wywołał sprzeciw wszystkich organizacji związkowych.

Pan Bidault usiłuje opanovać falę niezadowolenia i wywiązać się jakos z piętrzących się przeciwności. Próbuje negocjować z szefami grup więk-szości w parlamencie. By zapewnić sobie ich wierność, daje im jedną obietnicę za drugą. Chciałby zaspokoić pragnienia każdego.

Radykałów Bidault zapewnia, że rychło zostanie uchwalona ordynacja wyborcza, zgodna z ich życzeniami oraz że można będzie przeprowadzić rewizję konstytucji w kilku punktach. Socjalistom zaś przyrzeka zmodyfikowa-

wanie projektu ustawy o umowach zbiorowych. Lecz p. Bidault na próżno kluczy między przeszkodami. Najpoważniejsza trudność istnieje nadal jest to uchwalenie budżetu, który przewidyuje łącznie około 600 miliardów franków na cele wojskowe (kontynuowanie wojny w Vietnamie) i wypłaty nie wojskowych przykazań Waszyngtonu)

Bidault drży w tym stanie rzeczy o całość swego gabinetu. Ale jeżeli ma się wywrócić, to chciałby, aby nastąpiło to na skutek głosowania w Zgromadzeniu Narodowym, odmawiającemu mu zaufania. Zostałby w ten sposób stworzone legalne przesłanki dla rozwiązania parlamentu, czego pragnie cała reakcja.

Tajną, nawet jawną nadzieją znacznej części prawicowej większości parlamentu wraz z opozycją gaullistowską jest, że wybory odbędą się w roku 1950.

Jasne jednak, że takie wybory, jak również powoływanie coraz to nowych gabinetów, w których zasiadają te same postacie — nie wpłynie na poprawę sytuacji w kraju.

Doświadczenie ostatniego roku uczy, że przy pomocy tych środków nie można prowadzić polityki niezawisłości narodowej, a tylko taka polityka mogłaby uzyskać poparcie ogromnej większości Francuzów.

GILBERT BADIA

Zwycięstwo Chińskiej Armii Ludowo-Wyzwoleńczej i utworzenie Chińskiej Republiki Ludowej wywołało za-mieszanie w obozie imperialistów. Nie oznacza to oczywiście, że imperialiści wyrzekli się swych planów ujarzmienia narodów Azji.

Prócz Indii, na które kierownice koła Stanów Zjednoczonych postawiły, po rozbiciu klikki Czang - Kai - Szeka, główną stawkę, poważne miejsce w ich planach zajmuje Burma, granicząca z Chinami i Indiami.

Po zakończeniu drugiej wojny światowej, labourystowski rząd angielski starał się rozwiązać problemy wynikające z narastania ruchu ludowo-wyzwoleńczego, odegrał komedię nadania Burmie „niepodległość”. Górne warstwy miejscowej burżuazji, zaniekopojone wzrostem zorganizowanego ruchu robotniczego, pomogli kolonizatorom angielskim w odegraniu tej fary przed narodem burmańskim.

17 października 1947 r. tymczasowy rząd Thakina Nu, reprezentujący interesy burżuazji, podpisał „układ” z Anglią. Pod pokrywką frazesów o „niepodległości”, układ ten sankcjonował poprzedni angielski system kolonialny. Wszystkie najważniejsze gałęzie gospodarki kraju — eksploatacja złóż ropy naftowej, srebra, drzewa tekowe go, cenne surowca miejscowego — pozostały w rękach spółek angielskich. Burma zobowiązywała się utrzymać angielską misję wojskową i nie dopuszczać misji wojskowych innych krajów. Anglicy otrzymali prawo korzystania z portów i lotnisk burmańskich dla celów wojskowych i cywilnych. Rząd burmański zobowiązał się do wypłacenia Anglii „długu” w wysokości 490 milionów rupii. Suma ta stanowiła gwarancję pożyczki, udzielonej za kadencji ostatniego gubernatora Anglii, na sfinansowanie wyżej wymienionych spółek angielskich.

STRAJKI I DEMONSTRACJE

Na znak protestu przeciwko sprzedanej polityce Thakina Nu, przez kraj przeszła w marcu 1948 r. fala strajków. Zastrajkowali robotnicy przemysłu naftowego, doków itd. 27 marca w Rangunie zastrajkowali wszyscy robotnicy zakładów transportowych i komunikacyjnych. Oburzenie na politykę rządu dało się odczuć i na wsi, gdzie panami pozostali, jak i poprzednio, wielcy obszarnicy. Chłopi odmawiali placenia dzierżawy i podatków.

W tych warunkach, imperialiści angielscy, zaczęli się poważnie zastanawiać nad zastąpieniem rządu Thakina Nu, rządem „silnej ręki”, który zdołałby zahamować ruch ludowy — wywoleńczy. W tym celu, wywiad angielski, operujący się na swej starej agenturze — feodalnych obszarnikach przygotował powstanie plemienia Karenów, liczącego około 2 milionów ludzi i zamieszkującego wybrzeże Dolnej Burmy — Tenasserim. Jak dono-

„Izwiestia”

WALKA LUDU BURMAŃSKIEGO O WOLNOŚĆ

Rząd skierował przeciwko strajkującym policję i wojsko. Rozpoczął się represje w stosunku do partii komunistycznej i aresztowania działaczy związkowych. Z nakazu rządu, zostały zamknięte związki zawodowe i stowarzyszenia chłopskie. Dla przywrócenia na wsi „porządku”, władze rządowe wysłały wojska.

Ta terrorystyczna polityka rządu Thakina Nu przeciwko robotnikom i chłopom wywołała energiczny opór mas ludowych. W maju — czerwcu 1948 r. doszło w okręgu Mandalay i wielu innych miejscowościach do zbrojnych starć między wojskiem a robotnikami. W kraju wybuchło powstanie ludowe.

KARENOWIE — NARZĘDZIEM WYWIADU ANGLIJSKIEGO

Pragnąc rozbić i osłabić ruch ludowy — wywoleńczy, Thakin Nu wygłosił w czerwcu 1948 r. przemówienie, w którym obiecał najrozmaitsze reformy, łącznie z „socjalizacją” i „nacionalizacją”. Ale naród burmański, przy wykładzie do sąsiednia ludu nie według tego co mówił, ale według tego co czynił, zrozumiał od samego początku, że program „reform” Thakina Nu jest taką samą farsą jak „niepodległość”, ofiarowana Burmie przez labourystów. Nieustanna grabież w stosunku do mas ludowych i represje władz przeciwko robotnikom, wywołały wielkie oburzenie w kraju. Już w okresie lipca — sierpnia 1948 r. powstały oparowały okręgi Burmy Środkowej i Dolnej. W kraju ogłoszony został stan wojenny. Powstańcy odcieśli stolicę Burmy Rangun.

W tych warunkach, imperialiści angielscy, zaczęli się poważnie zastanawiać nad zastąpieniem rządu Thakina Nu, rządem „silnej ręki”, który zdołałby zahamować ruch ludowy — wywoleńczy. W tym celu, wywiad angielski, operujący się na swej starej agenturze — feodalnych obszarnikach przygotował powstanie plemienia Karenów, liczącego około 2 milionów ludzi i zamieszkującego wybrzeże Dolnej Burmy — Tenasserim. Jak dono-

sił dziennik angielski „Daily Worker”, „kierownice koła Anglii obawiały się, że słaby rząd Thakina Nu nie zdoła rozgryźć partii komunistycznej, rozszerzającej coraz bardziej swe wpływy, i że pod naciskiem mas ludowych, zmuszony zostanie do podjęcia kroków niezgodnych z interesami kół imperialistycznych. Dlatego też usunięcie Thakina Nu i stworzenie rządu pod kierownictwem Karenów na bazie reakcyjnej i pro — angielskiej, wydawało się najbardziej korzystną możliwością”.

W drugiej połowie sierpnia 1948 r. nastąpiło powstanie plemion kareńskich przeciwko rządowi Thakina Nu. Karenowie zajęli duży port Maulmein oraz miasto Tevay na wybrzeżu Tena-serim. W zamiarach organizatorów powstania leżało, by ofensywą Karenów na Rangun spotkała się z poparciem innych plemion zamieszkujących górne okręgi Burmy. Ale rachuby imperialistów brytyjskich rozbiły się szybko. Pomimo faktu, że powstanie Karenów odbyło się pod kierownictwem reakcyjnych feudałów, ogólny ruch demokratyczny w kraju, nie mógł nie wywrzeć wpływu na masy kareńskie, cierpiące pod podwójnym uciskiem — własnych feudałów i zagranicznych wyzyskiwaczy. W miarę rozwoju walk, powstańcy kareńscy zaczęli łączyć się z partyzantami, walczącymi przeciwko rządowi Thakina Nu. Takie wspólne walki odbyły się między innymi w okręgach Pegu, Bassein, Yamethin i Mandalay.

ZNÓW THAKIN NU

Spostrzegłszy, że próby utrzymania panowania Anglii przy pomocy Karenów spaliły na panewce, labourysty angielscy postawili znowu na Thakina Nu. Na konferencji premierów dominiów brytyjskiej Wspólnoty Narodów, która odbyła się w Londynie w kwietniu roku bieżącego, postanowiono udzielić wszelkiej pomocy finansowej i innej rządowi Thakina Nu w jego walce przeciwko ruchowi ludowowyzwoleńczemu. Jednocześnie z udzieleniem Burmie pożyczki, narzucono jej zostać „komitetem”, kontrolującym dzia-

łalność rządu burmańskiego. „Komitet”, który składa się z posłów Anglii, Indii, Pakistanu i Cajlonu w Burmie, mieści się w Rangunie i posiada rozległy sztab „współpracowników” politycznych i wojskowych.

Tak więc wygląda „niepodległość” Burmy po labourystowsku.

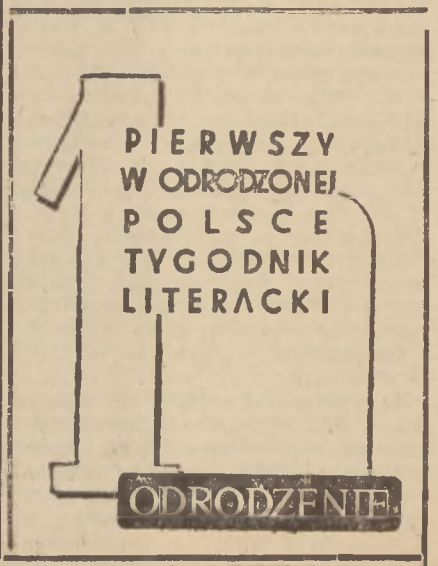
Ostatnie doniesienia z Burmy stwierdzają, że pomimo finansowej pomocy Anglii, rządowi burmańskiemu nie udało się zmienić sytuacji na swą korzyść chociażby na jednym decydującym odcinku frontu. Odrotnie, ruch ludowo-wyzwoleńczy osiągnął wiele sukcesów. Według doniesień agencji indyjskiej „Press Trust of India”, w Burmie powstał jednolity front, w skład którego wchodzi partia komunistyczna, zdelegalizowane związki zawodowe, części „Ludowej Organizacji Ochroniczej”, oddziały tzw. „Białej Flagi” i inne grupy partyzanckie. Wszystkie one zjednoczyły się w jednolitą armię ludowo-wyzwoleńczą.

POSTĘPY ARMII LUDOWEJ

Dzienniki indyjskie stwierdzają, że armia ludowo-wyzwoleńcza kontroluje obecnie olbrzymie obszary na zachód od linii kolejowej Rangun — Mandalay, teren, liczący około 50.000 mil kwadratowych, i rozciągający się od północnych obszarów natłwonych Yenangyaung do punktu Tharawadi, w odległości 70 mil na północ od Rangunu. Oddzielne grupy partyzanckie kontrolują ponadto tereny w pobliżu Arakang, w Centralnej i Dolnej Burmie. W ciągu sierpnia, oddziały armii ludowo — demokratycznej walczyły z wojskami rządowymi w okręgu Myngyan, w okręgu na południe od Rangunu, w punkcie odległym o 40 mil na południe od Mandalay i w innych okręgach. Ponadto toczą się walki między wojskami rządowymi a plemionami Karenów w okręgu Thongwa.

Sukcesy ruchu ludowo-wyzwoleńczego w Burmie zmusiły Thakina Nu do wysłania ministra wojny i ministra spraw zagranicznych do Londynu i Waszyngtonu w celu przeprowadzenia rozmów na temat pomocy finansowej i wojskowej. Imperialiści angielscy i amerykańscy widzą w tym możliwość rozpoczęcia otwartej interwencji wojskowej w Burmie.

Te próby imperialistów angielskich i amerykańskich skazane są jednak na niepowodzenie. Lud burmański kontynuuje skuteczną walkę o prawdziwe wyzwolenie swego kraju.



A. S. Serafimowicz

B o m b y

I.
Pochylona nad balią, uporczywie taria — mała, mierzna, w obdarłej spódnicy i brudnej koszuli, wciąż zeszliżgającej się z kościstych, wiatych ramion — mokra, ciężka bielizna w wydłanej pianie. Pod niskim, ciemnym sufitem kłębiła się wilgotna para. Na szerokim łóżku małe dzieci wity się w stosie gałganów, jak robaki. Od czasu do czasu prostowała na chwilę obolały grzbiet i ramiona. Wtedy w wyblakłej twarzy widać było niebieskie młode jęszcze, dobre, zmęczone oczy.

Kiedy z żelaznego kotła dolewała do balii wrzątku, białawe kłęby pary buchały gwałtownie w górę. I znów taria czerwonymi okaleczonymi rękami bielącą gorącą, jak kawały rozżarzonej stali. Ciekły po twarzy strugi potu — być może były to łzy, a może jedno i drugie.

Na podwórku, pod niskim, o ziemię prawie wspartym oknem, leżała świnia i dwaście różowych psiór, gwałtownie i chwytliwie atakując obwisły jak kielis bruch, ssało na wysięgi. Kogut przechadzał się w skupieniu i z rozważą; z rzadka, pozornie tylko dziobiąc twardą ziemię, poświęcał podtrzymać rozmowę z gadatliwymi kokoszami.

— Och, Matko Najświętsza, a to co znów?

Góra piany wyrosła nad balią i bańki mydlane, mieniące się w świetle słonecznym wszystkim barwami tęczy, przyskały, sycząc, cichutko.

— Końca tego nie będzie! — z pluskami wody mieszało się westchnienie i stłumiony śmiech dzieci, które sobie wzajemnie piastkami zatykały usta.

Za drzwiami ktoś głośno tłukł orzechy. Potem znów słychać było głuchy stuk, jak gdyby z rozmachem zatraskiwało raz po raz ciężkie dębowe drzwi; drżały od tego ściany i podłoga i dygotały szyby w małych okienkach. Przy każdym takim zatrząśnięciu świnia pytając kwiczała i poruszała długimi, białymi rżęsami.

A czerwone, spuchnięte, pokaleczone ręce tary i tary bielizna.

— Powiem matuli.

— A ty nie gadaj, dam ci taką samą.

— A ja ją chcę zjeść.

— Tego się nie je. Widzisz, jaka mocna...

Z kąta, gdzie stało łóżko, dobiegł do niej cichy śmiech i tłumione dźwięki rozmowy.

II.

Za oknem była ciemna noc, szumiąca wiatrem i deszczem. Dzieci już spały. Maria krzątała się jeszcze po pokoju, kiedy ktoś zapukał. Otworzyła. Wszedł mąż z kilkoma kolegami.

Było to dwa lata temu.

Wytrali w sienie nogi i wszedł. On był młody, bezwzględny, ale poważny i opanowany. Siadł pod obrazami świętych i wszyscy milczeli długo, pokaszując z cicha.

Potem on powiedział:

— No cóż, nikt więcej nie przyjdzie?

Mąż kaszlnął i odrzekł:

— Nie przyjdą... Pogoda pod psem i — wiadomo — ludzie zajęci...

I on, chociaż był jeszcze bardzo młody, siedział z nachmurzonym czołem, a wszyscy spoglądali na podłogę na własne buciska, rzadko tylko i ukradkiem zerkając na niego.

Wreszcie on powiedział:

— Wobec tego zaczniemy.

Wstał i głębokim, męskim głosem, którego nie można było się spodziewać po tak młodym człowieku, powiedział:

— Towarzysze, mówię do was socjalistom!

Było tak, jak gdyby do pokoju wszedł nagle, niedostrzeżony ludzki okiem, ktoś straszny. Maria stała za drzwiami i przywarła do futryny. Wszyscy przestali kaszlać, przestali spoglądać na podłogę i na własne nogi i nie mogli już oderwać wzroku od niego. A on mówił, mówił... Maria dygotała — bez sensu i bez potrzeby krzątała się przy piecu, brała do ręki to pogrzebaczkę, to miskę, nie wiedziała, co począć z sobą.

— Boże mój, Boże mój, żeby się tylko dzieci nie zbudziły! — szepiała.

Bezwzględny wciąż mówił. Maria nie zawsze pojmowała, o co mu chodzi, zresztą, dobiegały do niej tylko pojedyncze słowa. Przyszła jej nagle do

Radziecka kronika kulturalna

W Moskwie ukazał się 26 tom dzieł Lenina, przygotowany do druku przez Instytut Marksa - Engelsa - Lenina. Tom ten zawiera prace Lenina, napisane w okresie od września 1917 r. do lutego 1918 r. W tomie tym znajdujemy m. in. prace Lenina, dotyczące nie publikowane, jak: „Projekt rezolucji w sprawie wolności pracy”, „Konspekt programu rokowań pokojowych”, „O otwarciu konstytuancy”, „Instrukcja o sztabie czerwonej gwardii” i in.

W audytorium Piotrowskiego Pałacu Sztuki w Leningradzie, w którym 200 lat temu odbywały się zebrania naukowe z udziałem znakomitego uczonego rosyjskiego M. Łomonosowa, odbyło się tradycyjne posiedzenie naukowe, poświęcone 238 rocznicy jego urodzin. Po zagajeniu posiedzenia przez Prezidenta Akademii Nauk ZSRR S. Wawilowa, prof. T. Krawiec omówił odkrycia Łomonosowa w dziedzinie fizyki, które zostały opublikowane po raz pierwszy w pierwszym tomie nowego pełnego zbioru dzieł Łomonosowa.

W styczniu 1949 r. zmarł Aleksander Serafimowicz, znany prozaik radziecki, nestor pisarzy Związku Radzieckiego.

Aleksander Serafimowicz rozpoczął działalność literacką jeszcze w roku 1889 opowiadaniem, opartym na wspomnieniach z zesłania (zesłanie było represją za napisanie rewolucyjnej proklamacji). Po wybuchu rewolucji i po wojnie domowej napisał słynną powieść „Żelazny potok” (r. 1924). Serafimowicz tworzył do ostatnich lat życia: jako 80-letni starzec wyjeżdżał często na front i pozostawił opowieści z lat walki z hitleryzmem. „Bomby” — to jeden z utworów Serafimowicza, napisanych pod wpływem rewolucyjnych wydarzeń 1905 r. w Rosji. Zamieszczamy je z niewielkimi skrótami.

głowy dzika myśli, że on zaraz powie: „Babę powieść pod sufitem, dzieci — głową o łóżko!” I chociaż on tego nie powiedział i — Maria wiedziała o tym — nie powie, wszystko leciało jej z rąk. Albo powie: „Dość już oni, panowie, chodzili w jedwabkach i aksamitach, niechaj twoja stara pochodzi. Spraw jej welnianą spódnicę i bluzy jedwabną...”

Ale on i tego nie powiedział, i Maria wiedziała, że nie powie. Kiedy zwracał się do słusarzy i pytał: „Tak, czy — nie, towarzysze?” odpowiadali ochryplenie zalatującymi się głosami „ano, wychodzi, że tak”.

Ci wielcy, groźni mężczyźni nie śmiało i ostrożnie zabierali przy nim głos. I to jeszcze bardziej trwożyło Marię.

I gdy układała się do snu obok męża, Maria powiedziała, z lekkim spoglądającą w ciemną noc, która zagarnęła pokój:

— Wasia... spisz, Wasia? żeby nie szczęścia nie było... socjalista... Wasia?

Mąż ze złością przewrócił się na drugi bok.

Ciągle jeszcze leżała pod oknem świnia i dwaście różowych psiór tłoczyło się wokół jej brzucha.

Czarny dym ciężko i wolno płynął nad miastem. Ktoś nadal tłukł orzechy i nadal trzaskano drzwiami. Chwilami wszędzie cichło. I to miało jakiś związek z dymem, który ciężko i wolno wznosił się słupem do góry.

Bezładny przychodził do nich potem kilkakrotnie, i chociaż nie mówił więcej, że jest socjalista, i choć Maria częstowała go herbata, wciąż jeszcze bała się go i unikała.

III.

Co sobotę w małym pokoju zbierali się robotnicy. Czerwoni, spoceni, tłoczyli się, uważnie słuchając, póki on mówił. Stopniowo wciągali się w rozmowę, gorączkowali się, przerywali sobie wzajemnie, krzyżeli, tłukli się pięściami w pierś. Padaly słowa gwałtowne, ostre, niekiedy za mocne prawda Sodomą i Gomorą. Maria myślała, że trzeba by wynieść obrazy święte, żeby uniknąć zgrzeszenia.

Wraz z nimi coś nowego, dzwignego, coś, czego nie mogła ogarnąć swoim rozumem, weszło w ich dom. Zdawało się Marii, że ktoś go rozwałił i dzięki wyłomowi stało się jaśniejsze i lepiej. Ale Maria się bała, że nadejście burza, że przez wyłom wderze się deszcz, i śnieg i zgniała noc jesienią.

Wiedziała o tym, że fabryka wysyła robotnika, że jej mąż wraca wieczorem z pracy do cna wyczerpany, że traci zdrowie, że przestaje się usmiechać, że niekiedy w oczach, że przy każdej redukcji drży o to, by nie zostać na bruku. I wszystko to było dotąd rzeczą zwykłą, rzeczą nie uniknącą jak to, że po dniu następuje noc, że w nocy się śpi, że po tym znów jest dzień, praca, dzieci, kłopoty... A teraz to, co było dotąd powszechnym chlebem, co zdawało się rzeczą nieuniknącą, o czym się nie myślało, bo nie było kiedy pomyśleć — teraz to nazywali po imieniu, omawiali, dyskutowali, i Maria ujrzała nagle swoje życie z innej, nieznanej, budzącej niepokój strony.

Znnowu się jej wydawało, że przyjdzie ktoś surowy, poważny, wyniosły i powie:

— Dość się już oni, panowie, napięli herbaty i cukru. Przyszła kolej na was biedaków.

A ktoś inny, wykrywiający szatańską gębę, powie:

— A na katorgę chcesz?!

Z bezwładnym zaczął przychodzić jeszcze jeden, starszy, łysy i z bródką. Obaj nosili granatowe bluzy i wysokie buty z cholewami, ale ręce mieli białe i miękkie. Nie można było zrozumieć,

o czym mówili, ale mieli głosy dźwięczne i jasne i wciąż się chcieli ich słuchać.

— Wasia, Wasia... — mówiła Maria, układając się do snu obok męża.

Tylko wtedy mogła zamienić kilka słów z mężem; wychodził przecież o świcie, a wracał w nocy czarny, przesłonięty zapachem żelaza i nafty, zmordowany, zły, opryskliwy.

— Wasia, żeby bieda nie było... Żeby nie szczęścia nie ściągnać... U Mikulichy, powiadają, męża i brata zabrali... Powiadają, żandarmy przyszyły. Wszystkie poprzetrząsali, przeryny pruli...

— Dużo ty tam rozumiesz!

Odrzucił się gniewnie do ściany, ale nie zasnął, lecz leżał w milczeniu. Potem usiadł na łóżku. Koszula była rozpięta i widać było zapadniętą, wlochatą pierś.

— Oni — to nasi dobroczyńcy. A bo jakże... Co ja rozumiałem? Głupi jak wół byłem i tyle.

Milczał chwilę, potrząsając poważnie głową i drapiąc chude nogi.

Przez okno płynęło niebieskie światło księżycowe i w pokoju leżały długie cudaczne cienie. Milczał chwilę, potem znów zaczął:

— Rozumiesz, najważniejsze jest pojąć... nasz brat, robotnik, żeby tylko zrozumiał, a dalej już człowieka porywa. Ciągnie, jak wódka — nie można się oderwać... Posłuchaj, zdaje się, że ktoś puka?

Przysłuchiwał się, ale było cicho i światło księżycowe, oprócz ciemnych, dławczymi cieniami, nadal spoczywało na łóżku, na podłodze, na skąpych, prostych meblach. Siedział w tym świetle człowiek chudy, zniszczony pracą, z zapadniętą pierśią — jej mąż, Wasia. Maria spoglądała na niego i ostry ból ścisnął jej serce.

— Wasia, Wasia... jakis ty chudy...

IV.

Wtedy, kiedy aresztowali męża, była północ. Od tej nocy życie stało się trudniejsze... Maria biegła do żandarmerii, do policji, do prokuratury, zcołgała się u stóp i wyla. Zawszad ją wypędzano. Potem zamknęła się w sobie, milczała, nikogo o nic nie prosiła i kiedy szła do więzienia na widzenie, oczy jej były suche i gorące. Przynosila męzowi obwarzanki, jabłka, jajka. Nie płakała, nie narzekała, a opowiadała rzeczowo o dzieciach, o sąsiadach, o jego kolegach.

W domu pracowała, jak koń robotczy, i nikt nie wiedział, kiedy ta kobieta śpi. Nie mogła przecież pozwolić, żeby dzieci pomierły z głodu i szarpała się, jak ryba o lód.

Pewnego razu bezwładny zaszedł do nich. Chciał się o coś zapytać. Złapała polano i rzuciła się na niego:

— Przez was to wszystko! Bądźcie przekleśli! I żeby was wszystkich...

Mąż wyszedł z więzienia zupełnie zlamany i kilka miesięcy był bez pracy. To były najgorsze dni dla Marii. Pracowała ze zdwojoną energią i żyła tylko jednym uczuciem — nienawiścią. Gdy słyszała słowo „żandarm” — dygotała ze złości.

Nocami znów w ich mieszkaniu poczeli zbierać się robotnicy. Dojrzywali wielkie zdarzenia. W powietrzu czuć było krew i dynamit. Tu i ówdzie padały strzały. Nad ranem znajdowano zabitych szpicliów i carskich policmajstrów.

V.

Kłęby czarnego dymu ciężko płynęły nad miastem, świnia karmiła prosięta, oderwane, pojedyncze grzmoty, podobne do zatraskiwania drzwi, zlewały się w przelęgający, donosny huk. Maria kończyła pranie. Ktoś, mimo tego czarny dzień, mimo te grzmoty, ktoś musiał nosić jedwabną czystą bieliznę, nie mógł się obejść bez bielizny. Mafie dzieci na łóżku nie mogły obejść się bez chleba. Maria gotowała wodę, mydliła, prała, prała, prała... Niskie drzwi ktoś otworzył. Szybko wszedł młody chłopak. Kobieta wyprostowała się, spojrziała i krzyknęła:

— Sawjelij!...

Chłopak miał twarz szarą, zmęczoną, tak jak gdyby od tygodnia już nie spał. Nad prawym okiem czemniała plama zakrzepłej krwi.

— O Ciotko Mario, wo... Z wysiłkiem uśmiechnął się suchymi wargami, ciężko opadł na stołek i przykniął powieki. Ale za chwilę wstał i patrząc na nią wylekłymi, czerwonymi oczyma, powiedział:

— Daj się czegoś napić i daj mi szybciej te... wiesz, schowaliśmy to u was.

Maria krzyknęła rozpaczliwie:

— A mój, gdzie mój? Co się z nim stało? Dlaczego nie wraca? Matko najświętsza, jaka ja nieszczęśliwa! Mój miły, mój drogi! I co ja teraz z sobą pocznę?...

Spoglądała na chłopaka z nienawiścią i ochryple zapytała:

— Powiedz, gdzie Wasia?... Powiedz, gdzie?... Nie kłam, mów prawdę...

Chłopak nie spojrzął jej w oczy. Uniikał jej wzroku.

— Widzisz, szrapnel całą podłogę, jak grochem... Podziurawił wszystko...

Wzięła wiadro i ikając głośno wyszła na podwórko. Chłop oparł się o ścianę i ciężko, głęboko oddychał. Było cicho. Dzieci zamilkły i chytrymi, roześmianymi oczyma obserwowali przybysza. W kącie chrobiała mysz. Kogut poszedł do samego okna, stał chwilę w skupieniu i nagle zapisał ze wszystkich sił: — k-u-ku-ry-ku-ku-u!...

Świnia zakwiczała i dzieci parsnęły śmiechem.

Weszła Maria z wiadrem wody. Chłopak zbudził się z drzemki, skoczył jak szalony i dziko spojrzął dookoła.

— Gdzie?... Dokoła?... Pocekaż! Tfu! A ja myślałem...

Podał mu wodę i znów zawyla:

— I co z nami będzie?... Co z dziećmi pocznę?...

Chłopak pil cchiwie, rozlewając po ubraniu srebrne kropłe wody.

— Dziękuję, Mario! Zegnaj!... — I nagle z nerwowym popięchem: — Szybciej! Szybciej!

— A gdzie on to położył? Nie pamiętam...

— Mówił, że pod łóżkiem, w skrzynce.

Maria szukała pod łóżkiem, pod ławkami i znalazła niewielką skrzynkę.

Schylił się nad nią.

— Pusta!

— A gdzie się podziały?

— Cóżby zabrał?

— Mówił, że nie... Posłali po to, potrzebne. Konieczne potrzebne.

Dzieci chichotały.

Ostry, przenikliwy krzyk przesyłł pokój. Chłopak był bład, jak kreda i stał, wyciągnawszy odetwiałe ręce. Maria na kolanach jeszcze, spojrziała — i skamieniała; oczy jej stały się wielkie i okrągłe. Na łóżku przed dziećmi leżały dwa metalowe cylindry, zgrubszka spłowione. Było w nich coś niezwykłego, bowiem dorosli przez kilka chwil nie mogli oderwać wzroku od małych, świecących cylindrów.

Maria, jak kot, na kolanach, podpełzała do przestraszonych dzieci i z nienawiścią zaszczylała:

— Tsss...

Chłopak ochłonął, podszedł, ostrożnie schował jeden cylinder w zanadru, a drugi w kieszeni.

I już w drzwiach powiedział cicho:

— Kamień na kamieniu nie pozostałby z domu...

A potem jeszcze, już za drzwiami, krzyknął:

— Zegnaj, Mario! Dziękuję!... Nie miej za złe!...

Świnia podniosła się, postąpiła chwilę, potem ciężko opadła na bok. I prosięta znów ssały na wysięgi.

Wciąż jeszcze grzmiąły działa i dym czarnym słupem bił w niebo.

Sypały się strzały, jak gdyby ktoś tłukł orzechy, jak zatrząskujące ciężkie, dębowych drzwi brzmiały eksplozje. Maria prała śliską, gorącą bielizną, i kapąły do brudnej wody w balii kropłe potu, słońce i zracę.

eteru z ZSRR do kraju — to były słowa Lampego.

Mysła i sercem Alfred Lampe jest z krajem, z ludem walczącym o wolność. Z tych myśli i uczuć rodzi się inicjatywa założenia Związku Patriotów Polskich, wyznania się zadanie stworzenia polskiej siły zbrojnej, która w boku Armii Czerwonej będzie walczyć o wyzwolenie kraju. Alfred Lampe był jednym z inicjatorów Dywizji Kościuszkowskiej, jednym z twórców ZPP. Redaguje polskie pismo: „Nowe widnokręgi” i „Wolna Polska”, pisze, polemizuje, formułuje zadania na przyszłość.

U podwalin nowej Polski legła Jego twórcza myśl. Jego praca w niemałym stopniu przyczyniła się do stworzenia programu działania demokracji polskiej, do urzeczywistnienia jednostki wszystkich postępowych, zdrowych sił w narodzie skupionych wokół czołowej siły partii robotniczej.

Alfred Lampe zmarł w Moskwie 10 grudnia 1943 r. Ale Jego myśli i wiary w zwycięstwo słusznej sprawy śmierć nie przekreśliła. Jego myśl i wiara żyje w polskiej klasie robotniczej, w ludzie polskim, budującym Polskę taką, o której mówił Lampe:

„Polska demokratyczna i tylko Polska demokratyczna potrafi po tej wojnie odbudować państwo naprawdę niezależne, które nie będzie ani igrawką obcych imperialistów, ani też ich łupem”.

fst.

(tłum. JANINA CZARNOCKA)

Mikołaj Bobrow

Spotkanie na lotnisku

Fragment z powieści biograficznej o Walerym Czakalowie znakomitym lotniku radzieckim



Stali wśród lotników na lotnisku wojskowym w czasie drugiej wojny światowej. (Obraz Kruclina) (Fot. API)

Wiosenne południe było gorące, powietrze nie odczuwało najmniejszego podmuchu wiatru. Ciemny błękit nieba był na horyzoncie jaśniejszy, bardziej błękitny, prawie niewidoczny.

Niebo było pogodne. Zakręt rzeki błyszczał w słońcu. Ogromne pole pokryte było setkami zastępych w pogotowiu bojowym samolotów.

Nagle lotnisko zadgrało od krańca do krańca. Powietrze zafalowało, ruszyły rozbrzyżując południową mgiełkę błyszczące tarcze obracających się śmigieł i potężny, różnogiowy warkot motorów runął w niebo.

Takie było południe 1 maja 1936 r. w Moskwie.

Błyszczał w słońcu miedziane trąby orkiestry, czerwieniły się sztandary, kołysały drzewca porośców. Nad Placem Czerwonym płynęły, jakby powiązane niewidzialną nicią, ciężkie okrety powietrzne. Wysocko na niebie zastępy jeszcze jedna grupa samolotów, jasno oświetlona słońcem.

Czkałow prowadził piątkę myśliwców, które z błyskawicą szybkością przemknęły nad murami Kremia.

Po skończonej rewii długo jeszcze nie miał ochoty opuszczać lotniska. Stał na wieży obserwacyjnej i patrzył, jak maszyny siałą jedną za drugą.

Nazajutrz, 2 maja, na Centralnym Lotnisku Moskiewskim im. Frunze zebrał się najlepszy konstruktorzy i lotnicy, aby spotkać się z przewodniczącymi partii i rządu. Szeregi lotników i mechaników ciągnęły się prawie na dwa kilometry.

Wyprostowany jak struna stał Czkałow przed swym małym czerwonym skrzydłym samolotem. W całej jego postaci wyczuwało się siłę i spokój — i w szaro - błękitnych oczach, i w linii dużych ust, i w ostrych konturach profilu. Zawód lotnika wyrzył pieczęć surowości na jego twarzy. Wyglądał na starszego, niż był w rzeczywistości.

Lotnisko nagle zamario. Rozpoczęła się uroczystość. Zgodnym cichym odpowiedzieli lotnicy na powitanie Ludowego Komisarza Obrony, Worożyłowa. Razem z Klimentem Jefremowiczem szedł towarzyszyć Stalin i Ordżonikidze. Kliment Jefremowicz zatrzymał się przy niektórych lotnikach i zwracając się do nich po na zwisku, zamieniał z nimi kilka słów.

Walery był zdenerwowany. Przyłożywszy dłoń do czapki patrzył na Stalina, nie odrywając od niego oczu. Widział jego spokojny chód, jego lekko uśmiechające się oczy. Przechodząc przez szeregi, towarzyszył Stalin wiał lotników podniesieniem ręki.

„Ciekaw jestem, czy podejdzie do nas?” — pomyślał nagle Walery. Za parło mu oddech w piersiach, a jednocześnie poczuł przypływ tego szczególnego wewnętrznego skupienia, jakie odczuwał w czasie próbnych lotów.

„Ach, prawda — pomyślał pilot, — trzeba teraz pokazać naszym gościom lot figurowy”. I na myśl o tym uspokoił się trochę i zaczął cierpliwie czekać. A kiedy przyszła kolej na niego, wskoczył do kabiny swego czerwonego myśliwca w jakimś dziwnie podniosłym nastroju. Zapuścił motor i uniósł się w powietrze na niewielką wysokość.

Co teraz zrobić? Rzucić maszynę z rozbiegu pionowo w górę, kładąc ją na grzbiet i lecąc głową w dół, nabierać znowu wysokości? Była to jego ulubiona figura.

Nie sposób wytłumaczyć jak to wszystko wyglądało z ziemi. Jaką tajemnicę krył w sobie samolot Czkałowa? W rękach jego, drwiąc sobie z siły ciężkości i inercji, zamienił się w ognistego z baśni ptaka. Płonął czerwienią swych skrzydeł, malował oddali, wyrastał przed oczyma, kręcił się w miękkim swobodnym tańcu — zdawało się, że to czerwona chustka fruwa po niebie. Maszyna, to kładła się miękko na skrzydło, to przewracała się i ślizgała w dół, aby nabrać szybkości do nowego, cudownego wlotu.

Uwijając się w powietrzu, Czkałow myślał o Stalinie. Robiąc pełnię nisko, nad samą ziemią, też myślał o nim. Czując, że Stalin śledzi oczyma jego lot. I opanowując zdenerwowanie, wkładał w kaskady wspaniałe wykonywanych figur całe swe mistrzostwo, cały swój zapas.

Wyglądał wreszcie. Wyskakując z kabiny, poglądził dionią kadłub samolotu.

„Okazuje się, mój kochany, powie dział mrużąc oczy — że moje życie, rozumiesz — moje życie — droższe jest od twojego. Ech, mój jastrząbek, zobaczysz, jak sobie jeszcze polatamy!...”

fst.

(tłum. JANINA CZARNOCKA)

ALFRED LAMPE

TEORETYK I PRAKTYK
POLSKIEGO RUCHU ROBOTNICZEGO

mocy, uciskowi i wyzyskowi, o prawa i lepszą przyszłość narodu polskiego, polskiej klasy robotniczej.

Nieopoliczone zdolny i wszechstronnie wykształcony — ekonomista, historyk, filozof, matematyk w jednej osobie — staje się jednym z najwybitniejszych teoretyków rewolucyjnej myśli polskiej okresu międzywojennego. Nigdy jednak w niczym nie przypominał oderwanego od życia, zatopionego jedynie w księżkach uczonego. Związany z bieżącym nurtem spraw politycznych

G o s p o d a r k a i f i n a n s e

Kruszymy „niewzruszone normy“

ZADANIA budownictwa w planie 6-letnim są ogromne. Plan inwestycyjny przewiduje przeszło sześciokrotny wzrost nakładów w porównaniu z planem trzyletnim, przy czym ok. 58 proc. sum przeznaczają się na cele budownictwa.

W okresie planu 6-letniego nastąpi w budownictwie wzrost wydajności pracy o 65 proc. Ilość robotników wzrośnie w tym okresie o 50 proc. Konieczne jest zatem takie unowocześnienie metod budownictwa, które by zagwarantowało sprawna realizację wszyst-

kich zadań. Przewyciężenie rutyniarstwa i zaoferowanie powinno objąć wszystkie dziedziny bezpośrednio czy pośrednio związane z budownictwem.

Robotnicy budowlani mają już w tym zakresie bardzo poważny dorobek. Zna ne są powszechnie osiągnięcia racjonalizatorskie Religi, Poręckiego, Markowa, Olaka, Majorowskiego i innych. Ok. 100 racjonalizatorów - robotników przybyło na VI Zjazd Polskiego Związku Inżynierów i Techników Budownictwa. Opowiadali oni o swych konkretnych osiągnięciach, jak obalone zostały przez nich stare, zaoferowane metody pracy.

Budownictwo jest tą dziedziną gospodarki, która na przestrzeni dziesiętności lat — w przeciwieństwie do wszystkich gałęzi przemysłu — uległa nie znacznym tylko zmianom. Dotyczy to zarówno produkcji i zastosowania materiałów budowlanych, obliczania współczynników bezpieczeństwa, jak i metod wykonawstwa budowlanego. Związka wykonawstwa ma wciąż jeszcze wszelkie cechy rzemiosła, jaskrawo kontrastujące z ogólnym postępem w przemyśle.

Trzeba przyznać, że w przedwojennej Polsce wszelka próba zmiany na lepsze w tej dziedzinie skazana była z góry na niepowodzenie. Rozdrobniona, konkurencyjna, a przy tym bardzo mizerna działalność budowlana nie sprzyjała realizacji twórczej, postępowej myśli nie tylko robotników, ale nawet świata technicznego.

Obecnie warunki są całkowicie odmienne. Stworzyły one podstawę dla szybkiego rozwoju i unowocześnienia wszystkich dziedzin naszej gospodarki, zwłaszcza budownictwa. Przelom został dokonany przez przodujących robotników - racjonalizatorów, którzy pociągnęli za sobą część świata technicznego, że wymienimy tylko inż. Przymianowskiego, pierwszego kierownika budowy szybkościowej.

Czy chodzi jednak o to, aby wszystkie domy w Polsce budowane były systemem szybkościowym? Oczywiście — nie. Taki pogląd byłby bardzo powściągliwym wynikiem oceny Zjazdu Gdańskiego i całej akcji z nim związaną. Chodzi bowiem o to, aby wszystkie domy w całej Polsce budowane by-

ły systemem potokowym, przy zastosowaniu wszelkich nowoczesnych metod, urządzeń, najnowszych zdobyczy naukowych, w sposób ekonomiczny, racjonalny. Aby wybudowany obiekt służył rzeczywistym potrzebom cieszyc się pracujących na obecnym etapie budowy podstaw socjalizmu w Polsce. Chodzi o to, aby w budownictwie przemysłowym, komunikacyjnym i t. p. dokonać takiego unowocześnienia, które by stworzyło rękojmię wykonania olbrzymich zadań planu 6-letniego.

Budowa licznych domów szybkościowych w całym kraju udowodniła ponad wszelkie wątpliwości, że duży dom mieszkalny można budować znacznie krócej, niż wymagają tego „niewzruszone normy“. Dawniej takie domy budowano przez jeden rok (najmniej). Obecnie przekonano się, że tradycje te są całkowicie niesłuszne. Dokonało się to dzięki szybkościowcom, eksperymentom całkowicie udanym — i na tym polega ich ogromne znaczenie. Powszechność systemu szybkościowego, w sensie budowy w rekordowym czasie, jeszcze obecnie nie może znaleźć zastosowania, chociażby ze względu na stosunkowo szczerą bazę sprzętową. Jest to więc kwestia, wprawdzie niedalekiej, ale dopiero przyszłości.

Obecnie, z punktu widzenia t. zw. trudności obiektywnych, nie stoi na przeszkodzie w budowaniu domów — powiedzmy — w ciągu jednego, dwóch czy trzech miesięcy, zależnie od możliwości sprzętowych.

Musiano jednak pokonać wiele oporów i uprzedzeń. Ież to „kawałów“ na temat: „Antek, trzymaj ścianę, ja lecę po wypłatę“ kursowało wśród ludzi, iież ironicznych rozmówek i przyśmieszek słyszało się w tramwajach. Niedowiarkowie umilkli przekonani o czystym fakcie. Faktami, które ogromnie zaktywizowały dużą część świata technicznego i popularyzowały szybkościowców w społeczeństwie.

M. in. wykazał to VI Zjazd PZITB. Głosy robotników, pionierów nowoczesnych metod pracy w budownictwie nie padały w próżnię. Wypowiedzi przedstawicieli świata technicznego świadczyły, że nasi inżynierowie i technicy włączają się do procesu budownictwa socjalistycznego.

W referatach i żywej dyskusji domagano się rewizji przestarzałych norm i metod. Podkreślano nasze zaoferowanie nie tylko w wykonawstwie, ale i w produkcji materiałów budowlanych, w obliczaniu współczynników bezpieczeństwa organizacji pracy, planowaniu itp. Zwracano uwagę na konieczność maksymalnego stosowania mechanizacji i prefabrykacji w celu usprawnienia i przyspieszenia budownictwa oraz oszczędzenia fizycznego wysiłku robotnika. Współzawodnictwo i racjonalizatorstwo, które określamy jako przełom w polskim budownictwie, muszą znaleźć trwałe i niezawodne fundamenty w postaci technicznego i organizacyjnego postępu. Nowy socjalistyczny styl pracy musi być oparty na przesłankach naukowych.

Liczni mówcy na Zjeździe gdańskim zwracali uwagę na konieczność rozwinięcia prac badawczych, na stworzenie specjalnego Instytutu Mechanizacji Budownictwa, szkolenie kadr mechaników orientujących się w zagadnieniach budownictwa t. zw. sprzętowców budowlanych. Wiele uwagi poświęcano zagadnieniom planowania, sprawozdawczości, potrzebie upowszechnienia współzawodnictwa wśród robotników i świata technicznego i przedłużenia sezonu budowlanego, sprawie lepszej organizacji pracy we wszystkich dziedzinach budownictwa. Podkreślano konieczność korzystania z dorobku naukowego postępowej nauki światowej, a zwłaszcza Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej, który może się poszczycić w tej dziedzinie największymi osiągnięciami.

Przebieg i wyniki Zjazdu gdańskiego wykazały, że jego podstawowe hasła: „Zbliży naukę do placu budowy“ — zostały należycie ocenione i zrozumiane przez czołowych przedstawicieli naszego świata technicznego. Możemy mieć pewność, że zadanie ścisłego powiązania nauki z praktyką będzie w coraz większym zakresie realizowane przez najszersze rzesze polskich naukowców, inżynierów i techników. Dzięki temu kruszenie „niewzruszonych norm“ będzie postępowało w szybkim tempie.

WŁADYSŁAW DUDZIŃSKI

Z całego kraju

Przemysł

W Bydgoszczy odbyła się pierwsza okręgowa narada aktywu gospodarczego przemysłu odzieżowego.

W wyniku narady postanowiono wzmocnić pracę rad zakładowych, pod stawowych organizacji partyjnych oraz kierownictwa zakładów w kierunku przyspieszenia wykonania planu rocznego. Jak również zobowiązać centrale zaopatrzenia materiałowego przemysłu odzieżowego do terminowego zaopatrywania zakładów w zaplanowany surowiec.

Rolnictwo

Powiat olecki, drugi po powiecie łomżyńskim w woj. białostockim, wykonał w 102 proc. plan kontraktacji trzody chlewnej z dostawą na drugi kwartał 1950 r. W dużej mierze do wykonania planu przyczyniło się współzawodnictwo z powiatami: ełckim i augustowskim, w którym zwyciężcą został Powiatowy Związek Gminnych Spółdzielni w Olecku.

W ciągu listopada spółdzielnie gminne woj. olsztyńskiego wykonały plan skupu zboża w 106,8 proc.

We współzawodnictwie w skupie zboża bierze udział 140 spółdzielni gminnych i 16 powiatowych związków gminnych spółdzielni. Najlepsze wyniki w skupie osiągnęły spółdzielnie powiatów suskiego i nidzickiego.

Komunikacja i transport

W Gdańsku w dn. 28 bm. na nadradzie racjonalizatorów i wyróżniających się przodowników pracy PKP okręgu gdańskiego omówiono zagadnienia racjonalizacji, współzawodnictwa i nowatorstwa pracy.

W dyskusji wysunięto postulat konieczności ilościowego wzrostu klubów racjonalizatorskich, otoczenia lepszą opieką racjonalizatorów przez umożliwienie im korzystania ze specjalnych kredytów na wynalazki i udostępnienie sprzętu i urządzeń, zaopatrzenia kół w lekturę fachową itd.

Poczta i Telegramy

Szczecińska Dyrekcja Poczty i Telegramów przyznała ostatnio 5 milionów 328 tysięcy zł. premii dla pracowników służby eksploatacyjnej i doręczycielskiej.

Spółdzielczość

Na Lubelszczyźnie do współzawodnictwa w skupie zboża przystąpili pracownicy 165 gminnych i powiatowych spółdzielni ZSCH.

Przodujące miejsce w akcji skupu zboża wśród spółdzielców lubelskich zajęli pracownicy gminnej spółdziel-

Z oła lecniczce można zbierać przez cały rok

Okres zbioru ziół lecnicznych trwa przez cały rok. Jesienią i podczas zimy, aż do wczesnej wiosny zbierać można owoce róży dzikiej i tarniny oraz korzenie i kłącze mniszka lekarskiego, iopianu, mydlnicy lekarskiej i inne. Korzenie i kłącze zbierane w tym okresie zawierają znaczne ilości wartościowych soków i są bardziej wydajne, niż zbierane w innej porze roku. Również późną jesienią, aż do wczesnej wiosny zbierać można owoce i kłącze mniszka lekarskiego, iopianu, mydlnicy lekarskiej i inne. Korzenie i kłącze zbierane w tym okresie zawierają znaczne ilości wartościowych soków i są bardziej wydajne, niż zbierane w innej porze roku. Również późną jesienią, aż do wczesnej wiosny zbierać można owoce i kłącze mniszka lekarskiego, iopianu, mydlnicy lekarskiej i inne. Korzenie i kłącze zbierane w tym okresie zawierają znaczne ilości wartościowych soków i są bardziej wydajne, niż zbierane w innej porze roku.

Surowiec zielarski w każdej ilości skupują dla Centrali Zielarskiej punkty skupu, organizowane przez Gminne Spółdzielnie Zw. Samopomocy Chłopskiej, Rejonowe Spółdzielnie Ogrodnicze, wszystkie placówki Spółdzielni „Las“ oraz ekspozytury Centrali Zielarskiej, które znajdują się w miastach wojewódzkich. (y)

ni w Werbkowicach, osiągając 120 proc. przewidzianego planu skupu.

System „O“

W Izbie Skarbowej w Białymstoku odbyła się trzecia z kolei ogólna wojewódzka konferencja oszczędnościowa.

Ze złożonych sprawozdań wynika, że ogółem w trzecim kwartale br. władze administracyjne, pracownicy banków, urzędów ubezpieczeniowych i społecznych zaoszczędzili 51 milionów zł., a łączna suma tych oszczędności od początku roku wynosi 123 miliony 800 tys. zł.

*

Na apel Hajduckich Zakładów Hutniczych, załoga Zakładów Sodo-wych w Mławach postanowiła przez upłynięcie remanentów i zbędnych urządzeń mechanicznych do dnia 1 czerwca 1950 r. zaoszczędzić ogółem 9,5 mln. zł.

Współzawodnictwo

W Państwowym Przedsiębiorstwie Budowlanym Zjednoczenia Łódzkiego zakończony został 3 etap współzawodnictwa pracy, w którym uczestniczyło 60 proc. załogi.

Tytuł przodownika pracy zdobyło 265 osób, w tej liczbie kobieta-murarz ob. Irena Marchewka, zatrudniona w 9 oddziale PPB w Częstochowie.

*

W ciągu rb. — do końca listopada do współzawodnictwa pracy przystąpiło około 25 tys. pracowników, zatrudnionych w różnych zakładach pracy woj. olsztyńskiego. W porównaniu z rokiem ubiegłym liczba osób biorących udział we współzawodnictwie wzrosła o 500 proc.

Akcja socjalna

W III kwartale rb. w akcji socjalnej przemysłu cukrowniczego położono na szczególny nacisk na opiekę nad matką i dzieckiem, organizując dalsze własne żłobki i kolonie. Podczas gdy w r. 1948 z opieki tej korzystało 37 proc. dzieci, to już w III kwartale br. liczba ta wzrosła do 59 proc.

Wynalazki i usprawnienia

Robotnicy Zakładów Starachowickich zgłosili ostatnio 23 pomysły racjonalizatorskie.

Roman Pohl i Marian Kołodziej wykonali sposobem gospodarczym przyrząd do sprawdzania szczelności komory wodnej głowic samochodowych. Zastosowanie tego przyrządu da zakładom ponad 300 tys. zł. oszczędności.

Szkolimy fachowców

Centrala Rolnicza w Łodzi przystąpiła do realizowania jesienno-planu szkolenia pracowników gminnych spółdzielni i młodzieży wiejskiej, okazującej chęć do pracy w spółdzielczości wiejskiej. Ogółem zorganizowane będą 23 kursy krótko i długoterminowe dla 2.800 osób.

Kluby racjonalizatorskie włókniarzy powstają w Łodzi

(KW) W dniu 5 grudnia br. odbyła się w Zarządzie Głównym Związku Włókniarzy pierwsza odprawa dyrektora resortowych i kierowników ze wszystkich Centralnych Zarządów i Zjednoczeń przemysłu włókienniczego, zwolana w celu omówienia ruchu racjonalizatorskiego.

Na podstawie wygłoszonych sprawozdań, oraz dyskusji, można wnioskować, iż ruch racjonalizatorski dotychczas nie spotkał się z należytą opieką ze strony związków zawodowych. Brak jednolitej organizacji pracy, brak właściwego podejścia do zarządzeń, oraz wytycznych w sprawie premiowania i finansowania projektów, małoaktywna praca zakładowych komisji usprawnień — oto najważniejsze niedociągnięcia na tym odcinku.

Również działalność nowopowstałych klubów racjonalizatorskich wykazuje poważne braki. Aby więc ruch racjonalizatorski wśród włókniarzy powstał w właściwym poziomie Zarząd Główny ustalił program ramowy pracy na najbliższy okres.

Postanowiono odbywać comiesięczne narady czynników związkowych oraz administracji przemysłowej na temat aktualnych potrzeb w zakresie racjonalizacji, zorganizować kluby terenowe, założyć periodyki, omawiające wszystkie najważniejsze problemy racjonalizatorskie, oraz zatwierdzić projekty nowatorskie itp. Pierwszy taki klub terenowy racjonalizatorów włókniarzy powstał dnia PZPB nr 1, PZPB nr 7 i PZPB nr 14.

Niewątpliwie systematyczna opieka i nadzór Związku nad ruchem racjonalizatorskim włókniarzy przyczyni się do lepszego zorganizowania tego ruchu, oraz do podjęcia oszczędności użytkowanych poprzez realizację następujących wniosków.

Narada metalowców odwołana

Organizowana przez Zarz. Gł. Zw. Metalowców i SIMP narada racjonalizatorów, której termin wyznaczono na 13 b. m., — nie odbędzie się. O nowym terminie narady zainteresowani mogą we właściwym czasie dowiedzieć się.

Osiągnięcia gospodarki Węgier

Drobia reformy społeczne, dokonane na Węgrzech od wyzwolenia do chwili obecnej, pociągnęły za sobą gruntowne zmiany w stosunkach produkcyjnych tego kraju. Jeszcze trzy lata temu prawie całe górnictwo oraz przemysł metalurgiczny znajdowały się w rękach prywatnych kapitalistów, a obecnie już 87 proc. tych przemysłów stanowi własność państwa ludowego. Również cały system bankowy oraz handel zagraniczny przeszły we władanie państwa, które poza tym ma w swym ręku 75 proc. handlu hurtowego oraz przeszło 20 proc. handlu detalicznego.

PRZEMYSŁ BUDOWLANY

Jak wynika z opublikowanych nie dawno urzędowych danych statystycznych za III kwartał roku bieżącego, produkcja przemysłowa Węgier wzrosła w ciągu jednego roku o 41,8 proc., przy czym plan kwartalny przekroczony został o 9,9 proc.

Na specjalne podkreślenie zasługuje postęp w przemyśle budowlanym, który w III kwartale wykazał w stosunku do II kwartału wzrost pro-

dukcyjny o 75 proc. Rozwój ten pozostaje w ścisłym związku z wzrostem produkcji przemysłu materiałów budowlanych, który w stosunku do roku ubiegłego wyniósł 56 proc. Nadmienić należy, że węgierskie czynniki gospodarcze szczególnie nacisk kładą na rozwój przemysłu budowlanego, od niego bowiem w dużym stopniu zależy realizacja planu trzyletniego i pięcioletniego.

PLAN TRZYLETNI WYKONANY

Liczne galeje przemysłu węgierskiego już w trzecim kwartale wykonywały swój trzyletni plan produkcji, a reszta zakończy go niewątpliwie przed końcem bieżącego roku.

W III kwartale roku bieżącego otwarto około 15 nowych stacji maszynowych, tak że ilość ich wzrosła do 221. W porównaniu z II kwartałem jest obecnie czynnych w rolnictwie węgierskim o 34 proc. więcej traktorów, o 31 proc. więcej sprzężonych pługów traktorowych, o 207 proc. siewników, o 72,7 proc. kultywatorów itd. Na podstawie dotychczasowych osiągnięć ocenia się, że plan trzyletni w zakresie mechanizacji rolnictwa będzie również w terminie wykonywany.

SUKCESY ROLNICTWA

Dzięki poważnym wkładom inwestycyjnym rolnictwo nie tylko wykonało, ale i przekroczyło plan produkcji. Największy wzrost produkcji zaznaczył się w zbożach chlebowych, gdzie plan produkcji został przekroczony o 25 proc. Przyczyniło się to do dalszej poprawy sytuacji materialnej chłopów węgierskich, spowodowanej przede wszystkim wzrostem urodzajności gleby na skutek podniesienia kultury rolnej i wzrostu mechanizacji.

W porównaniu z rokiem 1947 dochód brutto z I holda katastralnego, równającego się 0,5754 ha, w roku 1948 podniósł się do pszenicy z 511,2 do 725,8 ft, dla żyta z 523,1 do 796,3 ft, dla jęczmienia z 502,5 do 836,7 ft. Nie osiągnął on jeszcze wprawdzie poziomu przedwojennego, ale w każdym razie zmniejszona została różnica spowodowana zniszczeniami wojennymi.

O poprawie sytuacji rolnictwa świadczy również fakt, że świadczona przez rolników, będącą podstawą żywienia mas pracujących, wzrosła od lipca r. 1947 do lipca r. 1948 dla żyta i pszenicy dwukrotnie, dla jęczmienia przeszło trzykrotnie, a dla kukurydzy nawet czterokrotnie. Wzrosły również o półtora do dwóch razy dostawy nasion oleistych oraz trzykrotnie plodów strączkowych.

WZROST PŁAC

Ceny na artykuły konsumpcyjne wykazują tendencję zwyżkową. Wzrost ten jednak pozostaje w tyle za wzrostem płac pracowniczych. W ten sposób realna wartość zarobków stale się podnosi.

Sztucznie wywołany pęd do tezuracji został zahamowany zarządzeniami władz państwowych, mającymi na celu zmniejszenie obiegu banknotów. Jednym z nich było rozpisanie „Pożyczki Planowej“, która dałaby sobie olbrzymie powodzenie w społeczeństwie, czego dowodem jest przekroczenie jej sumy o przeszło 50 proc. Obecnie społecznym aparat handlowy całkowicie panuje nad sytuacją na rynku wewnętrznym i zaopatrzenie ludności ma przebieg zupełnie normalny. ZAW

Ponad 96 mln. oszczędności przyniosły pomysły racjonalizatorskie

Ruch racjonalizatorski w zakładach wytwórczych i przetwórczych podległych Ministerstwu Przemysłu Rolnego i Spożywczego zatacza coraz szersze kręgi.

W ciągu 10 m-cy rb. do Komisji Usprawnień przy Ministerstwie wpłynęło ogółem 415 wniosków racjonalizatorskich z czego zatwierdzono 193, a 90 pozostawiono do ponownego rozpatrzenia.

Zastosowanie zatwierdzonych pomysłów racjonalizatorskich w praktyce przyniesie ponad 96.691 tys. zł. oszczędności w stosunku rocznym. Ogólna kwota premii wypłaconych racjonalizatorom wynosi 5.081 tys. zł. Ministerstwo Przemysłu Rolnego i Spożywczego przesłało 23 wnioski usprawnień pracowników do Urzędu Patentowego RP z którego 18 zostanie w najbliższym czasie ogłoszonych drukiem. 22 pracowników otrzymało już z Urzędu Patentowego zaświadczenia o dokonaniu usprawnień.

Jednym z ciekawszych usprawnień jest pomysł ob. Wisniewskiego i Tuszisa, robotników z Zakładów Chemicznych „Perlit“ w Bydgoszczy, którzy przez wyeliminowanie zbędnych transporterów i dokonanie technicznych ulepszeń usprawnili funkcjonowanie maszyn produkujących proszek do prania. Oszczędność uzyskana przez zastosowanie tego pomysłu wyniesie ponad 256 tys. zł. w skali rocznej.

Ob. St. Romaniuk z cukrowni Raciborz wprowadził do paleniska kotła parowego specjalne urządzenie co pozwoliło na lepsze spalanie miału we głowicy i racjonalizację tego wykorzystanie. Uzyskana w ten sposób

oszczędność wynosi ponad 101 tys. zł. rocznie.

Ob. L. Koczvara, majster cukrowni Żabkowice skonstruował przyrząd umożliwiający produkcję ognia żańcucha, dzięki czemu znacznie skrócono czas remontu tzw. ponośników kutekowych. Oszczędność roczna wyraża się kwotą 80 tys. zł. (y)

Miliardowe oszczędności w budownictwie dzięki zastosowaniu radzieckich metod pracy

Profesor Politechniki Gdańskiej, dr inż. Bronisław Bukowski udzielił redaktorowi gospodarczemu Polskiej Agencji Prasowej PAP wyjaśnień na temat technicznej i gospodarczej doniosłości opracowania przez polskich uczonych nowej normy konstrukcji żelbetonowych. Nowa norma pozwala na wielkie oszczędności cementu i stali, dzięki lepszemu wykorzystaniu wytrzymałości betonu. Osiągnięcie to wywołało wielkie zainteresowanie wśród uczestników Zjazdu Naukowego Polskiego Związku Inżynierów i Techników Budownictwa w Gdańsku.

Opracowany przez podkomisję żelbetonową Komisji Normalizacyjnej Budownictwa nowy projekt normy konstrukcji żelbetonowych, noszącej nazwę PN-B-199, przyniesie — po jego zatwierdzeniu i zastosowaniu — niezmiernie poważne korzyści gospodarcze w postaci oszczędności cementu i żelaza, używanego w budownictwie żelbetonowym.

Uczeni polscy opierali się na zapoczątkowanych jeszcze w 1935 r. pracach radzieckich inżynierów — Steurmana i Loleita. W wyniku tych prac powstała teoria, którą jeszcze w 1939 roku zastosowano w całym radzieckim budownictwie żelbetonowym.

Opracowanie naszego projektu normy konstrukcji żelbetonowych nie byłoby możliwe — stwierdza prof. Bukowski — gdyby nie bogaty dorobek i długoletnie doświadczenie Związku Radzieckiego, który nowe teorie w pełni stosuje w swym budownictwie od przeszło 10 lat.

Nie jest przypadkiem — wyjaśnił dalej prof. Bukowski — że przyswajamy budownictwu polskiemu nowoczesne teorie w przededniu rozpoczęcia wykonania planu 6-letniego. Naczelny bowiem celem nowej normy jest potanie konstrukcji żelbetonowych. Cel ten będzie osiągnięty przez lepsze niż dotychczas wykorzystanie nośności przede wszystkim betonu, jak również i stali. Wszystko to zostaje osią-

gnięte bez istotnych zmian ogólnego stopnia bezpieczeństwa budowy. 10-letnie doświadczenia radzieckie są gwarancją, że i nasza gospodarka narodowa odniesie przez zastosowanie nowej normy bardzo poważne korzyści.

Oszczędności, płynące z zastosowania nowej normy można określić na ok. 10 proc. kosztów konstrukcji żelbetonowych, to znaczy, że przy ok. 10 miliardach zł. wartości wykonywanych w ciągu roku konstrukcji żelbetonowych — przewidywana oszczędność sięga 1 miliard zł. Znacznie lepiej niż dotychczas wytrzymałość betonu, będziemy mogli zredukować — oparta na przestarzałych teoriach — nadmierną ostrożność i zaoszczędzić często do 100 kg. cementu na metr sześć żelbetu. W wielu wypadkach oszczędności też do 50 proc. oszczędności stali.

Opracowanie nowej normy było „czynnikiem zjazdowym“ Komisji, która mimo ogromnych trudności wykonała całość prac w rekordowym czasie 5

tygodni. Wyczyn Komisji — powiedział prof. Bukowski — przynosi tak poważne korzyści gospodarce, że nakazują one zachęcanie polskich inżynierów, by możliwie natychmiast zaczęli posługiwać się nowymi teoriami. Do obecnej chwili było to utrudnione z powodu braku możliwości przeszkolenia inżynierów oraz braku jakichkolwiek podreczników polskich na temat nowych teorii. Ta sprawa została rozwiązana w nowej normie w ten sposób, że dołączono do niej obowiązujący zbiór wzorów i tabel. Już obecnie studenci Politechnik zaczynają zaznajamiać się z nową teorią na podstawie tego projektu normy.

Jest rzeczą niezmiernie pilną — zakończył prof. Bukowski — by kilka tysięcy takich egzemplarzy rozeszła bezpłatnie na wyższe uczelnie i do szkół technicznych, by w dostatecznie szybkim tempie wprowadzić w życie teorie, przynoszące miliardowe oszczędności gospodarce narodowej.

Młodzież polska z zagranicy na studiach społecznych w Łodzi

W Łodzi bawiła 42 osobowa wywieziona młodzież polskiej, zamieszkała w Francji, Niemczech, Zachodnich, Belgii i Czechosłowacji...

Uczniowie szkół na praktykach w przedsiębiorstwach państwowych i spółdzielczych

Uczniowie szkół handlowych, spółdzielczych i administracyjnych woj. warszawskiego odpowiadając na apel uczniów Wrocławskiego Liceum Administracyjno-Handlowego...

Praktyki te, zbiegające się z okresem wzmożonej pracy nad sporządzeniem bilansów, sprawozdań i remanentów, stanowiąc będąc poważną pomocą dla zainteresowanych instytucji...

Bezpłatnymi praktykami objętych będzie 1.884 uczniów. Praktyki będą przeprowadzone w dwóch terminach: pierwszy od 10 do 24 bm., a drugi od 27 grudnia br. do 16 stycznia 1950 r.

Izba adwokacka w Łodzi

W związku z powstaniem w Łodzi Sądu Apelacyjnego, powołana została do życia Izba Adwokacka...

Od Wolborza do Zabrze

(Wrażenia z wycieczki dziennikarskiej)

Mo wszystko nie dopędzi. Tak źle oczywiście nie było, ale w każdym razie spóźniliśmy się regularnie na wszystkie uroczystości.

Pierwszy postój był w Wolborzu — na połowie drogi między Tomaszowem Mazowieckim, a Piotrkowem — gdzie min. Michejda miał dokonać otwarcia gminnego Ośrodka Zdrowia...

Gminne Ośrodki Zdrowia są zjawiskiem jedynym w swoim rodzaju — bardzo w swej nieskomplikowanej strukturze wymownym niż najwspanialsze polikliniki wielkomiejskie...

...Bo najbardziej zapraszaczona w dawnej Polsce na odcinku zdrowia była właśnie wieś — dążąca do nas słowa Ministra — dziś gdy zagadnienie zdrowia poszczególnego obywatela przestało być jego sprawą prywatną...

niejmy wyrazem jest fakt, że chłop polski rozumiał znaczenie zdrowia. Że domaga się lekarza i pielęgniarki i ośrodka zdrowia i szpitala.

Wojna straszliwie przetrzebiła kadry pracowników zdrowia, ale plan sześciolenny przewiduje istnienie w Polsce aż 10 akademii lekarskich...

Następny etap drogi — od Wolborza do Zabrze — symbolizował przejście od planów postulowanych w przemówieniu ministra do ich realizacji: uruchomienia jednej z dziesięciu zaprojektowanych Akademii.

Rok rokowi nie jest równy — powiedział rektor Nowakowski, zagajając otwarcie — przed rokiem Akademia była improwizacją, dziś jest już faktem. Ma dwóch profesorów zwyczajnych, ośmiu nadzwyczajnych...

Końcowe słowa rektora, że „nigdy jeszcze człowiek nie posiadał takich możliwości czynienia dobra” — przybrały realne kształty w oświadczeniu min. Michejdy o wykonaniu planu 3-letniego na odcinku zdrowia...

Bowiem wszystko tu się łączy w logiczną całość. Akademia Lekarska im. Ludwika Waryńskiego pracuje nie tylko na rzecz okręgu przemysłowego, ale przygotowuje również kadry przyszłych lekarzy dla setek Wolborzów...

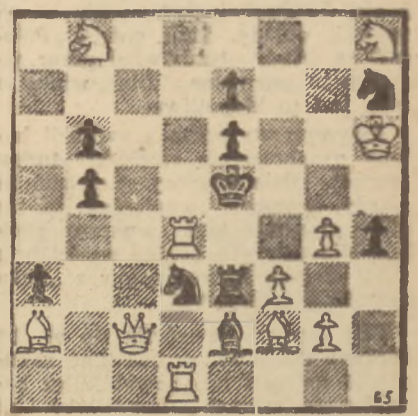
Ministerstwo Poczty i Telegrafów wprowadziło w obieg znaczki pocztowe wartości 10, 15 i 25 zł.

Na znaczku wartości 10 zł. umieszczono profil głowy Fryderyka Chopina, a ponad nią postać alegoryczną, wyobrażającą muzykę...

Kolor znaczka 10-złotowego jest fioleto-żółty, znaczka wartości 15 zł. — w różowy, a znaczka wartości 25 zł. — w czerwony...

Szachy

pod redakcją mistrza S. Gawlikowskiego ZADANIJE NR 65 M. WROBEL (II-III nagr. ex aequo „Echec et Mates” 1948).



Mat w 2 posunięciach OBRONA SYCYLIJSKA grana w turnieju o mistrzostwo Warszawy ub. m.

Progniza pogody Po rannych zamgleniach pochmurnie z większymi przejaśnieniami. Temperatura nocą w pobliżu 0, dniem maksymalna ok. 6 st. Slabe wiatry z kierunków zachodnich.

Dyrekcja Okręgowa Dróg Wodnych W WROCLAWIU PL. ENGELSA 21 ogłasza przetarg nieograniczony na sprzedaż pojazdów mechanicznych...

Przedsiębiorstwo Mechanizacji Budowy i Sprzętu Budowlanego WARSZAWA, UL. BEMA 65 OGŁASZA PRZETARG NIEOGANICZONY na sprzedaż samochodów osobowych...

Miorszowskie Zakłady Roszarnicze W MIORSZOWIE ogłaszają LICYTACJE która odbędzie się na terenie Zakładu w dniu 12.XII.49 r.

Wytwórnia Polskiego Monopolu Tytoniowego W ŁODZI OGŁASZA PRZETARG OFERTOWY na sprzedaż samochodu półciężarowego 1 1/2 ton...

Dolnośląskie Zakłady Przemysłu Drzewnego Przedsiębiorstwo Państwowe Wyodrębnione Jelenia Góra, Al. Wojska Polskiego nr 63 ogłasza przetarg nieograniczony na sprzedaż następujących samochodów...

SPORT I WYCHOWANIE FIZYCZNE Przygotowania sportowców związkowych do zawodów FSGT

W dniach 15-26 grudnia br. Federacja Sportowa Francuskich Związków Zawodowych (FSGT) organizuje w Paryżu Wielki Złoty Sportowy...

Zapaśnicy CSR niepokonani w Polsce Międzynarodowy mecz zapaśniczy Praga — Katowice, rozegrany w hali wystawowej Katowic...

Stal-Katowice wzywa do współzawodnictwa tenisistów Legii Na walnym zebraniu sekcji tenisistów katowickiej Stali uchwalono rezolucję...

Zebranie piłkarzy Klubu „Spójnia — Marymont” W niedzielę dnia 11.XII.49 r. o godz. 9.30 w pierwszym terminie...

Zjednoczone Zakłady Gazu Koksowniczego Przedsiębiorstwo Państwowe Wyodrębnione ZABRZE, UL. WOLNOŚCI 311 ODDZIAŁ GÓRNOŚLĄSKI W ZABRZU ODDZIAŁ DOLNOŚLĄSKI W WALBRZYCHU zawiadamiają że okres obowiązywania niższej podanej ulgowej taryfy gazowej dla gospodarstw domowych zostaje przedłużony na dalszy okres czasu do odwołania.

TABELA WYGRANYCH 57 LOTERII

Table with 4 columns: wygrane po 200.000 zł, wygrane po 100.000 zł, wygrane po 40.000 zł, wygrane po 16.000 zł, wygrane po 8.000 zł, wygrane po 4.000 zł.

OGŁOSZENIA DROBNE HANDLOWE AAA) Teodolity, sprzęt mierniczy, sprzedaż, kupno nawet uszkodzonych, inż. Czernski, Włódek 26. 39996-0 PRACA ZAOFIAROWANA Sześć działu ogólnego znajomością języków poszukwany. Oferty „Export”, Impet, Krucza 48. 30928-0 ZGUBY Zgubiono legitymację służbową „Czytelnika”, studentka ANP, książeckie wojskowa wydana przez RKU W-wa i odcinek zameldowania na nazwisko Dowgiało Zygmunt. 31990-1 Zgubiono kartę rejestracyjną RKU Grodzisk, na nazwisko Kepiński Kazimierz. 2436-1 Zgubiono leg. szkolną na nazwisko Szewczak Alfreda, Oszmiańska 2. 30717-1 Zgubiono książkę wojskową RKU W-wa, prawo jazdy nr 783 I kat., na nazwisko Koszewski Ryszard. 2438-1 Zgubiono Dekret Emerytalny, prawo korzystania z porad lekarskich, odpis z komisji lekarskiej, Korab Stef. n. 2435-1

Stołówka turystyczna dla delegacji i wycieczek

Warszawa jest terenem licznych zjazdów, wycieczek itp. Uczestnikom zjazdów trzeba zapewnić wygodne warunki. Dotychczas korzystali oni ze stołówek PDT „Polonia”, gdzie otrzymywali obiady. Stało się, że „Polonia” są wtedy obsługiwani przez restaurację prywatną. Dla wielu z nich jest to kłopotliwe.

Jedynym wyjściem z sytuacji byłoby uruchomienie stołówek turystycznych, gdzie wszyscy delegaci na zjazdy, uczestnicy wycieczek itp. mogliby otrzymać tani, smaczny posiłek. Nie potrzeba by już wtedy przemieszczania konsumentów z „Polonii” do innych lokali.

CSS Społem zwróciła się w tej sprawie do WSS, projektując zakupienie jednego lub nawet kilku baraków, w których urządziłoby się stołówkę turystyczną. Projektuje się ustawienie baraków w okolicy osiedla Mariensztat, gdzie przybywa najwięcej wycieczek. CSS Społem dysponuje już odpowiednimi funduszami na ten cel.

Decyzja zależy więc jedynie od WSS. Sądymy, że Warszawska Spółdzielnia Spożywców nie będzie stawiała przeszkód i szybko zajmie się realizacją projektu. (wus).

Nowy etap pracy na Starym Mieście

Celem przyspieszenia wywozu gruzu ze Starego Miasta, PPB Beton-Stal uruchomiła kolejkę, która obsługiwała trasę W — Z w okresie budowy. Obecnie wywozi gruz z Rynku Starego Miasta oraz z ulic Świętojerskiej i Ryckiej. Po niedzieli rozpoczęte zostanie usuwanie gruzu z Zamku Królewskiego.

Dwie lokomotywy Beton-Stalu od woźu wydobyci gruzu za most kolejowy przy Cytadeli, gdzie reguluje się koryto Wisły.

Przystąpiono również do przebudowy przjazdu ze Starego na Nowe Miasto. Obniżony zostanie poziom ul. Nowomiejskiej i ruch skieruje się przez zabytkową bramę łączącą te dwie dzielnice Warszawy. Dotychczas ruch odbywał się ponad bramą, która była całkowicie zasypana ziemią. Obecnie wywozi się z tego miejsca ziemię oraz zabezpiecza istniejące fragmenty zabytkowej bramy.

Miliony giną na śmietnikach

O konieczności masowej akcji zbierania odpadków użytkowych

Dawniej zawód ich określenie pogardliwym mianem śmieciarzy. Dziś nazywają się zbieraczami odpadków. Chodzą od podwórka do podwórka, ze śmietników wyciągają stare butelki, potłuczone szkło, kości i szmaty. Zebrane w ten sposób odpadki sprzedają w jednej ze zbiornic odpadków użytkowych. Dochody zbieracza odpadków wynoszą kilkanaście tysięcy złotych miesięcznie, czasem przekraczają 20 tysięcy.

Zbrakło klientów — mięsa było ubród

W ubiegły czwartek, mimo dnia świątecznego, warszawskie sklepy państwowe i spółdzielcze sprzedawały mięso wszystkim bez przedstawiania kart tłuszczowych. Mięso było wyjątkowo ładne i w wielkich ilościach.

Mimo znacznego ruchu w wielu sklepach nie zdołano rozprzedać całych posiadanych zapasów. (s)

Waty i ligniny pod dostatkiem

Już od kilku tygodni hurtownie Centrali Handlowej Farmaceutycznej — Sanitarnej „Centrosan” posiadają dostateczną ilość waty i ligniny dla zaspokojenia potrzeb lecznictwa. Znaczną poprawę również uległo zaopatrzenie rynku w gazę.

Gaz dla Mokotowa

W najbliższych dniach Gazownia Miejska przystąpi do przyłączenia do swej sieci domów III kolonii WSM na Mokotowie. Prace te były przewidziane na rok 1950. (ż)

Wieżyczki dla milicjantów regulujących ruch

W piątek przystąpiono na skrzyżowaniu Brackiej i Chmielej do budowy wieżyczki dla milicjanta regulującego ruch uliczny.

Zielonobrama wieżyczka umożliwi milicjantowi lepszą widzialność niż z wieżyczki starego typu, jakie są na skrzyżowaniu al. Jerozolimskich z Nowym Światem i Marszałkowską. Budowa jej potrwa ok. tygodnia.

10 bm. przystąpi się do budowy jeszcze jednej wieżyczki nowego typu na skrzyżowaniu al. Jerozolimskich i Żelaznej. (ż)

cyjonalnie systemem zbierania odpadków przez lokatorów bloków mieszkalnych. Nieodrozwymn warunkiem powodzenia takiej akcji jest systematyczne uświadamianie społeczeństwa o jej celowości. Radio i prasa ma tutaj wdzięczne pole działania.

PLANOWA AKCJA

Poważną trudność stwarza zdobycie funduszu na zakupienie dla wszystkich posesji kubiów, lub skrzyń na poszczególne rodzaje odpadków. Na ten cel nie mają obecnie funduszy ani administracja, ani Centrala Odpadków, ani władze miejskie.

W tych warunkach najlepiej uczynić by mogły Stoleczne i Dzielnicowe Rady Narodowe, oraz komitety blokowe. One powinny zapewnić udział ludności, wyłonić komisję i powierzyć jej opracowanie planowej, centralizowanej akcji, która objęłaby wszystkich mieszkańców stolicy. (sk)

Wynalazek technika SPB

Robotnik Społecznego Przedsiębiorstwa Budowlanego Oddz. Robót Instalacyjnych ob. Rzącki konstruował przyrząd do sprawdzania ciśnienia żeliwnych rur kanalizacyjnych.

Już dotychczas sprawdzenie 150 rur tym przyrządem zaoszczędziło 34.650 zł.

Ob. Rzącki otrzymał nagrodę w wysokości 20 tys. zł.

Roczny plan produkcyjny wykonała załoga Zakładów Budowy Urzędzeń Przemysłowych

W bieżącym tygodniu załoga Warszawskich Zakładów Budowy Urzędzeń Przemysłowych wykonała roczny plan produkcji. W związku z 70 rocznicą urodzin Generalissimusa Stałina termin wykonania planu przyspieszono o 5 dni.

Do tak poważnego sukcesu załogi robotniczej zakładów przyczyniło się szeroko rozwinięte współzawodnictwo pracy, w którym bierze udział około 65 proc. całej załogi.

Zwycięzcy we wszystkich trzech etapach i uzyskali zaszczytne miano przodowników pracy następujący robotnicy: Zdzisław Gietka — tókarz, który osiągnął przeciętnie 237 proc. normy, Wincenty Dziekanowski — kołacz (172 proc. normy), Karol Frączek — kotłarz (177 proc. normy) oraz Franciszek Stawiński — ślusarz (170 proc. normy). Prócz tego wymienieni robotnicy otrzymali wysokie premie.

Na masówce urzędzonej z okazji wykonania planu, robotnicy postanowili wciągnąć całą załogę łącznie z pracownikami umysłowymi do współzawodnictwa pracy.

TVG-DLA DZIECI



Nowoczesna przechowalnia owoców zapewni stolicy przez całą zimę tanie i świeże jabłka

W okresie silnych mrozów na rynku warszawskim zwyżkują zazwyczaj ceny owoców, których dostawa jest wtedy bardzo utrudniona. Kłopoty transportowe wykorzystują zwykle spekulanci rynków, aby podbić ustalone ceny. Wielu warszawiaków nie może sobie wówczas pozwolić na kupno owoców.

Obecnie sytuacja ta zmienia się szybko. Stolica otrzymała dużą, nowoczesną przechowalnię owoców na Służewcu. Regularna dostawa owoców dla Warszawy będzie zapewniona na cały okres zimowy.

Nowa przechowalnia mieści się w podziemiach budynku Centralnego Zakładu PGR na Służewcu. W niedługim czasie zostaną tu urządzone wzorowe Zakłady Czyszczenia Nasion. Roboty związane z budową przechowalni przyśpieszono ze względu na zbliżający się sezon zimowy.

Przechwalnia urządzona jest według najnowszej techniki owocarskiej. Składa się ona z 8 przestronnych komór transportowych o łącznej powierzchni 1188 mtr. kw. Wszystkie komory zaopatrzone są w hydrokopy służące do mierzenia wilgoci w powietrzu. W ścianach znajduje się specjalna izolacja z wełny żużlowej. Służą ona do regulowania wahań temperatury. Od dołu zabezpiecza owoce tzw. azurowa podłoga. Zadaniem jej jest doprowadzenie do komór powietrza o jednakowej temperaturze. W ten sposób owoce mogą spokojnie dojrzewać przez całą zimę.

Prócz komór transportowych mieści się tu również nowoczesna sortownia i pakownia. Trwają tu jeszcze prace wykończeniowe. W najbliższym czasie ma przybyć mechaniczna sortownia, która będzie dużym ułatwieniem przy segregowaniu nadchodzących towarów.

Pomimo, że w budynku wreszcie praca cieśli i majstrów budowlanych, wózka owoców już się rozpoczęła. Co

Odwolane koncerty w Filharmonii

W związku z przygotowaniem do uroczystej Akademii ku czci Józefa Stalina, która odbędzie się dn. 19. XII 1949 roku, w sali Państwowej Opery i Filharmonii oraz próbami technicznymi opery „Goplana”, Państwowa Filharmonia komunikuje, iż koncerty symfoniczne w dniu 9 i 16 grudnia br. odwołano.

Architekci przyspieszą wykonanie dokumentacji technicznej

Dwa zespoły architektoniczno-konstruktcyjne Centralnego Biura Projektów i Studiów Budownictwa Przemysłowego w Warszawie podjęły zobowiązania do przyspieszenia wykonania dokumentacji technicznej.

Zespół konstrukcyjny pracownik nr 13, w którym pracuje siedmiu inżynierów-konstruktorów, 8 techników i 6 kreślarzy pod kierownictwem inż. Dankowskiego zobowiązał się do przedterminowego wykonania 4 dokumentacji technicznych.

Prace nad tymi dokumentacjami miały być ukończone 1 czerwca 1950 r. W myśl zobowiązania mają one być gotowe już 15 stycznia. Członkowie zespołu postanowili wykonać po 200 proc. normy.

Zespół architektoniczno-konstrukcyjny pracownik Nr 64 A zobowiązał się wykonać dokumentację techniczną, nad którą pracuje, na 7 miesięcy przed terminem.

Inżynierowie i technicy tego zespołu, pracujący pod kierownictwem inż. Marczyńskiego postanowili również osiągnąć 200 proc. normy.

cia i sterylizowania naczyń stołowych, jak w ciągu paru sekund nie tylko, myje, ale i dezynfekuje oraz osusza talerze. Nowoczesna pralnia w ciągu kilkunastu minut „zamienia” brudną bieliznę na czystą, wydezynfekowaną, wymagowaną i... wyprasowaną. Urządzenia kuchenne przypominają raczej laboratorium, niż kuchnię. Kotły, kompresory, sterylizatory lśnią czystością nierdzewnej stali. Specjalne, metalowe, ogrzewane stoly nie pozwalają na wystygnięcie potraw już nałożonych na talerze.

Sanatorium posiada jednak i swe kłopoty. Do nich należy brak odpowiedniej ilości... zabawek. Byłoby rzeczą bardzo pożądaną (zwłaszcza w związku ze zbliżającymi się świątami), aby znaleźli się liczni ofiarodawcy. Na pewno w wielu warszawskich domach leżą po kątach zabawki już nie używane. Chętnie je przyjmie Miejski Wydział Zdrowia (Bagatela 10) i prześle do Otwocka.

Drugi kłopot — to zbyt masowe odwiedzin rodziców małych pacjentów. Ograniczono je co prawda tylko do jednego niedzieli w miesiącu, ale i tak, mimo zachowania dużych ostrożności, rodzice „przynoszą” z sobą różne, zakaźne, choroby: anginy, grypy itp., że to wcale nie przyspiesza kuracji — nie trzeba dowodzić.

W otwockim sanatorium 80 proc. dzieci — to dzieci robotników warszawskich, ok. 20 proc. — dzieci pracowników umysłowych. Wszystkie przebywają tu na koszt Ubezpieczalni Społecznej. Tylko za dwoje dzieci koszt utrzymania pokrywają rodzice.

Taki stan rzeczy świadczy najlepiej o społecznym znaczeniu tej placówki. Olbrzymi napływ zgłoszeń do Otwocka — to dowód, jak wielkim zaufaniem cieszy się w społeczeństwie ta placówka lecznicza. I dlatego życzyć jej trzeba tego tylko, aby mogła rozbudować się w stopniu zaspakajającym potrzeby wszystkich chorych na gruźlicę dzieci. (W)

dziennie nadchodzą tu z podwarszawskich majątków PGR nowe transporty owoców. Przed zimą zostanie zwiezionych 500 ton owoców.

— Główną część transportu stanowią jabłka — informuje nas kierowniczka przechowalni. — Gruszek mamy niewiele, gdyż łatwo się one psują. Jabłek za to będzie dużo w różnych gatunkach. Już teraz znajdują na skądzie: renefy landsberskie, malinowe oberlandzkie, kosztele, renefy kulone i in. Sprowadzamy przede wszystkim jabłka zimowe.

W okresie przedświątecznym rynek warszawski otrzyma około 50 ton renet landsberskich oraz malinowych. BIG.

Warszawa tam i z powrotem

Postępy i perspektywy Stołecznego szkolnictwa

Budowa nowych szkół, remont starych, walka z analfabetyzmem, poprawa zdrowotności, zwrócenie uwagi na wychowanie fizyczne większa troska o wyniki nauczania — wszystko to w dużym stopniu przyczyniło się do podniesienia poziomu naszego szkolnictwa.

Sprawozdania kuratora Okręgu Szkolnego Warszawskiego naczelnika Wydziału Oświaty ZM, dyr. Okr. Szkoła Zawodowego oraz przedstawicieli Komisji Oświaty SRN na ostatnim plenarnym posiedzeniu Stołecznej Rady Narodowej ilustrują drogę, jaką przebyło warszawskie szkolnictwo od 1945 roku do chwili obecnej.

Wyniki są rzeczywiście duże. Z każdym rokiem zwiększa się ilość szkół podstawowych — ogólnokształcących, zawodowych i przedszkoli. W pracy wychowawczej i ideologicznej wśród młodzieży, pomaga kadrom nauczycielskim ZMP i ZHP. Ilość członków kół szkolnych ZMP wynosi obecnie ponad szesnaście i pół tysiąca (w r. ub. tylko 4 tys.). Ciągłe szkolenie kadry nauczycielskiej, napływ świeżych sił — zwłaszcza wychowawców liceów pedagogicznych, oraz szkolenie wychowawców do przedszkoli przyczyniło się do podniesienia poziomu nauczania.

Rozwój zainteresowania sportem i wychowaniem fizycznym wśród młodzieży spowodował wzrost popularności międzyшкольного parku sportowego, który np. w październiku br. odwiedziło 48 tys. uczennic i uczniów. Do tego trzeba jeszcze dodać wzmogłą działalność nowych komitetów rodzicielskich, znajdujących się przy 301 szkołach.

Przy tych wszystkich osiągnięciach nie brak i niedociągnięć. Na 101 szkół podstawowych, tylko 70 rozpoczęło lekcie bez opóźnienia. Uczniowie pozostałych szkół stracili z powodu opóźnionych remontów po kilka, a nawet kilkanaście dni nauki. Z tego powodu ok. 17 tys. uczniów nie było na lekcjach 2 września, a ogólna ilość straconych lekcji wyraża się cyfrą 10 tys. godzin.

W pierwszym okresie br. szkolnego wyniki nauczania przedstawiały się nieopornie. Wielu uczniów ma „nie dostatecznie” z języka polskiego i matematyki. Jest to spowodowane częściowym brakiem podręczników szkolnych, złą frekwencją w szkole i niekiedy nieodpowiednimi warunkami materialnymi w domu.

Inna przyczyna niedociągnięć — to ciągle jeszcze spory odsetek nauczycieli, którzy nie współdziałają dostatecznie w pracy nad podniesieniem poziomu ideologicznego i naukowego.

Czwarty powód — to zbyt stan zdrowia części młodzieży szkolnej.

Brak gabinetów lekarskich i dentystrycznych, nieobecność wszystkich szkół pomoczą lekarską, utrudnia systematyczną opiekę nad dziećmi i młodzieżą.

Brak sal gimnastycznych (na 101 szkół podstawowych jest ich tylko 41), brak boisk sportowych, utrudnia wychowanie fizyczne i rozwój sportu.

Ciągle jeszcze duży nacisk należy położyć na walkę z analfabetyzmem. Na 18 tys. zarejestrowanych w stolicy analfabetów, oraz 7 tys. osób zakwalifikowanych do dalszego nauczania, na kursy zapisało się 2.100 osób, a uczęszcza na nie tylko 1.650.

Ostatni, a zarazem jeden z najważniejszych powodów niedociągnięć — to nieodpowiednie warunki lokalowe. Budowa szkół przy ul. Kopernika KRN i Potockiej stale się przedłuża. Remonty szkół w ciągu ostatnich wakacji nie zostały przeprowadzone sprawnie. No we osiedla mieszkaniowe na Mokotowie, Muranowie, Mirowie i Młynowie wymagają natychmiastowej budowy nowych szkół.

Mimo wielokrotnej interwencji prasy i przedstawicieli społeczeństwa, kilka budynków szkolnych jest nadal zajętych przez instytucje nie-mające nic wspólnego ze szkolnictwem. I tak dom przy ul. Kazimierzewskiej od roku 1945 zajmuje GUS, przy ul. Pięknej 24 — PCK, Stawki 4 — „Społem”, Klonowej — Drukarnia Miejska.

Zwrócenie większej uwagi w 1950 roku na te wszystkie niedociągnięcia, a zwłaszcza szybki rozwój budownictwa szkolnego, przyczyni się niewątpliwie do dalszego polepszenia poziomu naszego szkolnictwa. (ki)

Czytajcie Sport i Wczasy

Dziś w Stolicy

Odczyty

ODCZYTY. O godz. 17 w auli SGPS (ul. Rakowiecka 3) odczyt prof. W. Bażyńskiego pt. „Społeczna organizacja pracy w ZSRR”. Wstęp wolny.

Wystawy

MUZEUM NARODOWE. Wystawa fotografii artystycznej: „Pokoł zwycięzcy”. Zbiory stałe. Szkoła Średniowieczna. Malarstwo Polskie. Szkoła Zdobnicza Szkoła Starożytna na otwarte codziennie w g. 10 — 15-ej, w soboty, niedziele i święta 10 — 18.

W poniedziałki muzeum zamknięte. MUZEUM W WILANOWIE otwarte codziennie oprócz poniedziałków godz. 10—18. MUZEUM W MŁOCINACH. Wystawa „Strój Ludowy”. Otwarta codziennie od godz. 10 — 18. Wstęp bezpłatny.

ARCHIWUM GŁÓWNE (Pałac Pod Biały — Pl. Zamkowy 2) wystawa „Przebieg Warszawy w dokumentacji” otwarta codziennie od godz. 11 — 18 prócz poniedziałków i dni poświęconych.

ZYDOWSKI INSTYTUT HISTORYCZNY (ul. Karola Świerczewskiego 4) — Trasa W—Z) Muzeum martyrologii i walki Żydów w Polsce podczas okupacji hitlerowskiej. Otwarte codziennie, w niedziele i święta od godz. 8 do 16.

OSIEDLE WSM (Zoliborz, ul. Próchnicka 8) m. 277) wystawa artystów-plastyków dzielnicy zoliborskiej. Malarstwo, grafika, rzeźba, tkaniny artystyczne. Wystawa otwarta w niedziele od godz. 11 do 20, w dni powszednie od godz. 17 do 20-ej. Zamknięcie wystawy nastąpi w dniu 11 grudnia b. r.

KROLEWSKA 3. Wystawa rysunków i litografii grafika amerykańskiego Williama Groppera.

OGROD ZOOLOGICZNY jest otwarty ogólnie od godz. 9 do 16.

Teatr

POLSKA godz. 19 „Gastello”. KEMERALNY godz. 19 „Dw. obozy”. WSPÓLCEŚNY godz. 19.15 „Niemyca”. TEATR NOWY godz. 19 „Maszeńka”. MAŁY godz. 19 „Głupi Jakub”. BOZMAITŃOSCI godz. 19 „Mozart i Salieri”. W „Pewnym mieście”. TEATR SYRENA godz. 19.45 i 18.15 „Sprawa o Czardaszkę”. LUDOWY TEATR MUZYCZNY godz. 19 „Nesterko”. TEATR DZIECI WARSZAWY godz. 12 „Ulca Anna Rudenka”.

Kina

ATLANTIC Chmielna 33) „Wilcze doły” godz. 16.30, 21.15. Zw. 18, niedz. 14. PALLADIUM (Złota 7-9) „Odpowiedź”, „Szeroka droga”, godz. 19.20. Zw. Zaw. 17, niedz. 13. POLONIA (Marszałkowska 66) „Bez-troskie lata”, godz. 14, 16, 18. Zw. Zaw. 20. STYLLOWY (Marszałkowska 112) „Milczenie jest złotem” godz. 17, 21. Zw. Zaw. 18, niedz. 13. AKTUALNOSCI Nr. 1 (Marszałkowska 112) pocz. codziennie godz. 11, zmiana programu w każdy piątek. SYRENA (Inżynierska 2) „Dziewczęta z baletu” godz. 17, 21. Zw. Zaw. 18, niedz. 13. PECCA (Suzna 4) „Harry Smith odkrywa Amerykę” godz. 17, 21. Zw. Zaw. 18, niedz. 15. MAJA (Podskarbińska 4) „Gdzieś w Europie”, godz. 17, 21. Zw. Zaw. 19, niedz. 15. KINO W—Z (Leszno 135/137) „Odpowiedź”, „Szeroka droga”, godz. 17, 20.30. Zw. Zaw. 18, niedz. 15. STOLICA (Narbutta) „Wschodnie zaloty” godz. 17, 21. Zw. Zaw. 18, niedz. 15. OCHOTA (Grójecka 65) „Opowieść o prawdziwym człowieku” godz. 17, 21. Zw. Zaw. 18, niedz. 13.



W dniu 11 bm. (niedziela) usłyszymy m. in. następujące audycje. Fala 1939.3 m. Wiadomości 8.00 12.04 16.00 20.00 23.00 Wszczętnia 11.55. 8.30 Muzyka 9.00 Muzyka 10.00 Muzyka 10.40 Głos mają kobiety 11.00 Muzyka 12.15 13.45 Poranek symfoniczny 13.00 W przerwie — audycja literacka 14.00 Przerwa 16.40 Muzyka dwufortepianowa 17.00 19.45 Opera Caren Bileta 17.55 W przerwie — recenzja 19.00 W przerwie — W rocznicę Zjednoczenia Partii 19.45 Muzyka 20.40 Wieczorna serenada 21.00 Zagadka literacka 21.20 Ludwik van Beethoven 21.40 Muzyka 22.15 Wiadomości sportowe 22.30 Muzyka 23.10 Utwory Karłowicza 24.00 Koniec audycji.

Fala 1939.3 m. Wiadomości 8.00 12.04 16.00 20.00 23.00 Wszczętnia 11.55. 8.30 Muzyka 9.00 Muzyka 10.00 Muzyka 10.40 Głos mają kobiety 11.00 Muzyka 12.15 13.45 Poranek symfoniczny 13.00 W przerwie — audycja literacka 14.00 Przerwa 16.40 Muzyka dwufortepianowa 17.00 19.45 Opera Caren Bileta 17.55 W przerwie — recenzja 19.00 W przerwie — W rocznicę Zjednoczenia Partii 19.45 Muzyka 20.40 Wieczorna serenada 21.00 Zagadka literacka 21.20 Ludwik van Beethoven 21.40 Muzyka 22.15 Wiadomości sportowe 22.30 Muzyka 23.10 Utwory Karłowicza 24.00 Koniec audycji.

Dzieki tej pożytecznej pracy przemysł krajowy zyskuje pewne ilości cennych materiałów, nadających się do przerobki, lub wytwórczości ważnych gospodarczo produktów.

PRÓBY AKCJI MASOWEJ

Ale znaczna część odpadków, nie wydobytych spod grubej warstwy śmieci, marnie bezużytecznie na miejskich wysypiskach. Coś niecoś jeszcze uratują pracownicy ZOM, którzy podczas wywożenia śmieci, wyciągają z nich wartościowsze przedmioty, by sprzedać je w zbiornicach. Od czasu do czasu organizowane są doraźne akcje: Zainicjowana w ubiegłym miesiącu przez harcerzy warszawskich zbiórka butelek dała, według pobieżnych obliczeń, ponad pół miliona dochodu, przeznaczanego na SFOS.

Zarówno wyniki takich akcji, jak i zarobki zbieraczy, świadczą o dużej wartości odpadków użytkowych. Dlatego były już próby zainteresowania nią tą sprawą ogółu społeczeństwa i przekonania go o celowości szeroko zakrojonej zbiórki, w ramach poszczególnych komitetów blokowych. Próby te rozbiły się, przede wszystkim, o brak odpowiednich pomieszczeń na zbieranie odpadków.

W rezultacie na śmietnikach nadal giną miliony złotych, ponieważ zawodowi zbieracze nie mogą sprostać zadaniu.

Pragnąc chociaż w części zapobiec marnotrawstwu, specjalna komisja przy Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego opracowała projekt powszechnej zbiórki odpadków. Kierownictwa wszystkich szkół wciągnęłyby do niej młodzież, która raz w miesiącu, w oznaczonym dniu, przynosiłaby zebrane w domu szmaty, starą odzież i bieliznę, makulaturę, butelki, przepalone żarówki, a wreszcie korki i potłuczone płyty gramofonowe. Wojewódzkie centra odpadków użytkowych, zawiądzające na kilka dni wcześniej o zamierzonej zbiórce, zajmą się transportem, płaćąc za towar według ustalonego cennika. Uzyskane ta drogą fundusze, uczestnicy akcji mogą zużyć na cele społeczne.

Niezależnie od szkół, projekt przewiduje organizowanie co kwartał zbiórek przez instytucje państwowe, spółdzielcze i samorządowe oraz zakłady przemysłowe. Wprowadzenie tej metody powinno podwyższyć w roku 1950 zaplanowaną ilość gromadzonych odpadków co najmniej o 25 proc.

KOŚCI I PAPIERY

Nie znaczy to jednak, że możliwości w tej dziedzinie zostaną całkowicie wyczerpane. Przede wszystkim projekt nie obejmuje zbiórki kości — jednego z ważnych i poszukiwanych surowców. W dalszym ciągu marnować się będą znaczne ilości zużytych w gospodarstwach domowych gazet i papierów. Poza tym wiele osób zrezygnuje z udziału w zbiórce z powodu uciążliwości przejazdów tramwajami i autobusami, utrudniającej przebieżenie z domu do zakładu pracy, czy szkoły, paczki ważące kilka, lub kilkanaście kilogramów.

Wydaje się zatem że projekt komisji traktować należy jako tymczasowy sposób zwiększenia odzysku odpadków użytkowych. Z czasem zastąpić go trzeba zorganizowanym ra-

W CZEKOLADOWYCH DOMKACH OTWOCKA

Od specjalnego wystawnika „Rzeczypospolitej”

wany i wyposażony w sprzęt i środki lecznicze, a następnie przekazany gminie miasta stołecznego Warszawy. Posiada dwa aparaty Roentgena: do prześwietleń i do zdjęć, posiada jedyny w Polsce oddział dla niemowląt, na którym obecnie przebywa 51 pacjentów. Posiada również oddział dzieci chorych na zapalenie opon mózgowych, które kierowane są tu przez szpitale stołeczne. Sanatorium otwockie jest bowiem koniecznym uzupełnieniem warszawskiej sieci placówek walki z gruźlicą.

Nie ma tu budynku szkolnego, nie słychać dzwonek zwojujących uczniów na lekcje, a jednak Otwock kształ-

ci swych pacjentów. Szkoła powstała tu dzięki staraniom dyrekcji sanatorium i przy poparciu władz szkolnych. W ub. roku ok. 250 dzieci korzystało z nauki, a był wypadek, iż 14-letni analfabeta nabrał takiej ochoty do nauki, iż w ciągu 10 miesięcy przerobił program klasy I, II, III i wjechał z sanatorium nie tylko z odzyskanym zdrowiem, ale i z promocją do klasy IV-ej.

Otwockie sanatorium posiada salę kinową, posiada bawialnie dziecięce przy każdym pawilonie. Po siada wreszcie wspaniałe, techniczne wyposażenie swych działów gospodarczych. Warto obejrzeć maszynę do my-



Wśród zieleni widać czekoladowe domki-baraki. Na zewnątrz wyglądają niepozornie...